OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Rok III Nr 18 (31) **Warszawa — Łódź, 24 maja 1947** **Cena zł 15**

Maksymilian Tauchner

NA NOWYM ETAPIE

Gdy w wyniku długotrwałych, a mało skutecznych rozmów brytyjsko - arabskich, jakie miały miejsce z początkiem tego roku w Londynie, padła poraz pierwszy z ust Bevina groźna zapowiedź zrzeczenia się mandatu i przekazania trudnego zagadnienia palestyńskiego międzynarodowej instancji, uważaliśmy groźbę tę za do tego stopnia ponętną, żeśmy jej poważnie nie traktowali. — Wyraziliśmy jednak wówczas pogląd, że jak bardzo kunktatorską politykę prowadzićby usiłowała Wielka Brytania w dalszym ciągu, usiłowania narodu żydowskiego iść muszą w tym kierunku, by zmusić Anglię do faktycznego powierzenia problemu palestyńskiego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Ciężkie i kosztowne musiały być dla brytyjskiego mandatariusza te palestyńskie rządy, skoro zwrócić się sam wreszcie postanowił do ONZ — sukcesora Ligi Narodów — zmarłego mandanta, — z prośbą o radę i pomoc.

Zwołana została nadzwyczajna sesja ONZ, poświęcona wyłącznie zagadnieniu palestyńskiemu. Z chwilą tą rozpoczął się nowy etap naszej walki wyzwoleńczej. Etap zupełnie jeszcze dotąd nieznany. **Zagadnienie palestyńskie poraz pierwszy wyszło poza ramy bilateralnego stosunku. Bilateralnych tarć, rozmów, paktów. Przestało być wreszcie przedmiotem zainteresowania mandatariusza jedynie i ludów, terytorium mandatowe zamieszkujących. Poraz pierwszy od San Remo zajęły się zagadnieniem tym narody świata, dokumentując tym jego międzynarodową wagę i przywracając równocześnie tak bardzo nadwątloną wiarę świata, że — pacta sunt servanda — że zobowiązania międzynarodowe muszą być przez ich sygnatariuszy honorowane, jeśli świat opierać się chce na sprawiedliwości i pokoju.**

Daliśmy już raz w tym miejscu analizę i ocenę pierwszych uchwał jakie w Flushing Meadows zapadły. Bezduszne i formalistyczne potraktowanie tak bardzo istotnego zagadnienia, wysłuchania strony żydowskiej przez narody mające o losie Żydów orzekać, skłoniły nas wówczas do wyrażenia poglądu, że w instancji predystynowanej do wszechstronnego i rzeczowego rozpatrzenia wszystkich międzynarodowych zagadnień zatryumfowała procedura. Nie chcemy już dzisiaj do tego powracać. Jesteśmy już po sesji ONZ. Znamy już całokształt obrad i decyzje. Znamy już przede wszystkim to, co stanowiło jeszcze do niedawna przedmiot najrozmaitszych, jakże często sprzecznych domysłów i horoskopów: **Stanowisko Związku Radzieckiego wobec zagadnienia palestyńskiego, wobec żydowskich aspiracji narodowych i tragedii żydowskiego narodu.** Możemy już więc podsumować ogólne wyniki obrad ONZ.

Było dla nas jasnym, że państwa arabskie będą wszystko robić, aby t. zw. problem palestyński nie rozpatrywany był w łączności z kwestią losu Narodu żydowskiego, losu żydowskich uchodźców, rozsianych po świecie, w łączności z zagadnieniem żydowskiej bezdomności i żydowskich aspiracji narodowych. Państwa arabskie starały się więc o uznanie natychmiastowej niepodległości Palestyny. Uchwała taka spetryfikowałaby rzecz jasna sytuację prawno - polityczną Żydów palestyńskich, jako mniejszości narodowej, na wzór wielu innych krajów, gdzie Żydzi od wieków żyli, względnie do dziś dnia żyją jeszcze jako mniejszość narodowa. Uchwała ta przekreśliłaby na wieki narodowe aspiracje żydowskie.

Narody zjednoczone odrzuciły tego rodzaju sugestię. **Zagadnienie palestyńskie w sposób naturalny i logiczny powiązane zostało z zagadnieniem losu narodu żydowskiego.** Najdobitniej wyraziło się to w wystąpieniach delegatów Polski i Związku Radzieckiego.

„Z kwestią Palestyny i jej przyszłej struktury związane są aspiracje znacznej części Narodu żydowskiego" — oświadczył przedstawiciel Z.S.R.R. Gromyko. Nie zlokalizował więc zagadnienia palestyńskiego. Mało. Powiedział coś więcej. Uważał za wskazane dodać, że cierpienia narodu żydowskiego (Narodu żydowskiego, a nie Żydów palestyńskich) podczas ostatniej wojny nie miały sobie równych. Że nie dadzą się one w suchych cyfrach ująć, mimo że cyfry te są przerażające. Ale i to nie wszystko. Przedstawiciel ZSRR powiedział również, że jeżeli cyfry milionów Żydów zgładzonych dają jeszcze jako takie pojęcie o ofiarach jakie poniósł w tej wojnie naród żydowski, to już w żadnym wypadku nie dają one pojęcia o ciężkiej sytuacji, w jakiej znajdują się masy żydowskie po wojnie.

„Ogromna ilość ocalałej ludności żydowskiej pozbawiona jest ojczyzny, dachu nad głową, środków egzystencji. Setki tysięcy Żydów wędrują po różnych krajach Europy w poszukiwaniu azylu".

Ambasador Gromyko zwrócił również uwagę na deprymujący fakt, że ani jedno państwo w Europie Zachodniej nie miało sił do okazania należytej pomocy narodowi żydowskiemu, w obronie jego praw i samego istnienia wobec przemocy hitlerowskiej.

Jeżeli wszystko to uważał za wskazane przypomnieć przedstawiciel Związku Radzieckiego, przy omawianiu kwestii przyszłości Palestyny, to dał tym samym niedwuznacznie do zrozumienia, że zdaniem jego, **przyszłość bezdomnego narodu żydowskiego związana jest z Palestyną i że naród żydowski, tułający się po tak ciężkich przejściach bez ojczyzny, ojczyznę tę w Palestynie winien otrzymać.**

Stanowisko to jest dla narodu żydowskiego niezmiernej wagi. Wypowiedziane ono zostało poraz pierwszy jasno, otwarcie i publicznie narodom świata. Wypowiedziane zostało przez przedstawiciela Związku Radzieckiego. Państwa, którego stanowisko w sprawie żydowskich aspiracji narodowych nie zostało jeszcze dotąd nigdy expressis verbis określone, a jedynie dedukcyjnie wyprowadzane być mogło. Wypowiedziało je progresywne mocarstwo, stojące dziś na straży ładu i sprawiedliwości międzynarodowej.

Wypowiedziana też została ustami przedstawiciela Związku Radzieckiego prawda naturalna i zrozumiała, dla tych wszystkich jednak, których sposobu myślenia i odczuwania, wiekowa bezdomność nie wypaczyła. **Że dążenie do własnych, samodzielnych form życia narodowego, do własnej ojczyzny, nie może być przez nikogo, jako program jedynie pewnej partii, czy grupy ludzi, uważane, bo staje się ono na pewnym etapie, aspiracją narodu całego, względnie znacznej jego części. Wynika z tego jasno, że syjonizm jako pęd wyzwoleńczy narodu żydowskiego nie może zamknąć się w ciasnych granicach wyznawców pewnej tylko ideologii, ale jak wszystkie normalne i zdrowe ruchy narodowo - wolnościowe stać się winien ideologią narodu żydowskiego, który w całości i gdziekolwiek się znajduje zainteresowany winien być w likwidacji nienormalnego i wręcz patologicznego stanu życia bezojczyźnianego.**

Poraz pierwszy z trybuny międzynarodowej padło też słowo: **państwo żydowskie.** Wypowiedział je ambasador Gromyko, wyliczając sposoby rozwiązania zagadnienia palestyńskiego. Wyliczył je alternatywnie. Widzi możliwości państwa dwu-narodowego, arabsko-żydowskiego, któreby opierało się na równych prawach dla ludności arabskiej i żydowskiej. Gdyby projekt ten okazał się w świetle rzeczywistości nierealnym widzi możliwość rozpatrzenia kwestii podziału Palestyny na dwa samodzielne państwa: arabskie i żydowskie. Możliwości te winna rozpatrzyć Komisja Badawcza dla spraw Palestyny, która po gruntownym przestudiowaniu zagadnienia stanąć ma z początkiem września 1947 r. przed O. N. Z.

Komisja do której wybrane zostały: Kanada, Czechosłowacja, Guatemala, Iran, Holandia, Peru, Szwecja, Urugwaj, Jugosławia, Australia i Indie przystępuje do pracy. Wydaje się, że pod lepszymi auspicjami niż brytyjskie niegdyś, komisje Shawa, Simpsona, Peela czy anglo - amerykańska w 1946 r. Międzynarodowa komisja ONZ zapozna się z zagadnieniem i przedstawi Narodom Zjednoczonym odpowiednie wnioski.

Do szczegółowej analizy projektów rozwiązania palestyńskiego wypadnie nam jeszcze niejednokrotnie powrócić. Nie tym chcieliśmy się dzisiaj zająć. Chcemy jednak dziś podkreślić tylko, że **naród żydowski oczekuje rozwiązania, które mieć będzie szanse praktycznej realizacji i stworzyć będzie mogło realne podstawy współżycia żywym narodom.**

Narodowi żydowskiemu zależy tylko na tym, by zdobył wreszcie warunki wolnego i samodzielnego życia narodowego. Na wypróbowywanie nowych form ustrojowych wręcz nie ma sił. Chce oprzeć się na najbardziej powszechnych, już istniejących wzorach. Boi się eksperymentów. Łaknie spokoju.

Jakże wierzyć się chce, że nowa Komisja dla spraw palestyńskich różnić się będzie gruntownie od wielu swych poprzedniczek i że w wyniku jej prac osiągnie wreszcie naród żydowski Ojczyznę. Jak wszystkie narody świata.

Szawuoth

Tora, to pierwsza konstytucja, jaką ludzkość otrzymała. Już ta pierwsza konstytucja chce nie tylko normować życie i nadać mu formę społeczną, lecz chce mu też nadać i treść, skrystalizować je i uczynić piękniejszym i lepszym.

Jest to konstytucja absolutnej równości, wolności i sprawiedliwości, nie tylko w stosunku do jednostek, i nie tylko w stosunku do całych narodów lecz też — i do całej ludzkości.

Legenda głosi:

W dniu, kiedy Tora dana była Żydom, niebiosa drżały, a ziemia chwiała się w posadach.

Wszyscy czuli, że nadchodzi już koniec świata. Przestraszone i zrozpaczone narody przybyły do sławnego mędrca Bileama i z trwogą zapytały go:

„Azali nie wiesz, może Wiekuisty sprowadza potop, aby świat zniszczyć?

„Nie" — odrzekł Bileam — „nie powódź sprowadza Bóg, aby świat zniszczyć, lecz Torę daje Wszechmogący swojemu narodowi, Izraelowi, Torę, która przeinaczy świat od podstaw"...

I narody świata uspokoiły się...

* * *

Cicho i powoli wnika prastara nauka wszędzie i stopniowo opanowuje serca i przezwycięża życie. Dzień za dniem postępuje przebudowa porządku świata wychowanie i kształtowanie duszy ludzkiej.

Prawdą jest, że „Herrenvolk poetów i myślicieli", który w żaden sposób nie może przyswoić sobie przykazań „Nie kradnij" i „Nie zabijaj" — popchnął wóz postępu wstecz; prawda, lecz w końcu i oni będą musieli pójść naprzód. Można zniszczyć skrawki pergaminów, lecz zniszczyć nie można wzniosłych, pięknych ideałów.

Mroki i zło zniknąć muszą i nadejść musi przyszłość inna — lepsza, jaśniejsza

A Naród Żydowski, który światło Tory nosi w sercu swoim, cierpliwie znosi swój los i cierpienia wszystkie, albowiem wierzy w ostateczny tryumf wolności.

Więc z radością zbiera żniwo, z ziarna zasianego przed laty. Z dnia na dzień oczekuje zwycięstwa sprawiedliwości. Zbliża się Wielki Dzień. Nadchodzą czasy wyzwolenia...

* * *

Rok rocznie Naród Żydowski obchodzi uroczyście Święto Tory, dzień konstytucji, dzień swego zwycięstwa.

Ale dzień ten ma także i znaczenie ogólno - ludzkie. Albowiem prawodawstwo, które stało się podstawą wszystkich innych konstytucji i wolności, prawodawstwo dające nam podwaliny naszych założeń etycznych i moralnych — jest olbrzymim wkładem w dorobek kulturalny i cywilizacyjny całej ludzkości.

I to jest nasze Święto Tory.

Cwi Rajak



Rozmowa z posłem Juliuszem Góreckim

prezesem Ogólnopolskiej Ligi do walki z Rasizmem

Juliusz Górecki mieszka w pięknej dzielnicy w Warszawie na Bielanach. Ukryta w alei lekko zieleniejących się w tej chwili klombów willa, jest uroczym zakątkiem tak bardzo odbijającym się od tła zburzonej Warszawy.

Juliusza Góreckiego nie zastałem w domu. Mieszkająca wraz z profesorem artystka rzeźbiarka Zofia Wojna oświadcza mi, iż poseł Górecki od kilku dni czeka na zapowiedzianą wizytę przedstawiciela „Opinii". Usprawiedliwiam się, iż z powodu choroby nie mogłem dotrzymać terminu zapowiedzianych odwiedzin u profesora.

Wprowadzony do zacisznego saloniku, rozglądam się po mieszkaniu, które jest typowym mieszkaniem naukowca. Na ścianach piękne obrazy, przeważnie biblijnego charakteru. Wypełnione książkami półki; tyle książek znajduje się chyba tylko w jakiejś naukowej bibliotece. Książki nie leżą jednak w znakomitym ładzie, co świadczy, że mieszkańcy tego domu często w nie zaglądają. Uchylone do gabinetu posła Góreckiego drzwi pozwalają i tu dojrzeć pełno książek i spiętrzonych stosów gazet, a założone w maszyny do pisania arkusze papieru mówią, iż wre tutaj intensywna praca.

BIAŁO - NIEBIESKIE ULE

W międzyczasie zjawia się małżonka prezesa Góreckiego. Jest to sympatyczna pani, która całe swoje życie poświęciła i w tej chwili nadal poświęca jednemu z najpiękniejszych zawodów: bartnictwu. O pszczołach mówi jak o swym kochanym dziecku, a życie pszczół uważa za najpiękniejszy prawzór mądrości, ładu i inteligencji. „O, gdyby ludzie potrafili tak żyć i pracować, jak pszczoły — byłoby na świecie o wiele lepiej" — powiada z uśmiechem.

Przed wojną długie lata propagowała pszczelarstwo wśród Żydów, praca jej dawała tak piękne wyniki. „Okazało się, że Żydzi potrafili być dobrymi pszczelarzami". Obecnie bardzo często odwiedza żydowskie domy dziecka, gdzie pomaga w sadownictwie kwiatów i zakładaniu uli. Dyrektor centrali Jointu na Polskę, Wiliam Bein, pomaga od czasu do czasu w realizowaniu planów pani Góreckiej, lecz niestety, pomoc ta nie jest dostateczna dla pełnego rozwoju pszczelarstwa w domach dziecka.

Pani Górecka opowiada, że dzieci są zachwycone nauką o pszczołach i często wspominają Palestynę, kraj mlekiem i miodem płynący. Charakterystycznym jest fakt, że dzieci malują często swoje ule na kolor biało - niebieski.

Przyjemną naszą pogawędkę przerywa wejście prezesa Góreckiego. Poseł Górecki wita mnie nader uprzejmie, sadowi obok siebie, a ponieważ widzę, iż jest bardzo zajęty i zapracowany przystępuję odrazu do sprawy.

Jak powstała Ogólnopolska Liga do Walki z Rasizmem?

Liga do walki z rasizmem — mówi Juliusz Górecki — jest kontynuacją działalności Konspiracyjnego Komitetu Pomocy Żydom. Była to organizacja mająca na celu niesienie pomocy Żydom w czasie okupacji. U kolebki powstania Ligi leży pragnienie powrotu ludzkości do szczytnych zasad humanizmu. Po straszliwym kataklizmie hitleryzmu, który „odczłowieczył" człowieka, większość ludzi zaczyna odczuwać potrzebę braterskiego współżycia. Te lekkie drgania seismografu duszy człowieczej rejestrujemy pilnie, starając się przyspieszyć uzdrowienie człowieka przez oddziaływanie z zewnątrz. Tutaj, w Polce, chodzi nam przede wszystkim o to, by człowiek rozpoznał w swym bliźnim brata. Pragniemy przywrócić godność wszystkim ludziom, bez względu na narodowość i wyznanie.

Jednym z najstraszniejszych hamulców ludzkości, nie pozwalającym jej w pełni wyzwolić się, jest antysemityzm. Walczymy z rasistowskim antysemityzmem w imię zasad chrześcijaństwa, gdyż stosunek nasz do człowieka jest miarą szczerości i prawdy naszych chrześcijańskich wierzeń.

— W jaki sposób walczy Liga z rasizmem i antysemityzmem?

— Staramy się przede wszystkim oddziaływać na społeczność polską przez wydawanie czasopisma, pomni zasady, że prasa w dużej mierze wpływa na urabianie światopoglądu człowieka.

Organem, za pomocą którego staramy się docierać do mas, jest „Prawo człowieka". Dalszym naszym środkiem ruchu wychowawczego, są broszury uświadamiające o szkodliwości rasizmu i antysemityzmu. Bardzo ważnym momentem są urządzane przez nas w większych i mniejszych miastach Polski, odczyty o humaniźmie. Wreszcie, jako najważniejszy moment w naszych usiłowaniach, należy podkreślić wykłady w wyższych klasach licealnych o humaniźmie, które odbywają się dwa razy w tygodniu, staraniem naszej Ligi.

Uważam bowiem — mówi prezes Górecki — iż nasza walka powinna być prowadzona przede wszystkim wśród młodzieży, której dusza została wypaczona w czasie okupacji. Wykłady o humaniźmie będą obowiązkowe we wszystkich gimnazjach w całej Polsce.

— Co pan prezes sądzi o walce Narodu Żydowskiego i jego zmaganiach o budowę własnej Siedziby Narodowej w Palestynie?

— Byłem i jestem zdania, że osiągnięcia Żydów w Palestynie są wyrazem regeneracji Narodu Żydowskiego, przede wszystkim zaś młodego jego pokolenia. Osiągnięcia te są wyrazem wielkiej ofiarności, hartu ducha i niegasnącego entuzjazmu narodu i świadczą, wbrew opinii rasistów, o wysokim idealiźmie Narodu Żydowskiego. Jasnym jest, że dążenie Narodu Żydowskiego do uzyskania własnej państwowości nie może kolidować z odrodzeniem i rozwojem żydostwa w Polsce.

Wielowiekowe trwanie Żydów w Polsce, ich twórczość gospodarcza w ciągu stuleci, oraz ich wkład wartości kulturalnych w ogólnopolski skarbiec kultury, są dostatecznym uzasadnieniem słów naszego Wielkiego Wieszcza, Mickiewicza, głoszącego: „Bratu starszemu, Izraelowi — równe we wszystkim prawa".

Rozmowa skończona.

Na prezesa Góreckiego czeka już w gabinecie sekretarka, której dyktować będzie artykuł do kolejnego numeru „Prawo Człowieka".

Jest zachód słońca, gdy opuszczam dom Juliusza Góreckiego.

Odprowadza mnie do furtki eskadra pszczół pani Góreckiej. Promienie słońca załamują się lśniącym brązem na skrzydłach brzęczącego roju.

Myślę w tej chwili o znanej mi osobiście z przed wielu lat słynnej działaczce antyrasistowskiej, Irenie Harand. Było to w roku 1932; Irena Harand wierzyła bardzo w człowieka.

„Die Gerechtigkeit muss Siegen". To hasło było dewizą Jej działalności. Ale wtedy, niestety, zwyciężył hitleryzm. Legły pod ciosami barbarzyńców „harandyzm" i jego piękne i szlachetne pismo „Die Gerechtigkeit". Zginęła również Irena Harand, zamęczona w jednym z obozów koncentracyjnych. Ostro i wyraźnie słyszę urywek z naszej rozmowy, jak fragment nagranej płyty.

„Sagen Sie bitte, glauben Sie in den vollkommenen Sieg der Gerechtigkeit"? Obraziła się na mnie, jak śmiem wogóle zadawać takie pytania. Przecież to oczywiste. Ale po chwili dodała. „Die Juden sollen trotz allem Ihren Nationalen Staat in Palestina errichten. Dann geht der Kampf um die Gerechtigkeit besser".

A przed oczyma stoją biało - niebieskie ule... w Palestynie.

Henryk Rachman

Lasky o Żydowskiej Siedzibie Narodowej

Na uroczystej akademii, urządzonej przez Komitet Palestyński w Londynie, wygłosił przemówienie wybitny polityk i działacz brytyjski Labour Party, prof. Harold Lasky, który między innymi powiedział:

„Wierzę w długowieczność narodu żydowskiego, pomimo prześladowań i hipokryzji, jakie napotyka na drodze do urzeczywistnienia swoich ideałów.

Podkreślam z naciskiem, iż warunki, w których Żydzi się znajdują, uprawniają ich do kategorycznego żądania wprowadzenia w życie deklaracji Balfoura, w duchu litery i prawa, właśnie teraz, a nie dopiero wówczas, gdy znikoma garstka ocalałych Żydów europejskich wtrącona zostanie powtórnie do obozów koncentracyjnych przez rząd Labourzystów. Nie mogę ścierpieć żadnego ukrócenia praw w stosunku do ludności żydowskiej. Nie pragnie ona frazeologii, ani deklamatorskich zapewnień sympatii pana Churchilla, prezydenta Trumana, czy też premiera Wielkiej Brytanii. Żydowska Siedziba Narodowa nie powinna stać się ofiarą polityki naftowej. Nie słuszny jest rozniecany mit o możliwości wielkiej rebelii arabskiej, która rzekomo nastąpi po zrealizowaniu deklaracji Balfoura. Trzeba zdać sobie sprawę z faktu, (uznanego już przez różne komisje badawcze), że kolonizacja Żydów w Palestynie przyczyniła się do zwiększenia dobrobytu Arabów i że im większa będzie przestrzeń Palestyny zamieszkała przez Żydów, tym wyższą będzie stopa życiowa Arabów. Rząd brytyjski powinien dotrzymać przyrzeczenia Bevina, który zapewnił uroczyście komisję badawczą, iż jej decyzje i zlecenia, dotyczące kwestii Palestyńskiej, zostaną wykonane. Sposób, w jaki rząd brytyjski rozstrzygnął zagadnienie emigracji Żydów do Palestyny, stanowi czarną plamę na honorze tego rządu. Żałuję — mówi prof. Lasky, — że dr. Weizman, najwybitniejsza postać z pośród Żydów doby obecnej nie będzie reprezentował sprawy żydowskiej na forum ONZ.

W dalszym ciągu swego przemówienia prof. Lasky ostrzegł przywódców żydowskich, występujących w kwestii palestyńskiej przed drogą kompromisów, jeśli chodzi o sprawy decydującej wagi. „Żydowska Siedziba Narodowa oznaczać ma siedzibę, w której Żydzi rządzić będą rzeczywiście. Nic innego nie można akceptować. Kantonizacja, czy sugestia o stałej większości arabskiej w Palestynie — zakończył mówca — to obelga, kalająca pamięć pomordowanych Żydów i świętość historycznych tradycji narodu żydowskiego."

Jiszuw składa kondolencje narodowi duńskiemu

Przewodniczący Egzekutywy Żydowskiej Agencji, Ben - Gurion przesłał na ręce konsula duńskiego w Jerozolimie pismo kondolencyjne treści następującej:

„Z głębokim wzruszeniem Agencja Żydowska przyjęła smutną wiadomość o śmierci króla Danii. W imieniu Agencji Żydowskiej i całego Jiszuwu proszę przesłać rządowi duńskiemu nasze serdeczne współczucie z powodu wielkiej Waszej straty w osobie odważnego i kochanego króla.

Naród żydowski nigdy nie zapomni postawy zmarłego króla Danii w obliczu inwazji hitlerowskiej, w najcięższych latach wojny. Zawsze pamiętać będziemy, że dzięki zdecydowanej pozycji króla Danii wobec nacisku niemieckiego, większość Żydów duńskich została ocalona.

Niech mi wolno będzie jednocześnie wyrazić nowemu Królowi nasze szczere i serdeczne życzenia z Jego wstąpieniem na tron. Wyrażam nadzieję, że dobre stosunki, jakie zawsze istniały między duńskim a żydowskim narodem, będą kontynuowane nadal bez przerwy w ciągu Jego panowania".

* * *

Podobne kondolencje zostały przesłane przez Żydowski Kongres Światowy i przez inne stowarzyszenia.

Konferencja „Haowed Hacijoni" w Tel-Avivie

W Tel - Awiwie odbyła się podczas świąt Wielkiej Nocy krajowa konferencja „Haowed Hacijoni". Otwarcia konferencji dokonał M. Kołodny który w swej mowie wezwał Jiszuw do przeciwstawienia się terrorowi, wskazując przytym na konieczność utrzymania jedności klasy robotniczej w ramach „Histadrut". W konferencji wziął udział dr. Sneh, którego mowę podajemy oddzielnie. Konferencja zakończyła się uchwaleniem szeregu rezolucji wzywających Jiszuw do konsolidacji wokół wybranych instancji, oraz domagających się bezzwłocznego wprowadzenia w życie uchwał podjętych przez Waad Haleumi przeciw terrorowi.

Przemówienie d-ra Sneh:

„O jednolity front"

W ciągu trzech miesięcy jakie upłynęły od czasu kongresu nic się nie zmieniło w naszej sytuacji. Nie osiągnęliśmy kompromisu, nie doszło do porozumienia.

Istnieje angielskie rozwiązanie sprawy palestyńskiej godzące w nasze aspiracje wolnościowe. Dąży ono do zahamowania realizacji naszego syjonistycznego dzieła. Stoimy przed zadaniem dokonania podkopu pod tę politykę. Dopóki ruch syjonistyczny nie zjednoczy się cały do tego zadania, nie powinniśmy oczekiwać praktycznych zmian w tej polityce. Winno to wniknąć w naszą świadomość, że syjonizm nie zostanie urzeczywistniony z łaski Anglii. Nie wszyscy jeszcze to pojęli. Wielu dało się zwieść fata morganie, wierząc w różne kompromisy.

Stało się teraz jasnym, że Anglicy, z jednej strony, nie chcą nam dać państwa żydowskiego na najmniejszym skrawku Palestyny, z drugiej zaś strony, nie chcą wykonywać mandatu. Także i „sąd" Narodów Zjednoczonych nie jest niczym innym jak fata morganą. Przedstawiciele angielscy oświadczyli z góry że uchwały ONZ nie będą ich wiązać. Ale nie powinniśmy lekceważyć żadnej okazji aby odkryć szkodliwą działalność angielską przed światem, skierowaną przeciw nam i naszemu dziełu, montowanie przez Anglików frontu arabskiego, zabór Transjordanii i to co nazywamy „reżymem Białej Księgi". Jasnym jest, że rozwiązanie tam nie nastąpi. Anglia nie chce zrezygnować z mandatu i nie chce go wypełniać. Musi być powiedziane że: pomiędzy angielskim dążeniem utrzymania się tu przy władzy bez wypełnienia mandatu a naszymi dążeniami nie ma kompromisu. Niektóre z naszych kół są skłonne do ustępstw, co przejawia się w polemice wokół sprawy podziału. Ale wszak nikt nam podziału nie przedkłada. Bevin wogóle nie brał pod uwagę takiej możliwości. Polityka podziału doprowadzić może do podziału bez państwa dla nas, a do ograniczenia jedynie obszaru mandatu. Zagadnienie polityczne nie wyraża się w tym że w Palestynie żyją dwa narody, z których każdy pragnie samodzielności. Tak przedstawia sprawę propaganda angielska. Kto twierdzi, że wyjściem jest podział, ten wyraża myśl, że każdy z tych narodów winien otrzymać to, co posiada obecnie. To jest śmiertelną trucizną dla ruchu syjonistycznego. Syjonizm ma tylko jeden program: Alija, osadnictwo, prawo kierowania aliją tak, aby stworzona została większość która zabezpieczyłaby niezależność narodową. Milion, półtora miliona Żydów chce dziś wyjechać do Palestyny. Dla nas pozostaje tylko jedno kryterium: umożliwienie im przybycia do kraju.

W toku swej mowy dr. Sneh zatrzymał się nad czynami separatystów w Jiszuwie. Działają separatyści — ciągnął dalej — dla walki separatystycznej, ale są separatyści dla separatystycznego ulegania.

Niebezpieczeństwo tkwi w obydwu ruchach. Jedyna korzyść jaką mogą one przynieść, to rozbicie naszego frontu. Należy zatym czynić wszystko, aby zjednoczyć wszelkie odpowiedzialne siły Jiszuwu. Rozszerzona być winna koalicja syjonistyczna. Zorganizujmy i puśćmy w ruch wszystkie nasze siły. Żydostwo nie rozczarowało się. Żydzi z Europy zdążają do Erec Izrael, na Cypr. Żydostwo amerykańskie jest wielką siłą i jest nam ono wierne. Na dzisiejszym pokoleniu ciąży zadanie nieprzerwanej imigracji, pokonania wszelakich trudności i przeszkód".

Dwa okręty wysadzone w powietrze

Na okręcie „Empire - Rival" jednym z dwuch które służą do transportowania imigrantów z Haify na Cypr, miał miejsce wybuch. Okręt znajdował się w drodze z Haify do Port - Saidu. Należy nadmienić, że niedawno wysadzony został również w powietrze drugi okręt „Ocean Vigour" podczas postoju na redzie na wyspie Cypr.

Policja na Cyprze zatrzymała młodego Żyda Arje Weizela któremu zarzuca się spowodowanie eksplozji.

* * *

Dziennikarze zagraniczni donoszą z Jerozolimy, że eksplozje spowodowane na okrętach „Empire Rival" i „Ocean Vigour" wykonane zostały przez Haganę. Korespondent londyński „Haarec", podaje, że fakty te wywarły w Anglii silne wrażenie.

Z całego świata

CERTYFIKATY DLA UCHODŹCÓW ZE STREFY BRYTYJSKIEJ

1264 certyfikatów z miesięcznej kwoty, przesłanych zostało do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Certyfikaty rozdzielone zostaną przez specjalną komisję, składającą się z przedstawicieli władz brytyjskich, Agencji Żydowskiej i angielskiego Komitetu Pomocy.

UCHODŹCY Z BERGEN - BELZEN JADĄ DO PALESTYNY

Wielką radość w obozach Bergen-Belzen, wywołał wyjazd pierwszej grupy czterystu uchodźców do Palestyny. Na maszcie statku, który wypłynął z Marsylii powiewało osiem sztandarów syjonistycznych ugrupowań.

DYNAMIT W POMARAŃCZACH

Rząd palestyński zakomunikował, że materiał wybuchowy, który służył dwóm skazanym na śmierć bojownikom żydowskim, do popełnienia samobójstwa przed egzekucją — został przemycony do celi w wydrążonych pomarańczach.

ZWYCIESTWO PIŁKARZY ŻYDOWSKICH NAD REPREZENTACJĄ NOWEGO-YORKU

Przybyła na tournee do Ameryki palestyńska drużyna piłkarska „Hapoel", rozegrała pierwszy swój mecz w Nowym Jorku z reprezentacją zawodową tego miasta. Mecz zakończył się zwycięstwem „Hapoelu" w stosunku 2 : 0.

Na mecz ten sprzedano rekordową ilość biletów w dziejach piłkarstwa amerykańskiego, mianowicie ok. 70.000.

Z powodu jednak ulewy, na stadionie było obecnych tylko 43.000 widzów.

Piłkarze palestyńscy grali doskonale i zyskali sobie sympatię publiczności.

Mieczysław Kon

BEZ ZŁUDZEŃ

Ostateczna decyzja Wielkiej Brytanii o niemożności dalszego wykonywania mandatu nad Palestyną, powoduje automatyczne skierowanie tej sprawy na forum ONZ, otwiera nową fazę w dziejach realizacji idei syjonistycznej. Przesadne nadzieje i rozwiane illuzje, które Żydzi żywili w ciągu ćwierćwiecza trwania mandatu kończą się hukiem bomb i wybuchami min, które świadczą o tym, że wojna skończyła się dla całego świata, lecz nie dla narodu żyd. Jest rzeczą ważną, abyśmy z tej lekcji historii, jaką był dla nas okres mandatowy, właściwą naukę wyciągnęli.

Nie jest rzeczą istotną ustalenie przyczyn, dla których rząd angielski w latach pierwszej wojny światowej i w następnych ogłosił deklarację Balfoura o siedzibie narodowej dla Żydów oraz pod egidą Ligi Narodów w formie mandatu umożliwiał Żydom osiedlać się w Palestynie: prawdopodobnie nie była to ani wdzięczność Lloyd - George'a dla prof. Weizmana za jego wynalazki z dziedziny chemji wojennej, ani też sentyment Anglików dla narodu biblii. Realna polityka mocarstw jest zbyt brutalna i pozbawiona skrupułów, aby tego rodzaju momenty mogły w zagadnieniach politycznych ważyć na szali. Jest natomiast rzeczą bezsporną, że podczas 1-ej wojny światowej W. Brytanii zależało na zneutralizowaniu wpływów Turcji, która była już wtedy coprawda „śmiertelnie chorym człowiekiem", miała jednak swój ciężar gatunkowy w koncercie europejskim. W. Brytania szukała przeciwwagi dla wpływów tureckich i przypuszczała, że znajdzie ją w podsycaniu idei syjonistycznej wśród milionowych mas Żydów europejskich. Ruch syjonistyczny był wówczas jednym z wielu ruchów narodowościowych w Europie, o tyle tylko od innych się różniącym, o ile odmienną była sytuacja Żydów, jako narodu eksterytorialnego w Europie, od narodów terytorialnych. Interesy W. Brytanii i Żydów były tak długo zbieżne, jak długo świadomość narodowa wśród ludów arabskich nie była rozbudzona. Naskutek wzrastającej penetracji Żydów do Palestyny konflikt między nową rzeczywistością żyd. a światem arabskim, reprezentowanym przez warstwy feodalne z konieczności dojrzewał. Jest rzeczą jasną, że W. Brytania, jako mocarstwo światowe, mając do wyboru sympatie rozproszonego, kilkunastomilionowego narodu żydowskiego lub opinię publiczną świata muzułmańskiego, liczącego setki milionów, niezależnie od subjektywnych sympatii niejednego ze swoich mężów stanu z ciężkim lub lekkim sercem przechodziła do porządku dziennego nad taką drobnostką, jak uroczyste zobowiązanie rządu Jego Królewskiej Mości wobec Ligi Narodów, stworzenia żyd. siedziby narodowej. Jest to naturalnie dotkliwy cios dla tych, którzy do końca chcą się łudzić, że na giełdzie polityki międzynarodowej pojęcia takie, jak honor, sprawiedliwość, świętość podpisu mają jakiś walor. Praktyka ostatniego okresu na odcinku palestyńskim rządu Labour Party, powinna przyczynić się do przejrzenia nawet najbardziej zaślepionych.

Era mandatowa dobiega końca. Dyplomacja żyd., która dotychczas miała do czynienia z partnerem arabskim na terenie palestyńskim, oraz z partnerem brytyjskim na terenie dyplomatycznym musi obecnie nauczyć się pływać na szerokich fluktach polityki międzynarodowej. Los tak zrządził, że na tym wąskim pasie śródziemnomorskim ścierają się i zazębiają interesy największych potęg świata i nie byłoby rzeczą łatwą dla dyplomacji o większym stażu i doświadczeniu niż syjonistyczna, te wszystkie rafy i mielizny ominąć.

Palestyna znajduje się w samym centrum Bliskiego Wschodu, jako miniaturowa oaza żyd. w morzu arabskim, otoczona pięcioma „niepodległymi" w angielskim wydaniu państwami arabskimi. Znajduje się na przecięciu wielkich szlaków komunikacyjnych, łączących trzy kontynenty Starego Świata, a wiadomo, że wolność tych szlaków i bezpieczeństwo ich zaplecza decydują o wielkości i upadku imperium brytyjskiego. Przez Palestynę przechodzą rurociągi naftowe do morza Śródziemnego i w ekonomicznej rozgrywce wielkich mocarstw zarówno o tereny naftowe, jakoteż o wolny tranzyt nafty, wszystkie mocarstwa są zainteresowane w przyszłym statucie Palestyny. Nie należy również bagatelizować sprawy miejsc świętych, które odgrywają swoją, aczkolwiek obecnie nieskończenie mniejszą rolę w rozgrywkach międzynarodowych.

Te kilka tylko wymienionych zagadnień już dają obraz tego, jak zagmatwaną jest sprawa Palestyny w tym momencie, gdy zostaje ona wysunięta na forum międzynarodowe. Jeśli do tego dodamy jeszcze, że Żydzi na swojej własnej ziemi stanowią mniejszość, i mogą dlatego być szachowani przez tak zręczny manewr polityczny, jak wniosek państw arabskich ogłoszenia niepodległości arabskiej Palestyny, to dopiero uświadomimy sobie, jak trudne zadania stoją przed młodą żyd. dyplomacją. Przestawienie się taktyki dyplomatycznej Agencji Żyd. jest dla polityki syjonistycznej nader istotne. Jeśli dotychczas dyplomacja żyd. była, że użyjemy tego wyrażenia, obrócona twarzą do brytyjskiego ministerstwa kolonii, względnie aspirowała do zajęcia miejsca jeszcze jednego dominium w systemie brytyjskiego Commonwealth, to obecnie dyplomacja nasza musi uwzględniać najrozmaitsze, niezawsze nawet dla nas zrozumiałe arkana polityki międzynarodowej oraz krzyżujące się interesy decydujących o losach świata mocarstw i ich rozsianych po całym globie ziemskim satelitów.

Jest rzeczą konieczną dla uniknięcia późniejszych niepotrzebnych rozczarowań, aby w społeczeństwie żyd. nie wylęgły się nowe legendy, abyśmy sobie stworzyli prawdziwy obraz dyplomatycznych realiów, które stanowią problem Palestyny w jego obecnej fazie, gdyż najboleśniejsza prawda jest z punktu widzenia higieny politycznej dla społeczeństwa zdrowsza, niż kultywowanie fantastycznych chimer.

Już pierwsze dni sesji ONZ przyniosły nam niejedno rozczarowanie.

Przedstawiciel USA głosował przeciw wysłuchaniu Agencji Żyd. przez Zgromadzenie ONZ. A więc nie bacząc na wielokrotne wyrazy sympatii rządu USA i czołowych osobistości amerykańskich z prez. Trumanem na czele, dla spraw Palestyny — rząd USA zgodził się jednak z koncepcją W. Brytanii, że decyduje regulamin ONZ., który przewiduje, że zabierać głos przed forum ONZ mogą tylko państwa, a nie narody. Obawa przed stworzeniem precedensu wytworzyła tak paradoksalną sytuację, że strona najbardziej zainteresowana nie może ze względów proceduralnych przedstawić swego punktu widzenia przed areopagiem narodów.

Czy te fakty, które ku gorzkiemu rozczarowaniu naszych fantastów, mogą się powtarzać, mają wpłynąć na wzmożenie pesymistycznych nastrojów w naszym społeczeństwie? Bynajmniej. Jeśli tylko potrafimy realnie oceniać sytuację, jeśli porzucimy romantyczne majaki w polityce, i jeśli przede wszystkim będziemy wierzyli we własne siły, to wtedy przestaniemy się upajać każdym głosowaniem na naszą korzyść i rozpaczać po każdym politycznym niepowodzeniu.

Gdybyśmy nawet przypuścili, że na obecnej sesji ONZ lub też na wrześniowej, na której ma zapaść ostateczna decyzja w sprawie Palestyny, postulaty żydowskie będą odrzucone, czy to wpłynie na powstrzymanie parcia okrętów z imigrantami ku brzegom Palestyny? Czy w tym wypadku społeczeństwo żydowskie postawi krzyżyk nad nadziejami, które naród pielęgnuje w ciągu tysiącleci?

Minęły i miejmy nadzieję, że na zawsze, czasy podziałów narodów na lepsze i gorsze, wielkie i małe, panów i niewolników. Żaden naród, czy też asocjacja narodów nie może sobie uzurpować praw do decydowania o tym, czy ten lub inny naród ma prawo do życia i normalnego rozwoju. Zdziesiątkowany i umęczony naród nomadów szuka małego skrawka ziemi, któryby chciał swoim potem i znojem użyźnić, aby raz wreszcie zakończyć wędrówkę po dorywczych przystaniach, a syte i żyjące w bezpieczeństwie narody wyszukują pretekstu, aby go od wymarzonego celu oddalić.

Nasza legitymacja prawna do samodzielnego życia normalnego nie wywodzi się z Karty ONZ lub statutu Ligi Narodów. Żaden normalny i oparty na zasadach etycznych ustrój międzyludzki i międzynarodowy, prócz naturalnie amoralnego i aspołecznego systemu nazistowskiego, nie może nam odmówić tego prawa do życia i do rozwoju. Jeśli społeczeństwo żydowskie w ciągu półwiecza tj. od czasów Herzla domaga się statutu międzynarodowego dla Palestyny jako żydowskiej siedziby narodowej, to nie w tym sensie, że ten statut ma być naszą racją bytu w Palestynie, lecz pragnieniem naszym jest, by rewolucja przeistaczania się narodu tułaczy w naród osiadły na swojej ziemi przeszła w majestacie prawa, uznanego przez świat cywilizowany, i również dla tej przyczyny, że nie chcemy wydatkować tak wielkiej sumy energii i wysiłków dla pokonania sztucznych barjer, stworzonych przez władze, które dotychczas decydowały o losach Palestyny, bądź tureckie bądź też brytyjskie mandatowe.

(dalszy ciąg na str. 4-ej)

Mgr. M. March

Sami z naszą tragedią

Na gruzach warszawskiego ghetta, nad symbolicznym grobem całego Żydostwa polskiego i europejskiego, powróciły w wspomnieniach żywych, koszmary minionych dni. I razem z tymi koszmarami wyrwało się — gdzieś do najgłębszych pokładów podświadomości instynktem samozłudzenia ściśnięte — nieznośne, uporczywe jak zła osa pytanie:

Czy świat, gdyby był chciał szczerze, czy narody, gdyby im chodziło o Żydów w tym stopniu, jak zależało na własnych mniejszościach — czy mogły powstrzymać Hitlera od wykonania jego szatańskiego planu?

Odpowiedź: **nie**, dałaby człowiekowi ostoję. Ostoję Żydom i ludzkości. Odpowiedź: **tak** — świat mógł i nie chciał, musi potęgować koszmar nocy hitlerowskiej, o koszmar zmierzchającego człowieczeństwa.

Biada tedy Żydom! Biada także reszcie ludzkości!

Ale może z zasług tych dwóch ,czy trzech małych państewek, a wielkich narodów, które w stosunku do Żydów w tej wojnie stanowiły tak chlubny wyjątek, gwoli tym „dziesięciu sprawiedliwym" w świecie powszechnego grzechu świat się nie obróci w perzynę Sodomy...

* * *

W traktacie pokojowym świat uczyni odpowiedzialnymi Niemcy za zgrozę hitlerowskiej okupacji, ale my uczynimy moralnie odpowiedzialnymi ten sam świat z małymi wyjątkami — za współudział w przestępstwie.

„Kto nie udziela pomocy człowiekowi, znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem życia, mogąc to uczynić bez narażenia siebie, lub bliskich na niebezpieczeństwo osobiste, dopuszcza się przestępstwa przeciw życiu".

Wobec Anglii, która wzięła na siebie w Deklaracji Balfoura i mandacie specjalne obowiązki wobec narodu żydowskiego możnaby dodatkowo drogą analogii stosować i inne przepisy kodeksów karnych, przewidujących odpowiedzialność tego „kto ma obowiązek troszczenia się lub nadzoru nad osobą w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem".

Te dwa przepisy obok innych polskiego kodeksu karnego pokrywających się w duchu z odpowiednimi przepisami kodeksów karnych państw cywilizowanych, można przenieść — rozumie się nie w pozytywnej, lecz etyczno - moralnej wykładni — ze sfery prawa prywatnego, do stosunków międzynarodowego prawa publicznego.

Świat w pierwszym rzędzie zawinił wobec Żydów tym, że przekonał Hitlera, że wszędzie Żydów nie chcą.

Od zdradliwej polityki Anglii, nie dopuszczającej Żydów do bram własnej ojczyzny do bezdusznego egoizmu Ameryki, broniącej bezkresnych swych terytoriów przed emigrantem żydowskim, poprzez błędne okręty niedobitków na morzu Śródziemnym, aż do zakulis sprawy Hotelu Polskiego — ciągnie się korowód przestępstw świata przeciw życiu Żydów.

Jakże więc miał myśleć Hitler? Jeżeli Żydzi są bezpańscy, jeżeli stanowią res extra commercium, coś co jest poza zasięgiem praw, dlaczegóż to jemu nie wolno z Żydami zrobić co mu się żywnie podoba?

Wszak res nullius można w wykonaniu swojego bezwzględnego prawa władztwa nad rzeczą także zniszczyć.

Jak zachowały się Stany Zjedn. Am. Płn. i Ameryka Łacińska? One mogły pomóc skutecznie już nawet wtedy, kiedy Hitler rozpoczął akcję niszczenia.

Posiadały one w swoich granicach tyle niemców, amerykan niemieckiego pochodzenia, że mogły były śmiało pokryć jej liczbą, liczbą żydowskich ofiar. I gdyby to zrobiły, gdyby pokazały niemcom, że są gotowe nie na żarty potraktować niemców amerykańskich jako zakładników w obronie Żydów — jesteśmy pewni, że nasze straty byłyby dziś nieproporcjonalnie mniejsze.

Co przeszkodziło Ameryce to uczynić? Czy może względy natury prawnej, politycznej, a może humanitarnej? Gdyby nawet takie istniały, cóż one znaczyły wobec szansy uratowania milionów ludzi?

Ale obiektywnie biorąc takie wogóle nie powinne były zaistnieć.

Ghetto dla niemców w Ameryce po wprowadzeniu ghett dla Żydów w Europie, nie byłoby zamachem na praworządność i nie zachwiałoby moralnymi zasadami wolnej Ameryki.

Niemcy, gdziekolwiek się znaleźli jako mniejszość w innych krajach, choćby pozostali bez kontaktu z ośrodkiem dyspozycyjnym swojej ojczyzny — czuli się wszędzie cząstką składową swojej macierzy. Mówili jej światozdobywczym żargonem, oddychali jej krwawym szowinizmem. Na kredyt, z iście pruską karnością uważali się za ekspozyturę rwącego się do panowania nad światem germanizmu i pomagali czynnie Hitlerowi zawlec Trzecią Rzeszę do krajów ich rozproszenia.

Takimi byli niemcy w Polsce i Czechosłowacji, Rosji i Ameryce, stanowili wszędzie. gdzie się znaleźli piątą kolumnę Reichswehry.

Ponieważ szpiegów należy unieszkodliwić, a każdy niemiec w Ameryce to potencjalny, a często i faktyczny szpieg — postawienie ich poza nawias praw obywatelskich nie byłoby zamachem na konstytucyjny ustrój Ameryki, ale wprost prewencyjnym aktem tego ustroju, zmierzającego do zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

Zresztą i dziś mogą się o tym przekonać ci, których nie obchodził los Żydów, ale tak gorliwie troszczą się o „biednych" niemiaszków, których spotyka taka ciężka „krzywda" ze strony Polaków, Czechów czy Francuzów...

Niech posłuchają, co mówią ich pupilki! Wyraźnie mówią oni już o akcji, którą należy podjąć „celem uzyskania odpowiednich (!) wpływów na życie polityczne Stanów Zjednoczonych"... Zbytecznym chyba dodać, że to „odpowiednich" oznacza: w duchu ideologii hitlerowskiej.

Mają oni już — zachęceni bezkarnością — tyle tupetu, że nie obawiają się nazwać wysiłku postępowych sił, zmierzających do udaremnienia powrotu zarazy faszystowskiej „okrucieństwem, które przewyższa wszystko, co dotychczas miało miejsce na świecie"...

Czy trzeba bardziej przekonywującego argumentu, że można było śmiało ten „szlachetny" szczep amerykańskiego hitleryzmu osadzić za drutem kolczastym i uczynić odpowiedzialnym za wszystko, co stanie się z Żydami w Europie?

Czy Ameryka powinna się była liczyć z odwetem Hitlera? Nic podobnego. Mogła była śmiało plunąć na ewentualne retorsje niemieckie, skoro się zważy, że ilość Amerykan, których wojna zaskoczyła w Europie była znikoma.

Na tym miejscu przypominamy jeszcze jedną rzecz:

Przyjmijmy na chwilę, że okupowane Niemcy się denazyfikują.

Czy ta akcja miałaby nie dotykać niemców amerykańskich?

Dla nas nie jest to rzecz obojętna. Posiew jadu hitlerowskiego w Ameryce nie pada na grunt jałowy. Schodzi on hojnie dzikim chwastem polityki tych kół, które montują krucjatę przeciw czynnikom demokracji i pokoju. Żydzi wiedzą ze smutnego doświadczenia, że od nich i tym razem by się zaczęło. I dlatego mają prawo ostrzec: **wytępcie śmiercionośne bakterie zarazy hitlerowskiej nie tylko w samych Niemczech, ale wszędzie tam, gdzie niemcy się znajdują.**

Czy świat liczyć się będzie z naszym głosem, czy zależy mu na naszym bezpieczeństwie? Zdaje się niewiele. Świat obchodzą i obchodziły własne interesy.

Nawet Ameryka, która mogła nas była ocalić, zdobyła się tylko na gest. Mimo poparcia dla emigracji stu tysięcy Żydów i obiecanej materialnej pomocy, odruch jej skruszałego sumienia, pozostał nadal tylko w sferze abstrakcyjnej kurtuazji.

Spokojnie, razem z resztą świata, który i na ten gest abstrakcyjnej sympatii zdobyć się nie umiał — patrzy jak Anglia depcze swoje uroczyste przyrzeczenia i obowiązki, wypływające z międzynarodowo-gwarantowanego aktu i stosuje w Palestynie metody hitlerowskie.

Świat nie drżał w posadach, gdy uśmiercano miliony i świat teraz nie grzmi protestem, gdy ponownie uśmierca się już raz uśmierconych.

W obliczu naszej tragedii, tej, która minęła i tej, która do dziś dnia nieprzerwanie trwa, czynimy odpowiedzialnymi świat za zbrodnie i krzywdy, które były i są naszym udziałem. Nie w traktatach, bo ich nikt z nami zawierać nie będzie, ale w zbolałych naszych sercach utrwalamy i potomnym przekażemy nasz niemy wyrzut, nieoficjalne oskarżenie pod adresem tych wszystkich co pomóc mogli, a nie chcieli, co teraz pomóc mogą i nie czynią tego.

Obrzydły nam już kondolencje i komplimenty. Drażnią hołdy świata dla naszego męczeństwa. Żądamy pomocy! Nie tytułem darmym, bo zapłaciliśmy za nią zgóry życiem i cierpieniem 6 milionów ofiar, wkładem półtora milona bojowników w ogólne zwycięstwo. Nie takiej, która dałaby nam żebraczy chleb, przy obcym stole, ale tej najbardziej konstruktywnej, takiej, która umożliwi nam raz na zawsze zdobycie niezależności od cudzych łask. Życie we własnej żydowskiej państwowości.

Tylko wtedy świat, który wobec nas zawinił może się zrehabilitować. Tylko w ten sposób może część krzywdy naprawić.

Tę szansę ma dziś świat na Zgromadzeniu ONZ.

A gdy szansy tej nie podejmie, gruzy ghetta choć nieme, cisną mu: Anathema tibi erit!

Szymon Rogoziński

Prawo posiadania własnej ojczyzny

„Żydzi mają prawo posiadania własnej ojczyzny i fakt ten powinien być jednym z najważniejszych wytycznych komisji badawczej" — tak krótko i lapidarnie ujął przedstawiciel ZSRR na posiedzeniu Zgromadzenia Generalnego ONZ, Gromyko istotę zagadnienia palestyńskiego.

Gdyby Żydzi z niesyjonistycznych ugrupowań byli tak samo bodaj wyrozumiali dla potrzeb swego narodu jak przedstawiciele Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji są wyrozumiali dla spraw bądź co bądź obcego narodu, z największą łatwością osiągnęlibyśmy w Polsce porozumienie we wszystkich sprawach, a więc to, co zwykliśmy jednością narodową nazywać.

Nasi partnerzy w Komitetach Żydowskich muszą zrozumieć, że pojęcie jedności narodowej posiada dla Żydów inne znaczenie aniżeli dla każdego innego narodu. Naród, który żyje życiem państwowym widzi swój cel w wielkości swego narodu i państwa. Pojęcia narodu i państwa zlewają się u wszystkich narodów w organiczną całość. Naród służy państwu. Państwo ma służyć narodowi. O ile jakiś naród zdobywa się na t. zw. „jedność narodową", — jedność ta ma służyć jedynemu, najważniejszemu celowi: państwu.

Jakiemu celowi ma służyć „jedność narodowa żydowska"? Czy abstrakcyjnemu celowi: dobru narodu żydowskiego? Przecież właśnie to „dobro" narodu żydowskiego jest przez każdą partię żydowską inaczej oceniane.

W normalnym narodzie — niema oczywiście żadnej dyskusji na temat ojczyzny, państwa i symbolów narodowych. Dobro ojczyzny, dobro państwa, honor symbolów narodowych — nie są abstrakcyjnymi pojęciami. Są to całkiem konkretne i uchwytne rzeczy. Każdy naród pragnie aby jego państwo było największe, aby wszyscy ludzie żyli w dobrobycie materialnym i mogli rozwijać swoje właściwości i kulturę narodową. Jedność narodowa ma za zadanie usunięcie przeszkód w drodze do osiągnięcia tych celów. Jedność narodową osiąga się przez rezygnację z ważnych może celów dla osiągnięcia najważniejszych.

Ot naprzykład Polski Rząd Jedności narodowej powstał dla najważniejszego celu, utrwalenia władzy ludu polskiego i granic państwa.

Czy nasi partnerzy z Komitetów Żydowskich przypuszczają, że jedność narodowa żydowska może naprawdę zaistnieć bez przyjęcia jako zasadniczej podstawy, tezy sformułowanej przez ambasadora Gromyko „że Żydzi mają prawo do posiadania własnej ojczyzny".

Rozumiemy, że „Bund" nie pójdzie na taką koncepcję jedności narodowej. „Bund" nie jest wcale zainteresowany w powstaniu jakiejkolwiek jedności narodowej. Jego cały byt — jak wykazuje praktyka ostatnich czasów — opiera się wyłącznie na nadziei, że do jedności narodowej żydowskiej nie dojdzie.

Ale gdzie jest grupa żydowskich działaczy PPR-u działających w środowisku żydowskim? Jaka jest ich droga i program?

Jest naprawdę żenującym dla nas, jeśli dla przekonywania żydowskich działaczy, musimy się powoływać na obce autorytety.

Czy naprawdę to co jest zupełnie zrozumiałe dla Premiera Polskiego, Prezydenta Czechosłowacji i Ambasadora Związku Sowieckiego, że Żydzi muszą mieć swoje Państwo — nie jest do przyjęcia dla żydowskich działaczy PPR-u?

Czy naprawdę przy opracowywaniu każdego memoriału, każdej odezwy, każdego wystąpienia musi się rozpoczynać na nowo walka, w jaki sposób sformułować nasze apiracje narodowe.

Na „niezależny byt narodowy w Palestynie" nasi partnerzy zgodzili się już raz w imię „kompromisu". Co oznacza „niezależny byt narodowy". Czy ma on oznaczać życie mniejszości żydowskiej w Państwie Arabskim? Może wyobrażali sobie nasi partnerzy niezależny byt żydowski w dwunarodowym państwie palestyńskim?

A co będzie — jak słusznie zapytał ambasador Gromyko — jeśli stworzenie takiego dwunarodowego państwa okaże się niemożliwym? Co wtedy? Ambasador Gromyko ma odpowiedź gotową: trzeba będzie stworzyć Państwo Żydowskie.

Żydowscy działacze jednak i co ze smutkiem trzeba stwierdzić, syjonistyczny Haszomer Hacair — nie wyrazili jeszcze swej zgody na to. Poza troską o naród żydowski, mają oni jeszcze na głowie los narodu arabskiego.

W tym stosunku żydowskich działaczy PPR-u i partii „Haszomer Hacair" do problemu arabskiego bez wątpienia jest coś chorobliwego.

Odrzućmy na chwilę teoretyczne ustosunkowanie się do narodu arabskiego. I my nie jesteśmy przeciwnikami narodu arabskiego. Chcielibyśmy być ich przyjaciółmi. Wielokrotnie nasi przywódcy ofiarowywali przyjaźń narodowi arabskiemu. Jednakże stanowisko Arabów wobec nas Żydów jest nieprzejednane. Wszelkie usiłowania grup „Brit Szalom" i „Haszomer Hacair" pozyskania zgody Arabów nawet na ideę dwunarodowego Państwa palestyńskiego z nieograniczoną imigracją żydowską nie dały żadnego wyniku. W okresie od ogłoszenia deklaracji Balfoura do drugiej wojny światowej, Arabowie palestyńscy kilkakrotnie usiłowali zbrojnie zlikwidować imigrację żydowską przy pomocy mordów bezbronnej ludności żydowskiej w Palestynie. „Hagana" — organizacja samoobrony narodowej w Palestynie — w jakimż celu powstała jeśli nie w celu obrony przed usiłowaniem dokonania pogromów przez nacjonalistów arabskich?

W czasie ostatniej wojny Wielki Muffti Jerozolimski — faktyczny przywódca palestyńskiej ludności arabskiej — znajdował się w kręgu najbliższych współpracowników Hitlera i organizował muzułmańskie oddziały S. S.

Naród niemiecki, — „naród filozofów i poetów", został na skutek okrucieństw popełnionych w czasie ostatniej wojny pozbawiony na wiele lat możności samorządzenia się, bo ludzkość nie chce poraz drugi być przedmiotem agresji niemieckiej i przeżywać jeszcze raz wojnę z jej bogatym repertuarem gwałtów i mordów niemieckich.

A naród arabski, ściślej mówiąc Arabowie palestyńscy — wybierają sobie już po pokonaniu Hitlera na przywódcę zbrodniarza wojennego, choć jeszcze nieukaranego, Wielkiego Mufftiego i mają nawet czelność uzależnić swoją obecność na konferencji w Londynie w sprawie Palestyny od dopuszczenia do niej tego zbrodniarza.

W czasie ostatniej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych — 5 państw arabskich (więcej ich nie było) wystąpiło solidarnie nawet przeciwko dopuszczeniu do głosu przedstawicieli Agencji Żydowskiej.

Z kim tedy mamy tworzyć dwunarodowe państwo?

Z tymi, którzy nazajutrz po uzyskaniu władzy w dwunarodowym państwie usiłowaliby tę władzę wykorzystać przeciwko nam?

Któż mógłby być prezydentem dwunarodowego państwa palestyńskiego — jeśli nie sam Wielki Muffti, Hay Amin el Husseini?

Któż zechce wmówić ludności żydowskiej, że takie rozwiązanie sprawy palestyńskiej leży w jej interesie?

Idea przymierza żydowsko - arabskiego jest bardzo piękna. Ale piękną jest także idea solidarności proletarjackiej wszystkich krajów włączając w to i Niemcy. A przecież nikt nie zaproponuje teraz aby skompromitowanych proletariuszy niemieckich wciągnąć do rodziny narodów. Nikt niema do nich zaufania.

Czy żydowscy działacze PPR-u i Haszomer Hacair mają zaufanie do nacjonalistów arabskich? My, a wraz z nami niemal cała ludność żydowska, nie mamy zaufania.

Ten brak zaufania dyktuje nam nasz żydowski interes narodowy.

Nie będziemy tego ukrywać, choćby z tego powodu, że uważamy ten interes narodowy za motor wszelkiego działania i jedyną podstawę porozumienia.

SPRAWY AKTUALNE

SPRAWA SPOŁECZNYCH MAJĄTKÓW ŻYDOWSKICH

Sprawie tej poświęciliśmy już kilka razy miejsce w naszym piśmie, niestety jak dotąd bez powodzenia.

Specjalnie drastycznie przedstawia się sprawa społecznych majątków żydowskich na terenie m. Łodzi, gdzie do dziś dnia Zarząd Miejski mimo licznych starań Komitetu Żydowskiego nie oddał do dyspozycji jego ani jednego z budynków b. gminy żydowskiej i społecznych instytucji żydowskich.

Sprawę tę poruszył ostatnio na posiedzeniu MRN, radny tow. Rogoziński, żądając w imieniu Komitetu Żydowskiego od władz miejskich uwzględnienia postulatów ludności żydowskiej.

* * *

DZIWNA UCHWAŁA M. R. N. w ŁODZI

W czasie ostatniej sesji budżetowej, na wniosek r. Stawińskiego (PPS) M. R. N. w Łodzi powzięła uchwałę o skreśleniu z subwencji na rzecz szkoły żydowskiej im. Pereca utrzymywanej przez Woj. Kom. Żyd., symbolicznej złotówki.

Uchwała ta powzięta została większością głosów radnych z frakcji PPS-u „za karę" za to, że radny Mirski apelował do bundowskiego przedstawiciela, o wycofanie przez niego wniosku dla bundowskiego przedszkola.

Po powzięciu tej uchwały tow. Rogoziński złożył w imieniu Woj. Kom. Żyd. oświadczenie, że ludność żydowska uchwałę tę uważa za obrazę i że Komitet Żydowski z uchwalonej subwencji rezygnuje. Oświadczenie to wywoło duże wrażenie. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

* * *

„BUND" ZAWSZE TEN SAM

Przedstawiciel „Bundu" (członek frakcji PPS-u) w Radzie Miejskiej zgłosił na ostatnim posiedzeniu nie porozumiewając się ani z radnymi żydowskimi (Mirskim i Rogozińskim) ani z własnymi towarzyszami z PPS-u wniosek o przemianowanie ulicy Tymczasowej w Łodzi, na ulicę im. Bojowników Ghetta.

Wniosek ten wywołał poważne zakłopotanie ponieważ ulicy Tymczasowej w Łodzi, nikt z radnych nie znał.

Z zakłopotania tego wybawił Radę Miejską poseł Wachowicz proponując odesłanie wniosku do Komisji.

W ten sposób wniosek który miał na celu uczczenie pamięci bohaterów ghetta i winien był być przyjęty jednomyślnie uchwałą Rady Miejskiej, z powodu niedołęstwa radnego bundowskiego nie mógł być wogóle rozpatrywany.

Dla przedstawiciela Bundu oczywiście ważniejsza była od samej sprawy okoliczność, że to on właśnie wniosek taki zgłosił i chyba tylko tym można wytłumaczyć to, że ukrył on przed radnymi żydowskimi fakt, iż ma zamiar zgłosić podobny wniosek.

Jak się dowiadujemy, Prezydium Woj. Komitetu Żydowskiego w Łodzi na posiedzeniu w dniu 3. V. 47 r. na wniosek adw. Wertheima przedstawiciela Związku Byłych Uczestników Walk powzięło następującą rezolucję:

„Prezydium W. K. Ż. w Łodzi stwierdza, że przedtawiciel „Bundu" w M. R. N. zgłaszając wniosek o nazwanie ulicy Tymczasowej im. Bojowników Ghetta bez porozumienia się z przedstawicielami W. K. Ż. i polskimi stronnictwami demokratycznymi, spowodował w konsekwencji odesłanie wniosku do Komisji, czym wyrządził kolosalną krzywdę moralną pamięci Bojowników i Męczenników Ghett i całemu społeczeństwu żydowskiemu.

Z przemówienia prok. Lewińskiego

Na głośnym procesie Biebowa o którym relacjonowaliśmy obszernie w poprzednim numerze „Opinii" — prokurator Jerzy Lewiński w swym oskarżycielskim przemówieniu powiedział m. in.:

„...A czy budzi wątpliwość, że Ghettoverwaltung, ów rząd niemiecki na terenie Ghetta — dopuszczał się systematycznie zbrodni przeciwko ludzkości. Nie trzeba mi tu sięgać do argumentów prawniczych, nie muszę przedstawiać konstrukcji myślowych, przesłanek i wniosków. Zbędne to wszystko; ja tylko, Panowie Sędziowie, chciałbym, abyście na podstawie zeznań świadków, wspomnieli to wszystko, co się za tym jednym słowem „ghetto" kryje.

Stara, ciasna, brudna dzielnica, a w niej stłoczonych blisko 200.000 ludzi: kobiety, mężczyźni, starcy i dzieci. Ludzie z rozmaitych środowisk różniący się od siebie nieraz zwyczajami, tradycją, językiem, a nawet wiarą, a wszyscy odgrodzeni od świata drutem kolczastym lub murem. Znajdujące się tam kościoły katolickie i inne świątynie zamienione na składy rzeczy, pochodzących z grabieży.

Nędza, głód, choroby, zastraszająca śmiertelność, wieczny lęk, bezsilność, odebranie wszelkiego prawa ludzkiego. Nie wiem — mówił — świadek inż. Gutman — co było boleśniejsze: zbrodnia fizyczna, czy perfidia stosowanych metod. Czy widzicie świadka Gipsa, obnażonego, rozłożonego na ławce i bitego na rozkaz Biebowa, przez drugiego Żyda? Czy czujecie ból i bitego i bijącego? Czy widzicie ewakuację szpitala, dzieci wyrzucane z okien i tę chorą błagającą o litość i czy słyszycie strzały Biebowa? To jeszcze nie wszystko. Odczuwacie rozpacz świadka Jankowskiego, któremu oskarżony nie pozwala zginąć z żoną i dziećmi, ponieważ ten mu jest jeszcze na pewien czas potrzebny. To jeszcze nie wszystko. „Spera" — polowanie na ludzi bardzo często z nagonką, którą muszą przeprowadzać inni Żydzi. Czy widzicie tych szczutych ludzi, doprowadzonych do ostateczności za pomocą kłamstwa i podstępu, szantażu i straszliwego terroru. Czy widzicie postawioną w święto żydowskie „purym" szubienicę, a na niej dziesięciu niewinnych ludzi, czemu spędzeni przez hitlerowców Żydzi muszą się przyglądać? To jeszcze nie wszystko.

Czy słyszycie krzyk dziecka dr. Millera, o czym świadek Uberman mówił: „Ja chcę żyć, nie chcę umierać".

Panowie Sędziowie, czy widzicie wśród tego barbarzyńskiego terroru żołnierza ruchu oporu, Chaima Widawskiego, który popełnia samobójstwo, aby nie wydać w ręce wroga swoich towarzyszy, słuchających razem z nim potajemnych audycji radiowych. Tyle bohaterstwa wśród takiego bezbrzeżnego cierpienia.

Oto Ghetto, zarządzane przez Ghettoverwaltung z oskarżonym Hansem Biebowem na czele".

ERRATA

W N-rze 17-ym „Opinii" w artykule Sz. Rogozińskiego p t. „Z zagadnień narodowych", na skutek wypadnięcia wiersza zniekształcone zostało zdanie, które zamiast:

„Obydwaj partnerzy starali się wojnie nadać charakter walki o ekspansję polityczną i gospodarczą" —

brzmieć miało:

„Obydwaj partnerzy starali się wojnie nadać charakter walki **narodowej**, gdy w rzeczywistości szło o ekspansję gospodarczą i polityczną".

Bez złudzeń

(dokończenie ze str. 3-ej)

Dla nas imigracja nie dzieli się na „legalną" tj. w wąskich ramach certyfikatów, udzielanych przez władze mandatowe, i „nielegalną" tj. przedzierających się przez posterunki potężnej floty brytyjskiej rozbitków narodu, wyrwanego z korzeniem ze swych europejskich siedzib. Dla nas każdy „nielegalny" emigrant jest działającym w granicach prawnych, gdyż nielegalne są ograniczające imigrację zarządzenia brytyjskie, sprzeczne z literą i duchem mandatu. „Nielegalna" imigracja jest uzasadnionym protestem przeciwko nadużyciom władzy i niedotrzymywaniem zobowiązań władzy mandatowej.

Wielka polityka nie lubi sentymentów i ckliwej argumentacji. Jej imponują fakty, realia. Wielką politykę robią również ludzie, i to przeważnie ludzie doświadczeni, cyniczni, zblazowani. Jeśli do takiego dyplomaty przyjdziemy z sentymentalnym i płaczliwym argumentem, że należy nam się rekompensata za tragedię, którąśmy przeżyli, to w najlepszym wypadku na odpowiedniej rocznicy wygłosi on mowę współczującą. Natomiast do takiego dyplomaty zawsze przemówi realna wymowa faktów. Każdy tysiąc „nielegalnych" imigrantów przybijających do brzegów Palestyny każde osiedle stworzone wbrew obowiązującym przepisom agrarnym większe ma znaczenie dla ostatecznej realizacji celu, niż wszystkie nasze sentymentalne apele.

W historii imperium brytyjskiego nie raz obserwowaliśmy metamorfozę przeistaczania się stanu „nielegalności" w stan prawny „de fakto" a następnie „de iure". Długoletni sędziwy premier Unii Południowo-Afrykańskiej gen. Smuts był pięćdziesiąt lat temu zdrajcą według ówczesnych przepisów brytyjskich, a obecnie jako szef rządu przyjmuje angielską parę królewską.

De - Valera podczas pierwszej wojny światowej stał na czele ówczesnych „terrorystów" irlandzkich, a obecnie jest premierem niezawisłej Irlandii.

W procesach kształtowania historii nie należy nigdy tracić z oczu perspektywy historycznej. Co wczoraj było „akcją nielegalną" dziś może być racją stanu, a kto dziś jest zamachowcem jutro może być ministrem.

Jeśli krok za krokiem, cegiełka za cegiełką, w oparciu o doświadczenia własne i cudze, bez romantycznych serwitutów, będziemy budowali przystań dla bezdomnego narodu, to wbrew największym potęgom sprawdzą się słowa Herzla: „Jeśli zechcecie — nie będzie to legendą".

Mieczysław Kon

TOW. DAWIDOWI MELLEROWI

z okazji narodzin córki najserdeczniejsze gratulacje składają

C. K. „Ichud w Polsce
i K. N. „Hanoar Hacijoni-Akiba" w Polsce

Tow. Tow.

DAWIDOWI I RENIE MELLEROM

z okazji narodzin córeczki składa życzenia spełnienia pragnień

Zarząd Główny
„MAAWAK"

TOW. DAWIDOWI MELLEROWI

z okazji narodzin córki serdeczne gratulacje składa

Zarząd Główny
Akad. Związku Syj. Demokr. w Polsce

TOW. JÓZEFOWI KORNHAUSEROWI

w 1-szy rok urodzin syna, najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i wychowania go w Erec Izrael składają

Zarząd i snif „Ichudu" w Świebodzicach

Naszemu towarzyszowi

SZLOMIE HERSZBERGOWI

z intencji Jego zaślubin z p. **ANNĄ SILBERMANÓWNĄ** składamy najserdeczniejsze życzenia

Merkaz Hitachdut Hacyjonim Hahlalim
Hanhaga Harasut Hanoar - Hacyjoni
w Austrii

Rada Europejska Żydowskiego Kongresu Światowego w Pradze

(Korespondencja własna).

Dnia 22 kwietnia 1947 roku odbyło się w Pradze czeskiej uroczyste otwarcie Europejskiej Sesji Żydowskiego Kongresu Światowego.

Już na wiele godzin przed otwarciem, powiewające na gmachu chorągwie czeska oraz niebiesko - biała zapowiadały rozpoczynające się obrady.

W momencie otwarcia Kongresu, na sali, udekorowanej olbrzymią ilością chorągwi Narodów Zjednoczonych, zaroiło się od operatorów filmowych. Z każdego kąta i kącika wyglądał obiektyw fotograficzny.

Przewodniczył na posiedzeniu otwarcia znany socjolog, prezes Europejskiej Sekcji Kongresu Światowego — dr. Baron. Referował rolę Kongresu Światowego poseł do parlamentu angielskiego (partia pracy) — **Silverman.** Witali Zjazd przedstawiciele gmin żydowskich w Czechosłowacji oraz przedstawiciele kościoła czeskiego — dr. **Nowak** i ewangelicko - augsburskiego — biskup dr. **Hajek.** Mówili oni o łączności serdecznej, która wiązała wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy narodowości i wyznania, prześladowanych przez hitlerowców w okresie trwania okupacji niemieckiej. Niechaj ta łączność serdeczna między Żydami i nie - Żydami w dalszym ciągu się rozwija, mówił biskup dr. **Nowak** i zakończył po hebrajsku. „Birchat szalom lachem". Biskup dr. **Hajek** także bardzo serdecznie powitał zjazd, podkreślając, że prawdą jest, iż Izrael dał światu wiarę w jedynego Boga i że ludzie pamiętać winni o tym, iż Bóg dla wszystkich jest jedyny.

W duchu prawdziwie humanitarnym i głębokiego zrozumienia dla spraw naszego narodu witali Konferencję: reprezentanci czechosłowackich ministerstw: Spraw Zagranicznych, jakoteż Informacji, wiceprzewodnicząca Izby Ustawodawczej Parlamentu czeskiego, nadto prezydent Pragi — primator **Vacek.**

Następnego dnia rozpoczęły się obrady, w których uczestniczyli następujący delegaci: **Anglia** (wraz z sekretariatem politycznym Biura Europejskiego): **dr. Binefeld, dr. Baron, poseł Silverman, dr. Barber, Isterman, Bornstein.**

Francja: Cahn de Brey, Rajski, Adam, Czechosłowacja: dr. Winterstein, Kraśniański, Frider; Szwecja: Aronson; Polska: dr. Adolf Berman, Zachariasz, dr. Kahane. Niemcy: z ramienia uchodźców żydowskich (DP) — Rozensaft; Austria: w imieniu CK. Żydów w Austrii (DP) adw. Sztrauch; z ramienia Żydów austriackich — dr. Maurer, Brill; Szwajcaria: dr. Gugenheim, dr. Riegner; Jugosławia: dr. Weiss; Bułgaria: poseł Majer; Węgry: dr. Roth, dr. Gener; Dania: Endelman; Holandia: Nordheim; Belgia: prof. Ginzburg, Perelman; Finlandia: dr. Straszewski i inni.

Przed rozpoczęciem obrad odczytano depesze powitalne od Prezydium Kongresu Światowego, podpisane przez dra **Stefana Weissa, dra Nahuma Goldmana, dr. Kubowickiego, dr. Szwarzbarta** i innych. Kongres wysłuchał także przemówienia powitalnego **Nahuma Goldmana,** z płyty, nagranej specjalnie w tym celu zagranicą.

W pierwszym dniu Kongresu referowali: 1. red. **Isterman** o rokowaniach, prowadzonych w sprawie istotnych dla Żydów klauzul w traktatach pokojowych z Niemcami i Austrią (kwestia odpowiedzialności i odszkodowania za krzywdy wyrządzone Żydom w czasie wojny, jakoteż sprawa bezdziedzicznego majątku żydowskiego w tych krajach). Nadto o sprawie dopuszczenia Żydowskiego Kongresu Światowego do udziału w Radzie dla spraw gospodarczych oraz pomocy społecznej przy ONZ., 2. dr. **Rigner** w sprawie utworzenia nowej Organizacji międzynarodowej dla opieki nad „Displaced Persons and Refugees", wobec mającego nastąpić w dniu 30 czerwca 1947 r. zakończenia działalności UNRRA. 3. dr.**Barber** o współpracy z organizacjami społecznymi w różnych krajach, popiera jącymi ONZ.

W generalnej debacie politycznej, która rozwinęła się nad referatami, poruszone zostały najaktualniejsze sprawy naszego życia. Przemawiali: dr. **Maurer** (Wiedeń), **Bornstein** (Anglia), adw. **Sztrauch** (Austria), dr. **Weiss** (Jugosławia), dr. **Barber,** dr. **Baroul** (Sekretariat Europejski), **Adam** (Francja), poseł **Majer** (Bułgaria), dr. **Rigner** (Szwajcaria), dr. **Winterstein** (Czechosłowacja), dr. **Berman, Zachariasz** (Polska), **Rozensaft** (Niemcy). Debata trwała dwa dni i dała przekrój naszej sytuacji w Europie.

Przeważnie zaciążył na Kongresie los 250.000 Żydów, przebywających dwa lata po zwycięskiej wojnie światowej w obozach i nie mogących dostać się do swej ojczyzny.

Przewodniczący Centralnego Komitetu Żydów Austrii, dr. **Sztrauch** domagał się natychmiastowego podjęcia przez Kongres Światowy akcji przed ONZ w kierunku natychmiastowego otwarcia wrót do Palestyny dla Narodu Żydowskiego. Oświadczył, iż Żydzi w obozach wiążą wszystkie swoje nadzieje wyłącznie z Palestyną, w której domagają się utworzenia Państwa Żydowskiego. Stanowisko to poparł gorąco delegat Niemiec — **Rozensaft.**

Delegaci polscy, dr. **Adolf Berman i Zachariasz** stwierdzili, że biorą udział w obradach Rady Europejskiej Kongresu chwilowo jako oberwatorzy, niemniej jednak są głęboko przekonani, iż już w najbliższej przyszłości zgłoszą stały akces żydostwa polskiego do Kongresu Światowego. Dr. **Berman** poruszył w swoim przemówieniu głównie rolę, jaką żydostwo polskie odegrało i odgrywa z punktu widzenia naszych zadań ogólno-narodowych. **Zachariasz** omawiał zagadnienie walki z antysemityzmem.

Adwokat **Sztrauch,** który przewodniczył na posiedzeniu, na którym wystąpili delegaci polscy, wyraził przekonanie, iż żydostwo świata z otwartymi ramionami przyjmie w swe szeregi żydostwo polskie, tak piękne mające tradycje. Po debacie generalnej wyłoniona została komisja pneumanencyjna Rady Europejskiej, w skład której weszli: poseł **Sydney Silverman** (Anglia), **Cahn de Brey** (Francja) dr. **Winterstein** (Czechosłowacja), dr. **Weiss** (Jugosławia), adw. **Sztrauch** (Austria - Dp).

Z kolei odbyły się długie, kilkudniowe debaty, w sprawach organizacyjnych, pracy kulturalnej, pomocy społecznej, prawnej, utworzenia funduszów rehabilitacyjnych i in. Wygłoszone zostały poważne referaty przez dr. **Barbera,** dr. **Rignera,** dr. **Totha,** dr. **Binenfelda** ,dr. **Barona,** i red. **Istermana.** Wymiana zdań, w której uczestniczyła większość delegatów, dała podstawę do sformułowania rezolucji Kongresu.

W okresie trwania Kongresu delegaci byli przyjęci przez prezydenta miasta Pragi i wraz z nim złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Delegacja Kongresu w osobach dr. **Barona, Istermana** (Anglia), posła **Majera** (Bułgaria), dr. **Weissa** (Jugosławia) i dr. **Libana** (Czechosłowacja) była przyjęta przez Prezydenta Republiki Czechosłowackiej, dr. Benesza, który przy tej okazji stwierdził, iż upatruje rozwiązanie kwestii żydowskiej w realizacji syjonizmu, w czym pragnie Żydom pomóc.

Wszyscy delegaci Kongresu złożyli hold pamięci prezydenta Masaryka, składając na jego idealnie skromnym (bez pomnika) grobie wieniec z ramienia Żydowskiego Kongresu Światowego W ogólności należy stwierdzić, że przyjęcie delegatów i ustosunkowanie się do Kongresu władz czechosłowackich było bardzo serdeczne.

W przededniu zamknięcia obrad Kongresowych odbyło się zwołane przez Konferencję zgromadzenie ludności żydowskiej Pragi. Na zgromadzeniu wystąpili: dr. **Winterstein** (w języku czeskim), **Isterman** (angielskim), **Cahn de Brey** (francuskim), **Rozensaft** (żydowskim) poseł **Majer** (bułgarskim), adw. **Sztrauch** (hebrajskim), dr. **Baron** (rosyjskim i żydowskim).

Huczne oklaski, które towarzyszyły przemówieniom w języku żydowskim, a zwłaszcza hebrajskim, świadczyły o syjonistycznych nastrojach mas.

Czechosłowacka organizacja syjonistyczna wydała przyjęcie na cześć delegatów syjonistycznych Kongresu.

W rezolucji powziętej w sprawach Dp. Kongres domaga się od ONZ natychmiastowego otwarcia wrót Palestyny. Na połowę sierpnia 1947 r. uchwalono zwołać Kongres Światowy Żydowski w Europie (w Szwajcarii, Francji lub Czechosłowacji).

Observer

REZOLUCJE
Europejskiej Rady Żyd. Kongresu Światowego

1. **Rada Europejska Światowego Kongresu Żydowskiego, reprezentująca społeczeństwo żydowskie we wszystkich krajach Europy, po wysłuchaniu sprawozdań przedstawicieli uchodźców żydowskich w Niemczech i Austrii, wyraża swoje oburzenie i głębokie rozczarowanie z powodu, że dwa lata po wyzwoleniu z nazistowskiej i faszystowskiej tyranii, ćwierć miliona Żydów ocalałych od śmierci w dalszym ciągu trzymanych jest, wbrew swej woli, w obozach i dotychczas żaden kraj na świecie, prócz Palestyny, nie wykazał gotowości udzielenia im schronienia.**

2. **Europejska Rada wyraża najwyższy podziw dla siły ducha i uspołecznienia uchodźców żydowskich, którzy po mimo swoich cierpień, socjalnych, materialnych i politycznych trudności, zachowują swoją godność, zdobywając się, w najcięższych warunkach, na tworzenie własnych komunalnych instytucji samopomocy, które umożliwiają im pokonanie licznych przeszkód na drodze do wyzwolenia.**

3. **Europejska Rada, potwierdzając decyzję przyjętą przez Światowy Kongres Żydowski w sprawie Palestyny, zwraca się z gorącym apelem do przedstawicieli O. N. Z. w New - Yorku, aby umożliwili swobodną imigrację uchodźców do Palestyny, co, w pewnej mierze, byłoby naprawieniem krzywd, popełnionych wobec Żydów przez nazistowskich i faszystowskich oprawców.**

4. **Rada Europejska zwraca uwagę na fakt, że dotychczas nie udało się stworzyć nowej międzynarodowej organizacji, któraby wzięła na swoje barki odpowiedzialność za los Displaced Persons (uchodźców i uciekinierów), chociaż działalność UNRRA ma się zakończyć 30 czerwca b. r.**

Rada Europejska żąda, żeby w nowopowstającej na miejscu UNRRA organizacji, stworzyć specjalny departament dla spraw uchodźców żydowskich szczególnie tych, którzy są ofiarami hitlerowskich obozów, a których sprawy nie są związane z kwestiami politycznymi, jak u innych kategorii uchodźców.

Rada Europejska żąda, aby ta nowo - powstała organizacja była w ścisłym kontakcie z reprezentacją organizacji uchodźców w obozach.

* * *

Rada Europejska Żydowskiego Kongresu Światowego, reprezentująca zbiorowiska żydowskie i organizacje w 20 krajach Europy, oświadcza, że w interesie sprawiedliwości, międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Narodowi Żydowskiemu trzeba dać możliwość przedstawienia swoich żądań na mającej się odbyć konferencji pokojowej z Niemcami, które to żądania, między innymi, zawierać powinny następujące punkty:

1. **Ogłoszenie winy Niemiec i ich odpowiedzialność za likwidację 6-ciu milionów Żydów europejskich.**
2. **Demilitaryzacja i denazifikacja Niemiec, jako główny warunek bezpieczeństwa świata.**
3. **Kontrola Niemiec ze strony aliantów i eliminacja wszelkich ruchów nazistowskich, faszystowskich i antysemickich.**
4. **Zobowiązanie władz niemieckich do ukarania przestępców wojennych, win nych popełnienia zbrodni wobec ludności i Narodu Żydowskiego.**
5. **Wyjęcie uchodźców żydowskich, na czas pobytu ich na terytorium niemieckim, z pod jurysdykcji niemieckiej, a oddanie ich pod jurysdykcję sił alianckich.**
6. **Zapłacenie przez Niemcy odszkodowania międzynarodowej organizacji żydowskiej uznanej przez siły alianckie. Odszkodowania mają być ściągnięte głównie ze skonfiskowanych majątków nazistów.**
7. **Rada Europejska Światowego Kongresu Żydowskiego poleca zwołać drugi Światowy Kongres w jednym z mniejszych miast Szwajcarii, Francji lub Czechosłowacji w sierpniu 1947 r.**

List z Austrii

Drodzy Towarzysze!

Kibuców już prawie tu nie ma. Wszystkie przeniosły się na południe. Od kilku mamy wiadomości, że już są w Erec, kilka jest na Cyprze. Przystąpiliśmy do organizacji grup ze snifów i przygotowujemy je do drogi. W niektórych lagrach, gdzie większość mieszkańców stanowią „kacetowcy", którzy byli nastawieni na wyjazd do Ameryki — ostatnio silnie wzmogły się nastroje pro-palestyńskie. Również oni ruszają dalej.

Ostatnio przystąpiliśmy do organizowania gniazd „Hanoar Hacijoni". Mamy gniazda w Wegscheidzie, Steyerze I i II, w Wellsie, w Puchu, Halleimie, w Salzburg i Saalfeldenie. Gniazda prowadzą żywą działalność. Za kilka dni odchodzi od nas legalny transport do Włoch. Jadą domy dziecka z Geszcz Pustych i Piotrolesia. Prowadzą je Misza Tenenbaum i Chaim Sycowicz. Życie nasze jest bardzo ciężkie. Borykamy się z wielkimi trudnościami.

Prawdziwym jasnym promieniem są „Opinia" i „Na straży", które witamy zawsze, jak najmilszych gości.

Ogólne nastroje są za wytrwaniem i za dojściem koniec końców do Wolnego Państwa Żydowskiego w Erec. 30-tysięczne żydostwo w Austrii, mimo ciężkiej zimy, którą przeżyliśmy w lagrach, mimo dużych niewygód życia codziennego, wytrwa na froncie walki o lepszą przyszłość. Jesteśmy wszyscy przekonani o słuszności naszych żądań i o rychłym ich spełnieniu. Nic nie zdoła nas powstrzymać. Jesteśmy pewni, że wkrótce większość z nas będzie w Erec, albo w drodze do Erec.

Bardzo Was proszę o przysłanie nam książek z historii Żydów, Syjonizmu, podręczników skautowych i kilku biblioteczek dla gniazd, z wyborem książek Londona, Maetterlincka, Kiplinga i t. d. Będzie to pięknym podarunkiem dla naszych najmłodszych.

Na Lag - Baomer chcemy zorganizować 3-dniowy zlot gniazd w pięknej okolicy alpejskiej w Saalfelden.

Ściskam Waszą dłoń i serdecznie pozdrawiam

N. Manelson

Linz, 15. IV. 1947.

Z RUCHU
Ogólno-Syjonistycznego

PARYŻ

Dr. Sneh, członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej, przybył do Paryża, aby kierować paryskim oddziałem Agencji Żydowskiej.

BRUKSELA

W lokalu „Hanoar Hacijoni" w Brukseli odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru. Na uroczystości obecni byli wybitni działacze syjonistyczni z całej Belgii.

RUMUNIA

Wielkim powodzeniem cieszyło się seminarium dla kierowników „Hanoar Hicijoni" w Rumunii, w którym brało udział 193 towarzyszy. Między innymi referaty wygłosili: przewodniczący Organizacji Syjonistycznej w Rumunii, naczelny rabin dr. Szafran, dr. Lebenszajen, dr. Abraman i Jehuda Szajerman.

AMERYKA

Syjonistyczna Organizacja w Ameryce wykańcza film przedstawiający rozwój syjonizmu do chwili obecnej.

KUBA

Na Kubie wszystkie organizacje syjonistyczne są skoordynowane i znajdują się w jednym gmachu „Am Cyjoni". Zjednoczone ugrupowania, w skład których wchodzą wszystkie partie syjonistyczne, noszą nazwę „Hitachdut Cyjonith Bekuba".

KOLUMBIA

Organizacja Syjonistyczna w Kolumbii, z centralą w Kali, obejmuje wszystkie mniejsze ugrupowania (w liczbie 10) znajdujące się w okolicznych miastach Kolumbii.

W listopadzie ub. roku odbył się drugi Zjazd Syjonistów Kolumbii z udziałem dra. Mojżesza Tauba. Organizacja wydaje gazetę w języku hiszpańskim pn. „Libertad". Wszystkie ugrupowania syjonistyczne biorą energiczny udział w kampanii na rzecz Keren Hajesod.

URUGWAJ

Z Urugwaju piszą:

W naszym kraju najliczniejszą jest Organizacja Ogólnych Syjonistów. Ogólni Syjoniści zajmują kierownicze stanowiska we wszystkich syjonistycznych instytucjach, jak w Keren - Kajemeth, Keren - Hajesod, i w zakładach wychowawczych dla młodzieży.

Powstała u nas wzorowa ferma rolnicza, na której młodzież przechodzi gruntowne „przysposobienie rolnicze". Wkrótce pierwsza grupa młodzieży wyrusza do Erec.

BERGEN - BELSEN

15 kwietnia rb. obchodzono rocznicę wyzwolenia obozu przez aliantów. W uroczystości brały udział wszystkie organizacje syjonistyczne. Z liczby uczestników, którzy zebrali się pod sztandarem ogólnych syjonistów, można było się przekonać, że ogólni syjoniści są największą grupą w obozie. Dotychczas odjechało do Palestyny 650 emigrantów, zpośród nich 53 ogólnych syjonistów, dla których urządzony został serdeczny, pożegnalny bankiet.

Przeciw brytyjskim metodom

Z New Jorku donoszą, że p O'Dwyer Mayor New Jorku wypowiedział się na konferencji Towarzystwa młodzieży Young Israel, przeciw metodom, stosowanym przez brytyjczyków w Palestynie, dając wyraz swemu oburzeniu przeciw haniebnej polityce angielskiej, stosowanej wobec ofiar hitleryzmu.

Apolinary Hartglas

NOWY STYL ŻYCIA

Dzień w Kibucu

(Korespondencja własna „Opinii")

II.

O wpół do szóstej zrana dźwięczy dzwonek. Wszyscy, prócz tych, co mieli nocną pracę, wstają z łóżek. Pospiesznie myją się na dworze pod znajdującymi się przed każdym domem kranami i idą do jadalni. Na dworze dopiero szarzeje; ostatni rożek księżyca odcina się jaskrawo od szarego światła reszty kuli — zjawisko charakterystyczne dla Palestyny.

Posiłek ranny trwa krótko. Około wpół do siódmej każdy sprawdza na wywieszonym podziale zajęć, gdzie ma dzisiaj pracować, i spieszy na wyznaczony posterunek. Jedni idą do ogrodu, drudzy do sadu, do winnic, na pola. Huczy traktor, ciągnąc za sobą platformę naładowaną próżnymi workami i ludźmi do zrywania kukurydzy; do platformy ztyłu przymocowany wieloskibowy pług, którym — po odstawieniu platformy do pola kukurydzowego, — traktor będzie orał sąsiednie pole. Tylko specjaliści od obory, od kurnika, od kuźni nie czytają podziału pracy, gdyż mają pracę stałą.

Każdy pracuje na swym posterunku, a każda praca jest pełną poezji, mogącej służyć za temat do opisu. Powietrze jest jeszcze orzeźwiające; praca idzie raźno, choć np. wilgotne od nocy kłosy kukurydzy dają się odrywać jeszcze z trudnością. Mija godzina dziewiąta, słońce zaczyna prażyć; pot ścieka z czół. Przerwa śniadaniowa. Każdy wyciąga przyniesiony chleb, nasmarowany margaryną, i uzupełnia śniadanie tym, co rośnie w pobliżu: pomidorami, winogronami, jabłkami. Woda jest wszędzie na miejscu, w wystających z ziemi rurach do nawadniania. Po śniadaniu znów praca w skwarze słonecznym na stwardniałej już ziemi. O dwunastej dzwonek, którego dźwięk w czystym palestyńskim powietrzu roznosi się bardzo daleko. Wszyscy porzucają pracę i spieszą do jadalni, prócz tych, co pracują na odległych o kilka kilometrów polach; tym przywożą obiad na platformach.

Po obiedzie przerwa wypoczynkowa do godziny drugiej. Przerwę tę wykorzystują przeważnie na doprowadzenie mieszkań do porządku. Myją podłogi w pokojach i na tarasach, sprzątają, strzygą trawę na trawnikach przed domami, podlewają kwiaty na klombach, sadzą nowe.

Poobiednia praca trwa od drugiej do wpół do szóstej. Nie idzie już tak raźno jak przed obiadem. Słońce pali niemiłosiernie. Ziemia stwardniała na kamień. Wszyscy są zupełnie mokrzy od potu. Kukurydzę zrywa się łatwiej, ale zeschłe liście kaleczą ręce, jak brzytwy. Nawet liście winogron są tak zeschnięte i twarde, że utrudniają wyszukiwanie i odrywanie gron. Po dzwonku o wpół do szóstej każdy z węzełkiem t. zw. „przyzwoitego" ubrania podąża do umywalni. Tam się dokładnie myje, bierze prysznic, goli, ściąga z siebie ubranie robocze, wkłada przyzwoite — i jest... człowiekiem.

I już cały kibuc rozbrzmiewa tupotem nóżek dziecięcych, gwarem rozbawionych głosików. To z domu dla dzieci wypuszczono młody narybek i każdy milusiński pędzi do swego tatusia i mamusi. Szczęśliwe rodziny rozkładają się na trawnikach przed domami, bawią się, zażywają niezmąconego szczęścia. Tu i ówdzie ojcowie niemowląt, tylko co nakarmionych przez matki, przechadzają się, przyciskając z dumą do piersi swe maleństwa, podczas gdy krocząca obok małżonka spogląda z rozrzewnieniem na owoc ich miłości. Wkrótce starszym dzieciom sprzykrzy się zabawa z rodzicami i zaczynają szukać innych rozrywek. Mały Gideon dosiada poczciwego osła i paraduje na nim, a gromada kolegów i koleżanek pędzi za nim, czekając swej kolejki. Traktor wraca z pola i dzieciaki proszą motorniczego, by je trochę podwiózł; ten wybiera dwóch szczęśliwców (najczęściej ślicznego, mądrego i żywego blondaska Gileada), reszta spogląda z zazdrością. Wszczynają lament, ktoś się lituje i zabiera całą czeredę na ciężarówkę i obwozi ją wokoło kibucu. Inne dzieciaki ubłagały powracającego konmi z pobliskiej osady Abrama i ten zabiera je na wóz.

Ściemnia się. Matki wyłapują swe protestujące i gorzko lamentujące pociechy, odprowadzają je do domu dzieci, dają im tam kolację, rozbierają, myją i kładą do łóżek. Dzwonek w jadalni na kolację. Po kolacji słuchają radia; kobiety rozmawiają z robótkami w ręku; niektórzy czytają, piszą. Czasami jest odczyt, lub narada w jakiejś obchodzącej ogół sprawie, np. w sprawie utworzenia wspólnej z sąsiednimi kibucami szkoły dla dorastających już pociech. Wreszcie ludzie się rozchodzą i idą do domów na spoczynek przed czekającą ich znowu nazajutrz ciężką pracą. Tylko komisja do podziału pracy obraduje jeszcze długo pod przewodnictwem energicznej Rumunki z Czerniowic nad planem dnia jutrzejszego.

Ale bywają i rozrywki. Znowu urodziło się jakiejś rodzinie dziecko. Po powrocie matki z kliniki wynosi się na dwór stoły

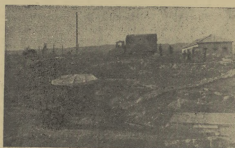


Kibuc z widokiem na sąsiednie osiedla i na Karmel. Na tylnym planie dom dla dzieci

i ławy i urządza „herbatkę". Herbaty się wprawdzie nie pije, tylko wino i śpiewa się chórem. Przyjeżdża dramatyczne studio objazdowe i gra komedię „Przeznaczenie Napoleona", scenę z „Hamleta" i burleskę Cervantesa „Rycerz, który nie drzemie i nie śpi". Grają na zaimprowizowanej na tarasie przed jednym z domów scenie, a publiczność, zgromadzona z trzech kibuców, siedzi na trawniku i bawi się wyśmienicie. Po kilku dniach przyjeżdża do sąsiedniego kibucu kino objazdowe i wyświetla film „Lady Hamolint". Po kolacji zabiera się z jadalni ławki i idzie z niemi do sąsiadów na kino. Maleństwa z ogródka zaawansowały do freblówki, zaś dzieci z freblówki— do pierwszego oddziału szkoły. Urządza się jednego dnia dla maleństw, a nazajutrz dla większych dzieci teatr kukiełek. Przedtym dzieci powtarzają sobie piosenki, którymi mają pomóc kukiełkom. Przez pół dnia dolatują z domu, gdzie się mieści freblówka, dźwięki piosenki o króliku, który budował pomiędzy korzeniami oliwkowego drzewa domek dla swoich królicząt i swojej połowicy, lub piosenki „Nie bijcie się, bo to źle". Wieczorem siedzą dzieci na małych krzesełkach przed scenką, o wokoło skupili się szczęśliwi rodzice. Każdą kukiełkę witają śmiechem i radosnym gwarem. Robi się zbyt głośno. Kukiełki znikają i tylko kukiełka - rezoner oświadcza, że aktorzy się obrazili, bo publiczność zachowywała się zbyt głośno. Z dziecięcych usteczek rozlega się chóralne „slicha" (przepraszamy) i cisza zalega salę. Kukiełki dają się przebłagać i znowu lnianowłose łepetyny z zapartym oddechem śledzą, jak lis porywa kaczkę i otrzymuje na miejscu zasłużoną karę od rezonera, albo jak dwoje dzieci się pobiło, a potym się nawzajem przepraszają przy wtórze chóralnej piosenki „Nie bijcie się, bo to źle". A potym ciasteczka, cukierki i „fistaszki".

* * *

Dzieci — to radość i przyszłość kibucu. Jasnowłose, roześmiane, rozwinięte nad wiek, śmiałe. W każdej wolnej chwili kręcą się wszędzie, bawią, przyglądają robotom rodziców, napierają się, by pozwolono im



Traktor z pługiem wyjeżdża na robotę. Ciężarówka odwozi mleko do chłodni

pomagać, lub same załatwiają coś dla siebie.

Oto gromada dzieci przybiega z blaszankami do sadu i wykopuje z ziemi orzeszki, zwane pospolicie w Polsce „fistaszkami" lub „żydkami", na wieczorny poczęstunek dla ich towarzyszy. Trójka dzieci spotyka mnie i zaczepia: „Skąd przyjechałeś?" „Z Jerozolimy". „Poco?" „Na wypoczynek". „To nieprawda". „Dlaczego?" „Bo pracujesz razem z dorosłymi w polu". Nazajutrz po drugim wieczorze kukiełek spotykam kilkoro dzieci i pytam je z udaną powagą: „Dzieci, kiedy będą kukiełki dla dorosłych?" „Nie będą wcale". „To niesprawiedliwe: dla dzieci były kukiełki onegdaj i wczoraj, a dla dorosłych wcale?" I nagle zagłusza mnie chór oburzonych głosików: „A jak dorośli urządzają herbatkę, to zapraszają dzieci? A jak przyjeżdża kino, to dzieci się wpuszcza? Co za pretensje jeszcze mają dorośli?" Zrejterowałem.

Przyszedłem do pierwszego oddziału szkoły. Nauczycielka mnie prezentuje. Jeden chłopak pyta mnie, dlaczego tak powoli mówię. Dziecino, pragnąłbym bardzo mówić po hebrajsku tak szybko, jak ty, po to właśnie tu przyjechałem. Drugi dzieciak kompromituje mnie publicznie, pytając, czy jestem już dziadkiem, ale trzeci ratuje sytuację, informując, że posiadam już dorosłego syna.

Wreszcie dzieci w mojej obecności zgodnie uchwalają, że klasa narysuje i wypisze dla mnie powinszowanie noworoczne. Zabierają się raźno do pracy i po godzinie dwójka wydelegowanych przez klasę berbeci odszukuje mnie na podwórzu i z powagą wręcza mi narysowane kolorowymi ołówkami powinszowanie w imieniu klasy.

* * *

Kibuc posiada około 1900 dunamów ziemi, t. zn. 12 włók z czemś. Z tej przestrzeni utrzymuje się naogół przeszło 160 dusz. Żyją dostatnio; jedzą dobrze, ubierają się przyzwoicie, kobiety mają ładne sukienki; korzystają z rozrywek kulturalnych, mają gazety, książki, kilka aparatów radiowych. Corocznie jeszcze coś dobudowują, dokupują, uzupełniają. Skarżą się tylko na brak rąk roboczych. 15 proc dorosłej ludności kibucu stawiło się podczas wojny ochotniczo do wojska. Część kobiet jest świeżo po porodzie lub na krótko przed porodem i nie pracuje. Kilka osób jest zajętych przy kuchni, przy dzieciach, przy pomocy sanitarnej, w pralni, szwalni, w kuźni, w warsztacie szewskim. Kibuc mógłby przyjąć jeszcze kilku członków, ale skąd ich wziąć, gdy niema narazie nowej emigracji? To też gdy sąsiednie kibuce płacą mu za naukę i żywienie dzieci w szkole, nie rozliczają się pieniędzmi, lecz przysłaniem swych członków do pracy.

Nie zawsze był tam taki dobrobyt i taka idylla. Zanim kibuc otrzymał ziemię do osiedlenia od „Funduszu Narodowego" („Keren Kajemeth") i pożyczkę na budowle i zagospodarowanie się od „Funduszu Podwalin" („Keren Hajesod"), męczył się przez szereg lat i biedował, pracując w rozmaitych miejscach w charakterze najemnych robotników. Nieraz się wtedy zdarzało ,że tylko niewielu z nich miało pracę i musieli ze swego mizernego zarobku utrzymywać resztę członków kibucu. Ale od siedmiu lat skończyła się tułaczka, skończyło się głodowanie i teraz jest dobrze.

Tak wygląda i żyje kibuc, ta swoista forma wspólnoty rolniczej, wytworzona przez praktykę życia żydowskiego w Palestynie. Trudno znaleźć definicję i analogię tej formy.

Czy forma ta dałaby się zastosować gdzie indziej? Wątpię, — a zresztą byłaby niepotrzebną. Naród żydowski nie ma narazie innej możliwości przewarstwowienia się, wytworzenia stanu rolniczego i objęcia ziemi w posiadanie, jak tylko drogą kibucu. Prywatny kapitał i pojedyńczy człowiek ani nie zechcą ani nie mogą wydzierać ziemi dosłownie pazurami z pod skał lub z ziejących malarią bagien; nie zechcą i nie mogą przymierać przez szereg lat głodem, nie wiedząc, czy się w końcu uda eksperyment, jak np. wydzierania ziemi ze słonych bagien na południe od Martwego Morza; prywatny kapitał nie może budować w ciągu jednej nocy osiedli - blokhausów w miejscowościach odległych na pustyni, stanowiących jednak punkty strategiczno - polityczne; mieszkać tam, ostrzeliwując się od napadających po nocach Arabów i wytwarzając tylko tyle, by przez szereg lat wegetować w głodzie. To może czynić tylko gromada, i to gromada idealistów. Możliwe, że kibuc jest jedynie formą przejściową do gospodarki prywatnej, — ale przez długi szereg lat jeszcze tu, w Palestynie, dla Żydów niezbędną.

Inne narody nie potrzebują tego wszystkiego. Żydzi bez kibucu nigdy nie będą mieli żydowskiej Palestyny.

Białoniebieskie sztandary — na drutach kolczastych

Korespondencja własna z Cypru

Kiedyś była ta wyspa dla nas tylko pojęciem graficznym i nikt z nas, pozostałych przy życiu po strasznej pożodze hitlerowskiej, nie zdawał sobie sprawy z tego, że na wyspie tej żyć będzie. Dziś jednak żywymi stały się dla nas nowe terminy, nowe pojęcia geograficzne; Carados i Famagusta, Nicosia i Ksylocimbo przejdą do historii naszego narodu, jako świetlane punkty w walce o aliję i prawa do życia. W historii narodu angielskiego i jego rządu socjalistycznego stanowić będą te nazwy tylko czarną kartę.

Przyszłe pokolenia opowiadać będą o nowym typie dziecka żydowskiego, pół Sabry — urodzonego w niewoli Cypru — obywatela angielskiego, który otrzymał prawo wyjazdu do wszystkich miejsc imperium angielskiego — oprócz... Palestyny. Tak... oprócz... Palestyny. Oprócz jedynej prawdziwej przystani dla udręczonego narodu....

* * *

Od 15 sierpnia 1946 otwarta jest nowa stacja przed Erec. Od 15 sierpnia 1946 jadą nieustannie okręty z ocalałymi, złamanymi duchowo i fizycznie Żydami do jedynej swej przystani, do Erec.

Jadą dzieci, młodzi, starzy i kobiety. Jadą na małych, złamanych i zniszczonych łodziach rybackich. Jadą z narażeniem życia. Przedkładają ewentualną śmierć w otchłani Morza Śródziemnego, nad powolną agonię w nowoczesnych obozach. W niepodległej Erec, w przyszłości — postawiony zostanie niechybnie pomnik „Nieznanego Emigranta", który znalazł śmierć w otchłani morza. Maleńka wyspa „Sarina" w Dodekanezach też weszła do historii naszego narodu ze swoimi 8 ofiarami z okrętu, który zatonął tuż obok niej i nie zdążył nawet powiększyć naszej „nowej floty" — czekającej oficjalnego uznania jej w porcie.

„Nieznany Emigrant" — pozostanie symbolem nieustannej walki — pozostałych szczątków narodu o prawa do życia dla siebie i przyszłych pokoleń.

A walka ta nie ustanie, dopóki nie ustaną prześladowania Żydów i nie zostaną szeroko otwarte bramy Palestyny dla wszystkich Żydów.

* * *

Zdawało się imperialistycznemu Rządowi Brytyjskiemu, że uruchomienie obozów na Cyprze złamie nas i odstraszy masy żydowskie od dalszej aliji. Pomylił się jednak i roczarował mocno. Za dobrze znana nam jest ta taktyka. mająca na celu osłabienie naszej siły i potencji. Wiedzieliśmy, że Cypr jest tylko stacją, dodatkową stacją i że nie wolno nam na tej stacji opuścić rąk i poddać się załamaniu, po odepchnięciu od brzegów Erec. Jako odpowiedzialni, nie oddziś, w pracy syjonistyczno - chalucowej, postanowiliśmy ująć ster pracy w swe ręce. Wiedzieliśmy, że nieodpowiednio kierowana atmosfera obozowa prowadzi do zgnilizny moralnej, egoizmu, a co więcej niweczy wszelkie wysiłki pozytywnych czynów, których Erec od nas oczekuje.

Jedyną naszą pracą — przy braku odpowiedniej ilości wysłanników z Erec — było podniesienie moralne Maapilim i uchronienie ich przed depresją. I to nam się po części udało. Duch narodowy pozostał silny. W pobliżu budek żołnierzy brytyjskich powiewają biało-niebieskie sztandary, symbolizujące naszą niezłomną wiarę. Nie ma

(dalszy ciąg na str. 7-mej)

Mgr. Meir Bosak

O żydowskim królu Midasie

(W 25-lecie zgonu Dawida Frischmana 1922-1947)

Legenda grecka opowiada o królu Midasie, że jakiejkolwiek rzeczy się dotknął — zamieniała się w złoto. Wydawałoby się, że ten dar bogów był źródłem szczęścia króla, a jednak legenda opowiada dalej, że król modlił się do bogów, by pozbawili go tej cudownej właściwości jego rąk. Bo dla szczęścia życia nie wystarczy złoto, blaski, efektowne, tysiącbarwne piękno ale konieczna jest i szara codzienność z jej kłębowiskiem problemów, zwykły chleb i woda, a tych nie zastąpi złoto.

Dotknięciem swego pióra, zamieniał Dawid Frischman wszystko w złoto. Piekne, artystycznie (choć nie zawsze psychologicz nie) wykończone szkice, legendy, nowele jego, to jak wybrane, nanizane na sznur perły. Kolorami tęczy mienią się jego opowiadania. Cicha melodia, wspaniałe muzycznie rozłożone liryczne refreny, tworzą małe arcydziełka dźwiękowe. Tylko przymknąć oczy i słuchać jego recytowanych utworów, które są piosnką słów, subtelną, lekką, czasem egzotyczną lecz zawsze owianą błękitem legendy muzyką.

Pamiętacie „Opowieść o trzech którzy jedli w Jom Kippur" lub opowiadanie „Titchadejsz", czy też krótki nekrolog „Theodor Herzl" — perły i złoto. A tłumaczenia z Tagorego: Słuchać melodii o kraju, zawieszonym na pograniczu dwóch światów — rzeczywistości i fantazji, słuchać języka przetopionego w śpiew tęsknoty i ukochania. Znana jet doskonałość stylistycz na i melodyjna Nietschego, szczególnie zaś w „Tako rzecze Zaratustra". O tłumaczeniu Frischmana mówią znawcy, że w pięknie językowym przerosło oryginał. Albo tłumaczenia z Heinego czy też z klasyków greckich. Może tłumaczenia te są czasami niedokładne, może nawet zbyt swobodną przeróbką — wszędzie jednak widać złoty stop mistrza, wszędzie subtelna, cyzelatorska robota jubilerska i wszędzie ten typowy język - melodia. Wszystko przepajał liryką. Nawet reportaże z Palestyny i Ameryki są raczej poezją w prozie, niż obiektywnym obrazowaniem.

Nie znosił zagmatwania i mglistości, nie cierpiał spekulacji i pilpulistyki w literaturze" — kochał światło, przejrzystość, piękno obrazowe, rozmodlone melodią. Będąc ledwie dorastającym młodzieńcem ogłosił wspaniałe, sarkazmem i ironią przesączone paszkwile na ówczesnych literatów i publicystów hebrajskich, nie mających pojęcia o poziomie i smaku artystycznym Europy Zachodniej, „batlanów" nie znających piękna nowoczesnego życia, ani świata współczesnej Europy, a piszących na wszystkie tematy sposobem pulpilistycznym, spekulatywnym. Na samego Smoleńskina się porwał. Czuł się i to słusznie, arbitrem estetyki w literaturze hebrajskiej. Tu tkwi jego zasadnicze znaczenie narodowe — propaganda estetyki wśród narodu, który w ciemniach, troskach i nieszczęściach Golusu zatracił poczucie smaku estetycznego. Chciał uwrażliwić szerokie masy, a nawet pisarzy żydowskich na piękno estetyki europejskiej, bo brak głębokiego odczucia i wchłonięcia tego piękna był przyczyną mechanicznego naśladownictwa twórczości europejskiej okresu haskali i stąd wynikały różne dziwolągi w twórczości tego prądu, chaos pojęć, „Tohu wa Bohu", jak go nazwał Frischman w tytule jednego ze swych paszkwilów. Pozostając w kręgu zupełnie odrębnego świata, była estetyka zachodnio europejska tak obcą, Żydowi małego miasteczka Europy wschodniej, jak obcą jest estetyka szczepów murzyńskich — europejczykowi. Był to zupełnie inny świat uczuć i wrażeń artystycznych. Zbliżenie do duszy żydowskiej estetyki w pojęciu europejskim przez ożywienie czucia i wrażliwości na to piękno — oto cel działalności Frischmana.

Nie ma u Frischmana głębokiej, wnikliwej, drobnostkowej analizy psychologicznej, nie zbyt szczęśliwe są opowiadania i legendy w których przeważa czynnik tendencyjno-etyczny i filozoficzny, piękne są jednak te utwory, w których czysta liryka tworzy jednolity, iskrzący się kryształ uczucia. Frischman lubi dekoratywność, efekty barwne, kontrasty, chwile dramatyczne. Tu źródło jego tematyki. Motywy nowel, to czasem drobny wypadek rozstrzygający w życiu człowieka, czasem obraz siły duchowej jednych Żydów, którzy w poddaniu się dyscyplinie, gotowi byli wszystko poświęcić, a nie przekroczyć nakazów lub zakazów religii, słabość i załamanie się innych pod brzmieniem tychże. Bohaterstwo ludzi głęboko religijnych, którzy, po cierpieniach i walkach wewnętrznych, dla dobra społeczeństwa, łamią zakazy religii. Groteskowe obrazy życia w niebiosach, satyry na bogaczy i filozofów, hymny ku czci poety. Albo zestawienie dwóch światów, dwóch kontrastów, które nakazem historii się zderzają wśród obopólnych cierpień. Ukochana ponad wszystko córka rzuca matkę w ghetcie i naród i, opanowana czarem Europy, idzie w nowy świat, by zrobić karierę sławnej śpiewaczki. Po latach przybywa do swego miasta, by w noc Jom Kippur śpiewać w teatrze. Matka czeka na córkę przy wyjściu. Gdy córka wychodzi z teatru i w uszach nosi ze sobą jeszcze echa burzliwych oklasków, matka dolatuje do niej i zabija ją kamieniem.

Albo: Samotny, opuszczony starzec odczytuje w noc Szewuot „Tikkun", wspominając równocześnie swe dzieci, które uleciały w obce światy, szukając szczęścia. On został sam w świecie swych pradziadów. Może ostatni... Starzec chce przepędzić swój ból, bo święto, a w dzień świąteczny nie należy się smucić.

I znów: Opowieść o młodym magnacie żydowskim, człowieku twardym i zdobywczym, któremu żona umiera. On nie poślubia innej kobiety — kochając ponad wszystko swą córkę, by nie wprowadzić macochy do domu. Córka dorasta, słyszy cuda o innym nieżydowskim świecie, poznaje jakiegoś hrabiego i porzuca naród. Ojciec, uchodzący za twardego lichwiarza, załamuje się. Siada na pokucie po córce, jak po zmarłym, schnie, garbi się, płacze po nocach. A kiedy córka stęskniona za ojcem i żydostwem przybywa do swego dawnego domu, ojciec wyrzuca ją precz — uczucie narodowe i religijne przezwycięża miłość ojcowską. Włos mu bieleje. W bożnicy, w czasie modlitwy za zmarłych odmawia modlitwę po swej córce. Lecz znów wzmaga się w nim uczucie ojcowskie. Idzie do córki. Ta wygania go. Wygnany ojciec umiera u bram domu córki. Córka w rozpaczy i rozterce duchowej wyjeżdża gdzieś w dalekie kraje, by zagłuszyć w sobie wycie sumienia.

Tragedia porzuconych ojców i tęskniących za szerokim światem dzieci, nie umiejących pogodzić żydostwa z Europą. Maskilim stanęliby bezwzględnie po stronie dzieci, potępiwszy „ciemnych" rodziców. Frischman wniknął głęboko w serca i światy obu pokoleń, współczując z miłością i łzą ojcom i dzieciom — taki jest los i takie są dzieje rozwoju człowieka.

Starciu dwóch światów poświęcony jest zbiór „Bamidbar". Tutaj autor rozbudował motywy biblijne. Wszędzie podkreślał bunt jednostki, w której swoboda uzyskana z niewoli egipskiej wzmogła siedmiokroć miłość wolności i chęć korzystania z radości życia, aż po rozkochanie się w dzikości pustynnej. I z tym światem chaosu, buntu i samowoli indywidualnej, z tym nawpół dzikim społeczeństwem, ściera się duch twórczy, opanywujący prawem tę dzikość, formując z masy — naród.

* * *

Wszak piękno istnieje i w harmonijnym przepływie kolorów podobnych, w semetrii i równowadze, w powolnym, ewolucyjnym rozroście i rozkwicie naturalnym, w przemianach systematycznych. Skąd u Frischmana to pragnienie silnych wrażeń, skąd lubowanie się w opisach kontrastów i radykalnych przewrotów?

Odpowiedź znajdujemy w jednym z jego wierszy:

Boże, ja nie myślę o mym początku,
Ani o śmierci swojej
Skąd przyszedłem, dokąd pójdę
Nie pytam Panie
Myśl moja jedyna, to moje istnienie:
Pocóż zrodziłem się tutaj na ziemi
Boże, przegoń odemnie spokój
Boję się spokoju, boję się spokoju.

Boi się spokoju, bo wtedy rozrasta się w nim myśl i problematyka świata, która pożera człowieka, stojącego na uboczu życia, obserwatora, którego nie porwały żadne prądy społeczne czy narodowe. Nierozwiązalne problemy wysysają jak pająk siły żywotne z człowieka. By przegonić, by zagłuszyć te myśli szukał Frischman silnych wrażeń. Te jednak szybko nużą i pędzą w dekadencję.

Tak bardzom znużony, znużony po rozpacz
Ogłuszony, bez ruchu, jak listopadem
mucha,
Bezwolny, jak jałowiec, w pustyni rosnący,
Otępiały życiem i znudzony śmiercią,
Słońcem umęczony, a przeżarty nocą...
I tylko obrzydzenie we mnie, obrzydzenie...
Pokój mój — pracownia, jest piękna
wcieleniem,
Z kości me posążki, płaskorzeźby — marmur
Nimfy i nereidy, sylfidy, delfiny,
Piękny stół, fotel i dywany perskie...
A z góry i z boków blaski, blaski, blaski
Tylko we mnie pustka bezdenna,
otchłanna,
Przede mną książki, książki, książki
Na półkach, na stołach, leżą, ciążą, leżą,
Leżą i ciążą, na mym sercu ciąża"
(Mefistofel)

Oto obraz Frischmana w klimacie dekadentyzmu i znużenia. Frischman wychowany w rodzinie bogaczy, w otoczeniu guwernerów, w przesycie, w poczuciu swej arystokracji, w odosobnieniu, trawiony myślami, które go duszą i pożerają boleśnie odczuwał swą samotność lecz nie był psychicznie zdolny do zlania się z masą swego narodu, która właśnie w jego epoce zrywała się do boju o własną ojczyznę. On stał na uboczu.

I skarżył się na swój los:

Z tajemnicą swą i marzeniem
Zostałem samotny
„Balajla"

Albo:

Ani dniem ani nocą nie było me życie
Lecz zmierzchem
Co nigdy nie było, co nigdy nie będzie
Było mą tęsknotą
„Baalata"

Mimo, że Frischman należał do najwybitniejszych pisarzy epoki Odrodzenia narodowego i znaczenie jego w odrodzeniu smaku estetycznego wśród żydowskiego społeczeństwa jest wielkie — on pozostał na uboczu tego wielkiego prądu, który, jak fala zrywając tamy, porwał najlepszych w narodzie ku nowym ideałom, ku przemianom politycznym, gospodarczym i psychicznym narodu. Wprawdzie był redaktorem szeregu pism literackich, współredaktorem pierwszego dziennika hebrajskiego „Hajom" i żydowskich pism, jak „Hajnt" — stosunek jego do społeczeństwa był jednak stosunkiem literata — arystokraty - estety, obserwującego świat ze swej wieżycy kontemplacji artystycznej. Takim pozostał nawet w swych wspaniałych, ciętych, ośmieszających, lekkich felietonach satyrycznych na aktualne tematy społeczne. Nieuspołeczniony indywidualista, esteta, elegant, wykwintny miłośnik i wielbiciel piękna, on arystokrata nie wierzył w wysiłek gromadny, w zryw społeczny. Ostrą ironią i sarkazmem ostrzeliwał żydowskie masy porwane nurtami społecznymi. To jednak nie dawało zadowolenia poecie, w którym rozlewało się znużenie dekadenta. Stałe życie wśród fajerwerków, sztucznych, barwnych ogni, wodotrysków — piękno i blask złota, nużyło, a gdy zupełnie go uwięziło stało się dlań nieszczęściem, kopiąc przepaść między nim, a szeroką masą społeczeństwa.

Zagadnienie arabskie

w oświetleniu prasy palestyńskiej

Mosze Smilański, jeden z pionierów palestyńskiej gospodarki rolnej, wybitny publicysta i polityk, zwrócił się w jednym z artykułów w gazecie „Haarec" z apelem do Arabów o współpracę.

Dziennik arabski „Al Wahda" (organ Muftiego) na to odpowiedział że jedynym warunkiem współpracy jest wy rzeczenie się ze strony Żydów wszelkich roszczeń do Palestyny, a przede wszystkim wstrzymanie imigracji i zakupu ziemi. Innej drogi do porozumienia niema. W odpowiedzi na powyższą deklarację Mosze Smilański odrzekł co następuje:

Organ „Al Wahda" zaatakował mnie i mo ich towarzyszy za to, że nawołują do współ pracy żydowsko - arabskiej na podstawie równych praw. „Al Wahda" udaje, że zdanie jego jest zdaniem wszystkich Arabów, że wszyscy Arabowie uważają Żydów za najeźdźców. Gdyby naprawdę tak było, to dlaczego zamordowano w latach 1936 — 1939, 100 Arabów, którzy występowali przeciw oficjalnej linii „Al Wahdy"? I dlaczego zgładzono przywódców arabskich Chasana Sydki, Fachri Naszaszbi i innych. Dlaczego 10 tysięcy Arabów palestyńskich uciekło do krajów sąsiednich z powodu terroru arabskiego? Czy pamiętają panowie z „Al Wahda" memorandum Fachri Naszaszibiego i 25 szeików z okolicznych wiosek Jerozolimy, skierowane do rządu palestyńskiego, że tylko 30 proc. Arabów palestyńskich popiera „oficjalną" linię muftiego, zaś 70 proc. jest przeciw niej? Czy pamiętają „Al Wahdowcy", że w górach Hebronu, we wsi Juda zebrało się dwa tysiace przedstawicieli arabskich, którzy przed generałem O'Conorem wyrazili zgodę na memorandum Naszaszibiego? A czy uciekinierzy arabscy z Palestyny nie zwrócili się do przedstawicieli brytyjskich w Egipcie ze skargą na terror arabski w Palestynie? A jeśli wszyscy Arabowie uważali nas za najeźdźców, to jak to się stało, że nie było ani jednej arabskiej rodziny, pomiędzy innymi i rodziny Hussenitów, któraby nie sprzedała nam połaci ziemi? Czy tak się postępuje z najeźdźcami? Nie! „Al Wahda" myli się. Dążenia do pokojowej współpracy zawsze istniały i to nie tylko u nas lecz i u Arabów, których współpraca wynikała z głębokiego przekonania, że zgoda obu narodów jest możliwa i konieczna.

Abdul Rachman Bei Al Fadzi nieraz mówił do mnie: „Jeśli my, rodzice, nie znajdziemy drogi wiodącej do zgody między nami — wtedy u dzieci naszych tylko szabla będzie decydować".

Zło polegało na tym, że przewódcy obu stron nie szukali drogi do porozumienia całym sercem. Chili II Ara zwykł był mi powtarzać: „Jeśli chcesz się pogodzić z przeciwnikiem twoim, czyń to wtedy, kiedy ty znajdziesz się na koniu, a on na ośle".

Lecz, niestety, przywódcy obu stron, i wtedy, kiedy jeżdżą na koniu, i także gdy im się tylko zdaje, że na nim jeżdżą — nie oglądają się na tych, którzy w danym momencie „siedzą na ośle". Tak jak dawniej byli Arabowie, dążący do zgodnej współpracy, tak i teraz są. Jeśli w kraju stworzone będą pomyślne warunki do zbliżenia pomiędzy Żydami a Arabami — nareszcie zapanuje spokój.

Białoniebieskie sztandary

(dokończenie ze str. 6-ej)

tej siły, która złamie naszą wolę do życia i pracy w wolnej Palestynie. I niech bracia nasi w Golusie wiedzą, że Cypr nie złamie nas, ani nie odstraszy — od Erec.

* * *

I tak samo, jak zawsze, tak też i na Cyprze stanęła młodzież syjonistyczna w pierwszych szeregach. Na polu pracy kulturalnej jesteśmy inicjatorami i nadajemy kierunek. Zorganizowaliśmy „uniwersytet ludowy". Stworzyliśmy centra dla pracy kulturalnej, miejsca zebrań i dyskusji, w warunkach technicznych najcięższych. Byliśmy i jesteśmy projektodawcami wspólnych imprez między - organizacyjnych, dokumentujących jedność obozu żydowskiego na Cyprze. Robimy to ze świadomością ,że spełniamy czyn narodowy. I będziemy to kontynuować w Erec.

* * *

Ze wszystkich krajów zjechali się tu nasi chaweirim. Z Polski, Niemiec, Rumunii, Węgier, Francji i Italii. Każdy ruch przywiózł z sobą pewne wartości ideowe. Zebraliśmy to wszystko, zespoliliśmy w jeden łańcuch i ciągnąć go będziemy do Erec.

Wspólnymi siłami stworzymy nowe ogólno - syjonistyczne punkty osiedleńcze. Tworzymy trzon dla kwucy „Mawkiim" w Benjamina, stworzymy nową kwucę „L'Hag szama" z Rumunii. Będziemy pierwszymi, którzy położą kamień pod nową kwucę, rekrutującą się z ruchu polskiego. Chcemy być rewolucjonistami w tej dziedzinie chcemy stworzyć żywy pomnik dla poległego żydostwa polskiego. Chcemy założyć „Tel Jahadut Polonii" — jedyną odpowiedź na doznane ciosy. Trudne jest zadanie, gdyż mało jest tych, którzy gotowi są do wielkich cierpień, bowiem mało nas zostało z przedwojennego ruchu. Ale stworzymy to, gdyż musimy to stworzyć. Wzmocnimy nasz ogólno syjonityczny ruch kibucowy poprzez miluim dla istnienia kibuców w Usza, Nicanim, Bamaawak, Kfar Glikson, Tel Icchak i tp. Postaramy się nie zostawić Was... W najbliższym okresie przekroczymy pierwszy dziesiątek naszych kibuców.

* * *

Po pół roku istnienia obozów stwierdzamy z dumą: „Pierwszy etap zwyciężyliśmy!" I niech nasi bracia w Golusie czerpią otuchę z naszych czynów i niech wiedzą, że niedaleki jest dzień, w którym zerwane zostaną druty kolczaste z obozów cypryjskich i konwoje z okrętami przewiozą całą Szajrit Haplejta do wolnej Erec. Tylko nie upadajcie — gdyż i my jesteśmy wytrzymali.

Braciom i Siostrom z ruchu „Ichud - Hanoar Hacijoni - Akiba" w Golusie Hazak Weemac

Arie Hassenberg

Caralous - Cypr 15. II. 1947.

Fraszka aktualna

MORALNOŚĆ BRYTYJSKA

Zapytał Żyd pana Bevina,
Czy powiesiłby swego syna,
Gdyby walczył za wolność braci
Po ciężkich ich przejściach i stracie.

Na to mu Bevin odpowiada:
Jest zdrowa brytyjska zasada —
Anglicy nie mogą być winni,
Za ojczyznę ich walczą inni.

Odgłosy i Polemiki

Tadeusz Zaderecki

Prosta komplikacja mjra Kermisza

Na recenzję moją książki mjra dr. J. Kermisza „Powstanie w ghetcie warszawskim" zareplikował autor w nr. 15 „Opinii". Odpowiedź jednak sprawiła duży zawód zarówno treścią jak i duchem ogólnym; nie dała bowiem niczego nowego, niczego nie wyświetliła, a do sprawy samej podeszła nie naukowo, lecz raczej sofistycznie.

Mjr. Kermisz zarzucił mi szereg nieporozumień i nieścisłości, nieuważne czytanie tekstu, naiwną i z gruntu fałszywą charakterystykę terenu walk, sztuczne podnoszenie bohaterstwa bojowców i stwierdził, że ja „z właściwym temperamentem doświadczonego polemisty" zrecenzowałem książkę pod kątem widzenia, jakbym ja ją napisał, gdyby mi przyszło temat opracowywać.

Co do tego ostatniego zarzutu — racja! Każda recenzja twórcza, która daje coś nowego, z natury rzeczy nabiera indywidualnego piętna. Tylko sieczka zdawkowych frazesów może być bez wyrazu. Nie taka to więc zbrodnia i autorom raczej i więcej honoru oraz pożytku przynoszą nawet ujemne recenzje twórcze, niż przyjemniejsze może dla miłości własnej brązownicze czy mosiężnicze wypowiedzi po różnych kużnicach sławy.

Nie rozumiem jeno poco ta introdukcja podkreślająca mój temperament doświadczonego polemisty. Chrzcili mnie Żydzi tym nienawistnym tytułem jeszcze przed wojną, choć radbym mniemać, że nie na tym polegało oblicze mego dorobku. Polemizowałem coprawda i to niebezpiecznie gdy zachodziła konieczność, ale rolę ową podejmowałem zawsze jako przykry ciężar. Nie jest bowiem smaczne być wymiataczem, kiedy chciałoby się służyć wyłącznie czystej nauce. To też polemistą dawno przestałem być i od chwili przybycia ze Lwowa nie ogłosiłem niczego, coby o polemikę zatrącało.

Niezasłużenie tedy i bezpotrzebnie raczy mnie dr. Kermisz tym tytułem. Chyba, że polemistę od nowa dojrzał we mnie na podstawie mojej recenzji. Jeśli tak, to z dumą przyjmuję to nawiązanie do mych prac dawnych: zawsze walczyłem o dobre imię sponiewieranej żydowskiej nauki i etyki, niechże tedy raz jeszcze na mnie „goja" spadnie zaszczyt obrońcy wielkości bohaterów żydowskich Warszawy. I to w milszej, choć tymbardziej groteskowej polemice z autorem... żydowskim.

Zabieram głos raz jeszcze, gdyż według najrzetelniejszych przekonań moich mjr. Kermisz skrzywdził mimowoli i umniejszył nadludzki wysiłek powstańców ghetta Warszawy. Raz w książce, brakiem uwypuklenia wyjątkowych zgoła trudności jakie się napiętrzyły przed dowództwem, tj. niedocenianiem potrzeby analizy militarnej terenu, oraz przeoczeniem niezwykłego w dziejach bitw ciężaru w postaci cywilów i troski o nich, jaki całym brzemieniem spadł na ŻOB, poraz wtóry w recenzji, stanowczym i bezkrytycznym przecenianiem roli bunkrów.

Mjr. Kermisz uległ szablonowi, wedle którego można było przystępować do analizy wojen dawniejszych. Wojna miniona jednak przyniosła tyle niezwykłych nowości, że jak prawodawstwo nowe trzeba aż było stworzyć dla oceny zbrodni przeciw ludzkości, tak trzeba też stworzyć nowe kryterja dla analizy militarnej tego rodzaju zwłaszcza zdarzeń, jak powstanie ghetta Warszawy.

Zanim jednak przystąpię do wywodów, uwydatnić muszę jedno: naturalną przewagę jaką ma mjr. Kermisz nade mną i to nie tylko w oczach czytelnika — laika w sprawach wojskowych. On — oficer sztabowy, ja — skromny orientalista; on — historyk wojen, ja... talmudolog! Si parva magnis comparare licet — jest to potrosze tak, jakby np. cadyk bełzki wystąpił z krytyką militarną dzieł Clausewitza. Łatwo mu tedy zarzucać mi naiwność w ocenie punktów oporu powstania i fałszywy opis terenu! Już samym stanowiskiem swoim bierze górę.

A jednak...

Przejdźmy kolejno zagadnienia i zarzuty dra Kermisza oraz moje.

Co znaczy ocena militarna terenu? Znaczy ona:

1) Stan obronny naturalny, tj. punkty oporu bądź przez naturę dane, bądź poczynione sztucznie, ale nie w celach wojny;

2) Stan obronny w postaci robót sztucznych, jakie dla wzmocnienia tamtego podjęto z wyzyskaniem danych naturalnych i z myślą o wojnie.

Analizy stanów obu u mjra Kermisza brak, a przeciwstawienie ich mogłoby dopiero dać — zwłaszcza czytelnikowi laikowi, dla którego książka jest przeznaczona — właściwy obraz wysiłku powstańców.

Mjr. Kermisz twierdzi, że wystarczy podać granice skurczonego ghetta, bo reszta przeszkód naturalnych stanowczo wiadoma. Pytam: Komu wiadoma? Chyba tylko znającym dokładnie Warszawę. Ale czy dla nich wyłącznie książkę pisano? Czy nie i dla takich u których znajomość ta ogranicza się do czarnego kółeczka na mapie? I czy plan dołączony, gdy książka o tym milczy, może pouczyć czytelników tego typu o braku walorów podobnych jak np. wzgórza?

Punkty oporu naturalne, pomijając niedogodności przyrody — scharakteryzowałem w recenzji mojej jako poczciwe kamienice czynszowe i gospodarskie piwnice. Mjr. Kermisz natrząsa się z tak „naiwnej i z gruntu fałszywej charakterystyki", ironizuje piwnice ze szczurami i przeciwstawia mi bunkry, te bunkry „którym v. Stroop i Niemcy nie mogli się nadziwić", a o których ja, krytyk jego książki, „zapewne nie słyszałem".

Słyszałem, panie majorze, słyszałem! Pomiędzy nami jest jednak w słyszeniu o nich różnica.

Jeszcze Piłsudski w wykładach swych teorii wojny powiedział, że bardzo często zdarza się wojskowym i historykom wojen oceniać wypadki pewne pod kątem widzenia abstrakcyjnym. Pół biedy, jeśli dzieje się to ex post, na papierze; gorzej, gdy w rzeczywistości, bo bywają i przykłady dowodzenia wojskiem w abstrakcji, „na zasadach geometrji wojennej". Jest to wedle słów jego typowa komedia pomyłek i dzieje wojny niekiedy ją znają.

Otóż, jak z odpowiedzi mjr. Kermisza wynika, pojął on tym razem w wywodach swych powstanie w sposób abstrakcyjny, jako idealną całość. Zapomniał, co sam w książce — zresztą niejasno i dość niewyraźnie pisze; zapomniał dalej, albo nie chciał wiedzieć o co mi szło w recenzji i czemu skądinąd rację przyznał, to też nie uwzględnił faktu, że powstanie dzieli się na cztery zasadnicze fazy:

1) Akcja planowa z wyraźną przewagą tendencji kontrataków i przejmowania inicjatywy, pozostająca w rękach dowództwa ŻOB, względnie jego lokalnych podkomórek;

2) akcja przejściowa, na pół defenzywna, a na pół partyzancka, gdzie dochodzą do głosu po raz pierwszy bunkry, a spoistość walk coraz się rozluźnia i wymyka z pod kierownictwa komendy;

3) luźna obrona bunkrów z przewagą przejścia inicjatywy do rąk niemieckich, od komendy ŻOB niezawisła;

4) bezplanowa partyzantka luźnych oddziałków t. zw. „gruzowców", pełna fantazji i inicjatywy indywidualnej, przy nieistniejącym już wspólnym dowództwie.

Ja w recenzji swojej — co zresztą podkreśliłem — zająłem się fazą pierwszą powstania, gdzie myśl strategiczna dowództwa ŻOB dawała się z faktów odczytać i gdzie praca jego w całej wielkości swej zmartwychwstaje przed okiem krytyka. Nie pisząc monografii powstania lecz recenzję książki cudzej, związany się czułem potrzebą uzupełnienia jej usterek; pominąłem tedy wyraźnie i fazę obrony bunkrów i — co ważniejsza — wiązankę walk partyzanckich, „niekiedy bardzo efektownych, ale wojskowo mniej ciekawych". Chciałem się ostać przy „trzonie powstania", linii jego pierwszej, najbardziej niestety zaniedbanej przez mjra Kermisza w książce, a teraz dodatkowo skrzywdzonej abstrakcyjnym pojmowaniem dziejów, nadmiernym uwypukleniem roli bunkrów. „Nie jest zadaniem moim — pisałem — zwyczajnego recenzenta omawiać krytycznie cały przebieg powstania".

Panie majorze! Jak w książce swej określił pan rolę bunkrów? Zacytuję tylko dwa ustępy:

Na stronie 7 przedmowy czytamy:

„W grupach bojowych byli często 14—15-letni chłopcy, którzy zamiast **ukrywać się w bunkrach,** woleli umierać" i t. d. Na stronie 25 spotykamy zaś taką charakterystykę: „ŻOB zorganizowała nietylko opór czynny, lecz wszelkimi siłami pobudza masy do **biernego** oporu, do przygotowania zamaskowanych podziemnych bunkrów i nadziemnych schronów".

Czyli sam pan, panie majorze, postawił w książce bunkry na właściwym im miejscu; postawił je na równi ze schronami, zaliczył do obiektów biernego oporu, przytułków dla ukrywających się.

I to była prawda. Bo ci co bili Niemców, ci co zmuszali czołgi do sromotnej ucieczki z ulic ghetta i ci co ośmieszyli butnych bohaterów swastyki, że z pod przybranej lwiej skóry ryczko ukazali naturalny podkład skórki zajęczej — ci nie siedzieli po bunkrach. Ci stawiali opór czynny — była to wskazana przeze mnie pierwsza linia bojowa — lecz skąd? Z dachów, z okien, z balkonów, z bram zironizowanych przez pana kamienic czynszowych i właśnie z okien przyziemnych, ośmieszanej w odpowiedzi pańskiej — „poczciwej gospodarskiej piwnicy". A tamci z bunkrów? Tamci siedzieli wówczas cicho czekali, kiedy przyjdzie walczyć o życie własne i życie najbliższych.

Bierny opór — a pojęcie powstania, to chyba bardzo różne rzeczy!

Nie na siedzących po bunkrach przyszło Niemcom wołać w pomoc i artylerię i ogień i samoloty!... Ruchliwa, lekka, ofenzywnie nastawiona linia pierwsza boju nie mogła szukać bezpośrednich punktów oporu w ciężkich, związanych z miejscem bunkrach. Dla tych ludzi dosłownie „twierdzą był każdy próg", bo ten wszędzie znaleźć mogli, gdzie ich rzucił los wojny.

Pośrednio doszły bunkry do głosu dopiero w drugiej fazie powstania, kiedy na podstawie decyzji komendy ŻOB następuje przegrupowanie, t. j. od dnia 23 kwietnia. Bunkry stają się niezależnymi twierdzami i bazą wypadową dla grup idących w teren w celach aktywnych. Bezpośrednia jednak rola ich w bojach jest wyłącznie pasywna, zawisła bojowo od inicjatywy niemieckiego ataku. Dla oddziałów co niecałkiem jeszcze się zrzekają inicjatywy, zostaje nadal twierdzą już nie kamienica czynszowa, lecz jej ruiny. Sam mjr. Kermisz pisał charakteryzując plan bojowy komendy dla tej fazy powstania: „W labiryncie ghetta wróg, nękany nieustannymi napadami z za murów, z okien, z ruin, będzie zmuszony miesiącami walczyć". (Str. 33).

Pocóż więc było ironizować moje piwnice „ze szczurami", które dawały punkt oporu kwiatowi powstańców, i to na korzyść bunkrów, o jakich sam pan pisał mówiąc o owych 14 — 15-letnich chłopcach, co to:

„...zamiast ukrywać się w bunkrach, woleli umierać nie jak **mysz w piwnicy,** lecz dumnie, w walce z żądnym krwi wrogiem". (str. 7).

Symbol mimowolny swej racji pomieścił mjr. Kermisz w tych słowach. Raz, że w stosunku do śmierci owych chłopców — bohaterów, niższą rangę naznaczył obronie bunkrów, nazwanych tu pogardliwie na odmianę „piwnicą z myszami" — czego ja w stosunku do nich nie ośmieliłem się zrobić! — powtórę czysto sensowo. Błędna znajomość zoologii, panie majorze! Mysz w piwnicach się nie gnieździ, zwłaszcza w piwnicach wodnej interpretacji. Jest na to za słaba, za tchórzliwa i za wygodna. Tam pole dla stworzeń groźniejszych, co i kąszą jadowicie i atakować nawet umieją. Czemuż więc pan tak się z moich szczurów śmieje? Czyżby dlatego, że troska o rację militarną w odpowiedzi pańskiej, była równa owej ścisłości zoologicznej z pańskiej przenośni?

Nie myślę zgoła targować się z p. majorem o to, czy większość kamienic w ghetcie były to pospolite rudery, czy nie. O ile znałem przedwojenną dzielnicę żydowską w Warszawie, mogę stwierdzić, że na oko sprawiały one raczej wrażenie ruder; konstrukcji ich zresztą bliżej nie badałem, podobnie jak zdaje się i mój szanowny adwersarz, który mimo to wyrażające żal, że nie czytałem raportów v. Stroopa stwierdza kategorycznie za nim, iż „materiały wybuchowe na te domy mało skutkowały i że Niemcy musieli uciekać się do pomocy ogna przy zdobywaniu i burzeniu domów i bloków".

Jedno jest atoli pewne, że stan obronny tych punktów oporu pierwszej linii bojowej, nie wzmacnianych specjalnie z myślą o nowoczesnej wojnie, boć to przecież było i niemożliwe i bezpotrzebne, był stosunkowo bardzo słaby. Niesposób bowiem przemieniać nawierzchniej partii kamienic czynszowych w forty, zdolne dać godny odpór nowoczesnej broni, a dla systemu rudutowego walk i wzmacnianie piwnic i przemienianie ich w bunkry było wątpliwej wartości, gdyby nawet wogóle było możliwe. Mimo bowiem, że nie stwarzano linii ciągłej oporu i poprzestano — słusznie zresztą — na redutach, nie znaczy to wcale, by reduty te pojęto w stanie stężenia; system walk bowiem był ruchomy, zależny od chwili i od form inicjatywy nieprzyjaciela, nie można więc było z góry przewidzieć, które z kamienic w danym momencie redutami się staną. A że v. Stroop lamentuje nad mocą domów warszawskich, a za nim to mjr. Kermisz poświadcza?...

To sprawa znowu inna. V. Stroop gdy poczynał akcję ofenzywną na ghetto, nie liczył się napewno z takim nasileniem oporu, jaki mu zwalczać przyszło. Była to przede wszystkim dla niego samego ogromna niespodzianka, ulegał bowiem ogólnie zakorzenionemu przekonaniu o małych wartościach Żydów jako materiału żołnierskiego i wiedział doskonale, że przekonanie identyczne podzielają zwłaszcza jego władze zwierzchnie. Sięgał po łatwą zdobycz, a tu pokazała się ona naraz wcale nie łatwą. Cóż więc miał robić, czy może forsować niepojęte mniemanie, że ludzki materiał bojowy dyletantów wojskowych Żydów przerasta w zetknięciu bezpośrednim jego wyborowe, wyćwiczone starą tradycją doskonałych żołnierzy mające oddziały? Że te uzbrojone po zęby formacje „Herrenvolku" i sługusy ich, rekrutujące się wprawdzie z innych „Volków" ale także wojskowo nienajgorszych, naraz są zmuszone zmykać w popłochu przed prymitywną bronią „Untermenschów"? Wolał więc — rzecz naturalna — i musiał ratować „honor", zwalić winę niepowodzeń na przeszkody inne nieprzewidziane i podnosić rudery ghetta do godności niemal fortów, w stosunku do których i materiały wybuchowe mało skutkują i aż pomocy ognia trzeba do ich zdobycia oraz zniszczenia.

Że tak von Stroop rzecz przedstawiał — nie dziw zgoła! Inaczej przecież przedstawić jej nie mógł, wstydząc się niepowodzeń i wobec siebie i wobec innych. Może nawet i sam w to uwierzył, bo wierzyć chciał psychologicznie, nie żadna zgoła to zagadka. Ale, że bezkrytycznie wierzy mu i mjr. Kermisz i na tak wątłej podstawie orzeka bezapelacyjnie, że „nic podobnego" z tym co ja pisałem? Że domy ghetta były zgoła nie ruderami lecz konstrukcją zadziwiającej jakiejś mocy?...

I tu spotykamy się ze zjawiskiem wtórym abstrakcyjnego i papierowego pojmowania dziejów; że ślepą uległością dokumentom pisanym.

Jeszcze Anatol France w swej „Wyspie Pingwinów" narzekał ironicznie, jak bardzo obfitość dokumentów powiększa zakłopotanie historyka. „Jeśli fakt — pisał — znany jest tylko jednemu świadkowi, przyjmuje się go bez wielkiego wahania; niepokój zaczyna się dopiero, gdy fakt przytaczany jest przez dwóch lub więcej świadków, bo świadectwa ich są sprzeczne i pogodzić się nie dadzą".

Otóż w wypadku naszym istnieje jeden tylko zasadniczy dokument pisany, na którym w całej jego rozciągłości niemasz dotąd przeciwwagi: raporty v. Stroopa. Cóż więc miał robić biedny historyk z tym fantem? Że na oko większość kamienic ghetta wyglądała na rudery; że notoryczna praktyka z ghett innych wskazuje, iż tak bywało wszędzie — to przecież furda! Grunt, że dokument pisany w danym wypadku inaczej mówi i grunt, że niema dotąd innego papierka, któryby tamtemu kategorycznie zaprzeczył!...

A już kto ten papierek pisze i dla jakich powodów — o to mniejsza. Dość, że papierek jest.

Najciekawsze przytym, że mjr. Kermisz umie gdzieindziej wcale słusznie rozumieć przesady v. Stroopa. Umie, bo w tych wypadkach ma przeciwwagę w postaci relacji żydowskich. Pisze więc np. na str. 8-ej przedmowy, jak to Niemcy wstydząc się swych nieustannych porażek rozpowszechniali pogłoski, że „obroną ghetta dowodzą niemieccy dezerterzy, a własne straty starali się w raportach oficjalnych ukryć", co specjalnie v. Stroop praktykował. Nie umie jednak przesady tej przenieść na stan obrony ruder ghettowych i na wyolbrzymienie roli właśnie... bunkrów.

A przecież to takie jasne i tak łatwo wyzwolić się z pod sugestii v. Stroopa! Bunkry były dlań ratunkiem, były jedyną wymówką i strat i powolności akcji i przewlekania się walk i potrzeby użycia niezwykłych broni specjalnych. Przecież ten SS-manowski generał do końca nie może zdobyć się na męską i żołnierską postawę wobec bohaterstwa przeciwników i do końca nie wyrzeka się zaklamanej w rzekomej pogardzie i lekceważeniu tytulatury „Untermenschów", „bandytów" i t. p. Jakże więc w zakłamaniu swym miał powiedzieć prawdę o bunkrach?

Powtarzam raz jeszcze: w recenzji nacisk położyłem na te trudności niezwykłe nieraz nawet dla fachowego żołnierza, z jakimi porać się musiało niedoświadczone dowództwo ghetta, a których p. major ani nie spostrzegł ani nie docenił. Zająłem się też przede wszystkim bezpośrednim i olbrzymim wysiłkiem komendy w przygotowaniu walk wręcz, walk pierwszej linii, czyli tego czego u mjra. Kermisza niema, i krótkim stwierdzeniem istnienia linii wtórej, bunkrów, którego to wyróżnienia znowu u mjra. Kermisza brak. Poza tym nie zajmowałem się dalszą analizą walk, bo pisałem tylko recenzję, nie zaś historię.

Mjr. Kermisz stwierdza „że rozumie rzekomo moje intencje jako krytyka „który chciał swoim opisem terenu walk podnieść bohaterstwo bojowców", lecz zarzuca zarazem, iż zdaniem jego „niema żadnej potrzeby przesadzać".

Zgoda! Rzeczywiście niema potrzeby przesadzać! Niema potrzeby podnosić sztucznie i niezasłużenie i bohaterstwa bojowców, i wysiłku ich komendy. Oni tyle dokonali, że przesada każda byłaby raczej bodaj obrazą dla ich czynu, a nie uczczeniem. **Ale tymbardziej niema najmniejszej racji być pomniejszycielem olbrzymów.** Zwłaszcza dlatego tylko, że v. Stroopowi podobało się przemilczeć pewne niedogodne dlań fakty, a nacisk główny przesunąć tam, gdzie nie było kompromitacji takiej, jak zmykanie oddziałów z tankami z ulic pogardzonego ghetta i gdzie dawało się bardziej zrozumiałym argumentem czysto materialnej natury od niepowodzeń wymawiać.

Bunkry dochodzą do głosu dopiero w drugiej fazie walk, po przegrupowaniu. Jest to więc dzień 23 kwietnia, dzień piąty bojów. Rola ich jednak ciągle jeszcze nie wybija się na plan pierwszy: oprócz załogi własnej, stalej, są one bazą wypadową dla oddziałków partyzanckich, nie rezygnujących wcale z walki wręcz i nie chcących wypuścić z rąk inicjatywy.

A dopiero potym, w fazie trzeciej, wybija się obrona bunkrów. Cześć wprawdzie i tej krwi ofiarnej, którą właśnie Pan cytowaniem słów Bittera raczyłeś porównać z ukrywaniem się myszy w piwnicy, cześć jej wielka, ale przyzna Pan, że to już nie to samo, co ofiarność i bohaterstwo linii pierwszej. I przyzna pan może dalej, że zasługa

(dalszy ciąg na str. 9-ej)

Odgłosy i Polemiki

J. Hofer

POGARDA METAFIZYKI

Od czego zacząć? Jak wogóle zacząć polemikę z autorem który prawie na samym początku swej pracy pisze o moich artykułach pt. „ Ocentrum moralne" tak: „Komu są potrzebne te metafizyczne dociekania". „Kto w nie uwierzy". Ja sam, proszę mi wierzyć, dużo myślałem nad tym, czy są one komuś potrzebne, długo mówiłem o tym z przyjaciółmi, ja sam, przyznaję się w ich konieczność wątpiłem, przerwałem nawet dalsze ukazywanie się ich w druku. I przyszło potwierdzenie z pod pióra p. Ołomuckiego, że właśnie takie „dociekania" są nikomu niepotrzebne.

Ale dlaczego są one niepotrzebne? Nie dlatego, że rację ma p. Ołomucki, że prawda tkwi w jego tezach wydrukowanych tłustym drukiem **„że państwo żydowskie zdobyć możemy tylko w walce, że liczyć możemy tylko na siebie".**

Wszystkie państwa, wszystkie narody rozumieją obecnie jak nierealne są wszelkie hasła izolacyjne. Pojmują, że zamknięcie się w sobie, że próby prowadzenia samodzielnej polityki, to skazywanie siebie na zagładę przy pierwszym podmuchu niesprzyjającego wichru. I cóż dopiero naród żydowski, rozproszkowany, śmiertelnie raniony, szarpany wewnętrznym brakiem jedności nawet w obliczu największego niebezpieczeństwa. Jest więc naiwnością polityczną twierdzenie „że państwo żydowskie zdobyć możemy tylko w walce". Jest też naiwnością polityczną powtarzanie obecnie, gdy Palestyna stała się ośrodkiem zainteresowań całego świata, gdy Palestyna stała się terenem, gdzie krzyżują się plany strategiczne wszystkich wielkich mocarstw, twierdzenie że w walce o Palestynę „możemy liczyć tylko na siebie".

Nie, taka argumentacja nie tylko realnie myślącego człowieka, ale nawet zatwardziałego metafizyka nie przekona. Więc nie dla tych powodów, które wysunął p. Ołomucki, a które ja skrytykowałem, moje „dociekania metafizyczne" są nikomu niepotrzebne.

Są one niepotrzebne dlatego, bośmy zgrubieli, dlatego że hitleryzm niemale spustosze nie uczynił w naszych duszach, że nam słabym imponuje siła, że uwierzyliśmy w potęgę przemocy, że wyjałowiono nas z wszelkiego romantyzmu, że mamy w pogardzie wszystko co nie materialne, że nawet nie potrafimy łączyć spraw ciała ze sprawami ducha, stąd ta pogarda „metafizyki" w ustach nawet przedstawicieli świata intelektualnego, którym te zagadnienia w szerszym oczywiście aspekcie, powinny leżeć na sercu.

To co powyżej powiedziałem tyczy się przede wszystkim nas Żydów Polskich. Nie nasza w tym wina. Nas niszczono, nas poniżano, nami pomiatano, nas łamano moralnie i że walka zbrojna naszych bohaterów była też tylko walką o godną śmierć, a nie o życie, stąd nasza niemoc duchowa. I stąd nasza tęsknota, nasze zaślepienie i zapatrzenie w moc siły.

P. Ołomucki napewno mnie znowu oskarży że „zaszczepiam w nas poczucie niższości". Ale proszę się przekonać, że właśnie dążenie do hyperkompensacji w rodzaju wmawiania sobie „że możemy liczyć tylko na siebie", że „państwo żydowskie" zdobyć możemy tylko w walce" wypływa właśnie z poczucia niższości. Kto zna teorję Adlera szerzej nieco, ten wie, że ta hyperkompensacja jest tylko odwrotną stroną tego samego medalu kompleksu niższości).

Po przeczytaniu artykułu p. Ołomuckiego „O syjonizm czynu", zaniepokojony prędko rzuciłem się ku swoim artykułom, aby jeszcze raz przeczytać, aby przekontrolować to co już zresztą drukiem zostało przypieczętowane. Nie znalazłem w swoich artykułach ani łzawego sentymentalizmu, ani mesjanizmu, ani nawet metafizycznych dociekań. Nie jest bowiem metafizycznym dociekaniem twierdzenie „że mówiąc o ośrodku moralnym mam na myśli moralność narodową, a zarazem moralność narodu związanego z glebą palestyńską i całkowicie zlanego z ruchami politycznego syjonizmu" i odżegnywanie się w następnym zdaniu od wszelkich mistycznych pojęć narodu czy narodowości. Nie jest chyba łzawym sentymentalizmem twierdzenie, że świat winien się oczyścić z poczucia winy względem Żydów. Jest to dla mnie prawda aż nadto oczywista, w którą głęboko wierzę i dla której przygotowuję się odrębną pracę poświęcić.

P. Ołomucki nie może mi wybaczyć ustępu w moim artykule pierwszym który brzmi: „Syjonizm nie tylko wskazuje światu konkretną drogę oczyszczenia się z kompleksu winy, ale sam we krwi i pocie zorła drogę tę, możliwość tę tworzy". I krzyczy zgorszony. „Dosyć fantazji" i mesjanistycznego romantyzmu. Syjonizm tworzy dla Żydów ojczyznę, państwo żydowskie i wcale nie dla świata je tworzy". Jest to tak samo, jakby p. Ołomucki miał pretensje do słońca, że spełnia jednocześnie dwie funkcje, że grzeje i świeci. Sądząc z przypuszczalnych właściwości chemicznych słońca prawdą jest, że głównym jego zadaniem jest grzanie. Ale na tym, że jednocześnie świeci, zdaje się nikt na świecie jeszcze nie ucierpiał. I ludzkości i światu na złe to nie wyszło. I ja w swoim artykule twierdzę: „czym ma być Palestyna dla Żydów? **Państwem żydowskim".** A że jednocześnie jest konkretną możliwością oczyszczenia się świata z kompleksu winy względem Żydów nikt na tym zdaje się nie ucierpi może to światu, a szczególnie nam Żydom wyjść tylko na dobre. To podwójna funkcja Palestyny stanowi właśnie o jej wyższości moralnej, która mnie daleko nie jest obojętna i nie jest ona dla mnie czczym frazesem.

Mój oponent ma swoitą metodę przetacania cytatów. Poprostu wyłapał je w tok swoich rozważań wypaczając tym samym ich sens i czyniąc z nich karykaturę. Nie jestem pieniaczem i nie będę o każde zdanie staczał batalii. Ale na jednym cytacie bardzo mi zależy, bo zdaje mi

(dalszy ciąg na str. następnej).

B. Ołomucki

W obronie życia

Wdzięczny jestem redakcji, że obok odpowiedzi dr. Hofera umożliwiła mi umieszczenie mojej repliki. Niech to już będzie nasze ostatnie na tym odcinku starcie. Bo szczerze mówiąc jako żołnierz byłbym nieuczciwy w pojedynku, w którym mój przeciwnik na moje ciężkie realne pociski faktów strzela na mnie „promieniami świetlnymi grzejącego słońca". Nie chcę się powtarzać. Ale drogi marzycielu — powiedzcie szczerze, że użyję Wazych słów, „że syjonizm ma być konkretną możliwością oczyszczenia świata z kompleksu winy względem Żydów" — czy tego rodzaju zwrot nie jest „mesjanizmem" czystej wody? I tu nie mogę się powstrzymać od uwagi, bo chcę poważnie traktować swego przeciwnika: gdzie i kiedy i kto w splocie warunków politycznych, gospodarczych, socjalnych, strategicznych i ku walce o Erec podniósłby ten argument mesjanistyczny, ofiary dla świata, aby w świecie realnych interesów nie narazić się na kompletną neglegencje. I słusznie też rabin Silver wnosił na posiedzeniu w ONZ — aby Narody Zjednoczone wysłały komisję dla zbadania tego, co Żydzi w Erec zdziałali, zbudowali, stworzyli — i stwierdzenia że Żydzi są realną siłą, poważnym współczynnikiem w rozwoju Bliskiego Wschodu i że mają tę prężność materialną, która pozwoli im wchłonąć czekające u progu Erec masy żydowskie, zasymilować je z twardą rzeczy wistością pracy w Erec i stworzyć normalne Państwo Żydowskie jako jedyne rozwiązanie sprawy żydowskiej. Problem ekspiacji świata za grzechy wobec Żydów, "oczyszczenia się z poczucia winy wobec Żydów" — nie jest tu ważny. Nie, defetysto metafizyczny, dwutysięczne doświadczenie nas pouczyło, że jakoś sumienie świata stale było niewzruszone, a w połowie XX stulecia gdy miliony naszych braci i sióstr płonęły przez długie lata na stosach i ginęły w komorach gazowych, świat się więcej przejmował losem kilkudziesięciu jeńców angielskich, kanadyjskich, amerykańskich czy australijskich, niż systematycznym niszczeniem ghett z milionami ludzi, wśród których byli światowi luminarze kultury sztuki i nauki ogólno ludzkiej. I świat nadal trwa w swojej obojętności i na przekór memu fantaście, nie chce się zbawiać nie chce ekspiacji za winy popełnione wobec Żydów.

A jeśli w ONZ musi rozmawiać z nami i wcześniej czy później Erec nam dać — to tylko dlatego, że stanowimy już w Erec realną siłę, i że gwałt gwałtem odciskamy. Bo nowe życie tworzy się nie tylko z promieni słonecznych i tęczowych snów. Z galanteryjnego sentymentalizmu kpi chłop żydowski, Dor z Kwar Usza. a już w najlepszym razie nie rozumie go. Jak żołnierz na pozycji, walczy codzień z rzeczywistością. Wie jedno, — to jest jego placówka której nie opuści. Chyba w walce zginąć przyjdzie. Ale w obronie Ojczyzny, w obronie swych dzieci, ich wolności i szczęśliwej przyszłości. Bo właśnie to jest ta Walka, i tak walczą i giną ci, którzy wiodą śmiertelny bój z gwałtem, przemocą, pohańbieniem. I to też jest nasza siła, która zmusza świat do liczenia się z nami.

Narówni stawiamy i Barkochbę i Zelotów, i współczesnych nam ludzi z ruchów oporu przeciw barbarzyństwu faszystowskiemu: no passaran, akowców, alowców, ghettowych powstańców, bohaterskich bojowników Jiszuwu i wogóle wszystkich tych żołnierzy, którzy własnym życiem okupują prawa ludów do życia wolnego i niezależnego. Tu już filozofować nie trzeba.

Przed mogiłą tych nieznanych żołnierzy i na baczność stać i salutować. I ja to czynię — i innych nawołuję. Bo w tym jest ta siła, która naszemu narodowi nie pozwoli zejść na manowce fantasmagorji metafizycznych i utkwić w maraźmie.

Prosta komplikacja mjra Kermisza

(dokończenie ze str. 8-mej)

komendy ŻOB nie szła tak daleko, jak Pan to zechciał określić, pisząc:

Gdyby przygotowania do walk istotnie tak wyglądały, jak je ocenia Zaderecki, świadczyły one o niezaradności, a nawet niedołęstwie ŻOB, które, przeciwnie, co należy z największym uznaniem podnieść, zorganizowało nietylko opór czynny ,ale wszelkimi siłami pobudzało masy do biernego oporu, do przygotowywania bunkrów i schronów".

Panie majorze! Poco się oszukiwać samemu? Poco mówić wpierw sofistycznie o niezaradności i niedołęstwie, by w końcu przecież rozróżnić organizację oporu czynnego od pobudzania (tylko pobudzania!) mas do oporu biernego? Opór czynny — wiadomo co to było i w tym chwała powstańców. Ale opór bierny? I pobudzanie? Czy aż trzeba było tak bardzo masy pobudzać?

Owszem zasługa ŻOB leży w przełamaniu pierwszej fali kompletnej apatji, fatalistycznego założenia rąk i czekania z rezygnacją na katastrofę. Ale bodaj, że na tym i koniec.

Panie majorze! We Lwowie gdzie żadna ŻOB nie istniała, budowali też Żydzi wymyślne bunkry, przekopy i tunele i też się ich konstrukcji dziwiono. Tak było zresztą wszędzie.

Pytam więc: przy kim jest stwierdzanie faktów, a przy kim przesada?

Podobna sofisteria towarzyszy d-rowi Kermiszowi i w dalszych częściach jego odpowiedzi. Przejdźmy je pokolei.

A więc t. zw. plan ghetta warszawskiego. „Proszę się dobrze przyjrzeć napisowi na planie! — pisze pan pod moim adresem, podkreślając, że „nie jest to plan walk w ghetcie".

Pięknie. „Drobna" tylko różnica. Otóż nie jest to wcale nawet plan ghetta! To jest jedynie plan **przedwojennej dzielnicy żydowskiej,** z oznaczeniem granic ghettowych. Dzielnicę tą jednak od ghetta różnią tak zasadnicze rzeczy, jak brak oznaczenia punktów wejściowych, brak stanowiska „Wach" niemieckich, brak szopów, brak nawe takich, jak „Umschlagplatz", Werterfassung" i t. d. To są pojęcia nieodłączone od ghetta, a tych **właśnie** plan nie wykazuje.

Drugi chwyt. „Zaderecki rozdziera szaty (!), że ul. Zamenhofa nie jest wogóle oznaczona, nie wiedząc, że ul. Zamenhofa to dawny odcinek Dzikiej, która w całej rozciągłości została na planie oznaczona".

Świetnie! A zatym aby czytać książkę i coś z niej wiedzieć, jak również aby móc korzystać z planu, trzeba wpierw odbyć krótki kurs historii nazw ulic warszawskich z ich wszelkimi zmianami! Bo w książce ciągle tylko o ulicy Zamenhofa jest mowa, gdzie rozgrywają się bardzo ważne walki. Któż zatym ma oświecić tych biedaków, co kursu koniecznego nie przeszli, że jest to odcinek Dzikiej? Duch Święty?... Dlaczego jednak przytym pominął pan ul. Świętojerską, o której również wciąż mowa, a której nie znajdzie się w planie?

I to ma być naukowa odpowiedź?

Ale dopiero sofistycznie — jest to stary chwyt jeszcze Demostenesa — wyznacza sobie wedle własnej wygody i gruntu mjr. Kermisz „najważniejszy bodaj (!) zarzut", kwestię sił zaangażowanych w walce i na ten temat rozwodzi się długo. Moim zdaniem najważniejszy zarzut był tam, gdzie mjr. Kermisz pomniejszył olbrzymów. Ale niech już będzie i tak.

Autor zaznacza: „Recenzent spostrzega sprzeczności tam, gdzie ich niema. Wynika to zapewne z nieuważnego czytania tekstu. Sprawa zupełnie prosta" i t. d., by tę prostotę zakończyć: „Rzeczywistość żydowska była jednak trochę skomlikowana".

Te „proste komplikacje", to też sui generis specjalność dra Kermisza. Na str. 33 swej książki potrafił np. tak napisać: „Plan strategiczny komendy ŻOB był bardzo prosty. Po kilku atakach na nieprzyjaciela... bojowcy przejdą do walk partyzanckich". Jak naprawdę jednak ów „b. prosty" plan wyglądał i że wogóle to był plan jakiś i że przecież jakimś systemem walczono i że w kwestii linii poszczególnych nie był on wcale tak znów b. prosty — to ja dopiero musiałem wyjaśnić.

W omawianym wypadku zestawiłem trzy teksty z książki dra. Kermisza, tyczące grup bojowych ŻOB i wykazałem sprzeczności. Mjr. Kermisz twierdzi, że to sprzeczności pozorne ,chcąc zwalić winę moją na nieuważne czytanie tekstu .Jakże miałem czytać nieuważnie, jeśli teksty wszystkie, a to dwa ze str. 25 i jeden ze str. 17 zacytowałem w pełnym brzmieniu i opierając się na normalnym znaczeniu polskiego słownictwa i na normalnej logice, skonstatowałem różnice. Jeśli tedy mjr. Kermisz chce przecież widzieć tam sprzeczności pozorne tylko, niech będzie łaskaw winić raczej swój styl niedbały, a nie pomawiać innych o nieuważne „zapewne" (!) czytanie.

Pisze wreszcie autor:

„Dr. Zaderecki nie posiada się z radości (!), kiedy stwierdza że na stronie 19 i 24 wymieniam 22 grupy bojowe, wchodzące w skład ŻOB, zaś na stronie 21 mowa aż o 50 grupach! Rzecz niesłychana! Nie dostrzegł jednak wytrawny publicysta drobnej rzeczy. Różnica cyfr się bierze stąd, że dotyczą one 2-ch różnych okresów istnienia ŻOB. W chwili rozpoczęcia akcji styczniowej źródła mówią o 50 grupach bojowych ŻOB. Ale w końcu stycznia nastąpiła reorganizacja ŻOB, w wyniku której dokonany został ostateczny podział na 22 grupy bojowe. Niema więc — wbrew pozorowi — żadnej sprzeczności w obliczeniach".

To już korona wszystkiego.

Dr. Kermisz insynuuje mi nieuważne czytanie tekstu. Twierdzę, że właśnie on, jak zestawienie tekstów jego dowodzi ,nie tylko niebardzo sam wiedział co i dlaczego pisze, ale nawet teraz własnych słów porządnie czytać nie umie.

Bo prosze:

1) W okresie zamachu na Lejkina i Forsta, czyli ściśle w dniu 29. X. 1942 r. stwierdza na str. 19 książki istnienie 22 grup bojowych, powołując się na rękopis Wassera: „Epopeja Bohaterstwa".

2) Na str. 24, w końcu stycznia 1943 stwierdza znowu istnienie 22 grup bojowych, odsyłając do Sprawozdania Komendy ŻOB.

I nagle, na str. 21, w czasie drugiej akcji, t. j. między 18. I. — 21. I. 1943 r., a więc też pod koniec stycznia tegoż samego roku, relacjonuje istnienie aż 50 grup bojowych, tym razem bez podania żadnego źródła!

Jakto? Więc autor tak skrupulatny że nawet takie drobiazgi nieistotne, jak obojętne historyczne określenia kto, gdzie i kiedy nazwał walkę ghetta „wąwozem termopilskim Warszawy" czy inaczej, teraz nagle odsyłacza nie daje i pomija źródło zgoła nie obojętne? Rzecz może nie „niesłychana", ale w każdym razie ciekawa!

Bo i jakże? W październiku 1942 r. istnieje 22 grup, pod koniec stycznia 1943 r. też 22 grup, by na parę dni najpierw bo między 18. I. a 21. I. 1943 wyróść do liczby grup pięćdziesięciu. Coś tu logicznie jest podejrzane.

A jeśliby nawet przyjąć że tak było, nie może być wówczas mowy o dwóch tylko okresach istnienia ŻOB, jak podaje dr. Kermisz, ale o trzech! Mianowicie podział na 22 grupy w r. 1942, reorganizacja na 50 grup w bliżej nieznanym terminie w r. 1943, by w przeciągu dni paru od daty ścisłej 21. I. 1943 r. do nieokreślonego jasno terminu „pod koniec stycznia", dokonać jeszcze jednej reorganizacji znów akurat na 22 grup! Nie wiem kto tu nieuważnie czyta, i kto bałamuci! W każdym razie podkreślić się godzi, że to ma być ta „drobna rzecz", jakiej „wytrawny publicysta" — wedle słów mjr. Kermisza „nie dostrzegł" i że tu „wbrew pozorom niema żadnej sprzeczności w obliczeniach".

Wobec takiego stanowiska, sprzeczać się o dalsze drobiazgi — czasu szkoda. Niesposób jednak pominąć milczeniem tak typowego chwytu, jak przesunięcie znaczeń w moich słowach o broni „ukrytej u siebie" przez różnych bojowców.

Pisze dr. Kermisz w tej sprawie:

„...Każdy, kto tylko trochę obznajmiony w ówczesnym położeniu, wie, jakimi konsekwencjami groziło posiadanie broni i rzadko kto odważył się nosić broń ukrytą — jak przypuszcza dr. Zaderecki — „pod ręką u siebie".

„NOSIĆ" a „MIEĆ" czy „POSIADAĆ" — jak napisałem — to chyba nieco różne pojęcia .Cóż więc pozostaje, jak nie zadumać się tylko nad zagadnieniem, co też znaczy po polsku gra asem z innej talii?

Skończyłem, panie doktorze!

OD REDAKCJI

Ciekawa, rzeczowa i żywa (czasem za żywa nawet) polemika dra Zadereckiego z drem Kermiszem dobiega końca. Zakończy ją ostatecznie w N-rze następnym „Opinii", artykuł autora „Powstania w Ghetcie Warszawskim" dra Kermisza.

Abstrahując od wzorów wysokogatunkowej swady polemicznej, jaką zaprezentowali autorzy, przyczyni się polemika ta niewątpliwie do głębszego poznania odcinka dziejów naszych — Powstania w ghetcie warzawskim — jak dotąd szerszemu ogółowi jeszcze dość powierzchownie znanego.

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

M. Aronowicz

Zagadnienie żydowskiego morza

„Głównym celem naszego pokolenia w dobie obecnej jest utworzenie państwa żydowskiego. Państwo żydowskie powstanie, jeśli ziemia będzie żydowska i jeżeli morze będzie żydowskie".

D. Ben - Gurion

Erec Izrael w swej całej rozciągłości leży nad morzem. Większa część wybrzeża palestyńskiego usiana jest osiedlami i miastami żydowskimi. Brzegi Erec Izrael i wody wewnętrzne ,jak jezioro Kineret i Morze Martwe czekają na nowe zastępy młodych pionierów, na marynarzy, rybaków i robotników portowych. W Erec Izrael wyrosło już zdrowe pokolenie rolników, stanowiących prawdziwą warstwę chłopską, ściśle złączone z tą ziemią, która niedawno jeszcze była pustynią piaszczystą, lub bagniskiem. Na skalnych stokach gór, wznoszą się cieniste lasy, które zmieniają stopniowo surowy krajobraz w kwitnące gaje. Zmienia się też stopniowo surowy klimat Palestyny w klimat łagodny. Nasi chalucowie zmienili oblicze kraju i zmienili naszych ludzi. Nastąpiło dosłownie odrodzenie kraju i odrodzenie szerokich warstw Jiszuwu.

Jedna gałąź znajduje się jeszcze w początkowym stadium rozwoju — to morze, ale początek jest już zrobiony. Nie dawno temu brzegi naszego kraju były puste, nie było ani portu dla zakotwiczenia okrętów, ani nawet większych łodzi rybackich. Okręty przybywające do Palestyny zatrzymywały się daleko od jej brzegów, a emigranci schodzili z okrętów do łódek ,które z trudem dowoziły ludzi do brzegu. Tak samo było z ładunkiem towarów. Bywało, że łodzie które doprowadzały owoce cytrusowe do okrętów, przewracały się, zanim dobijały do okrętów. Dużo się od tego czasu zmieniło. Powstały porty w Haifie i Tel - Awiwie, a w roku 1937 utworzona została Liga Morska pod nazwą: Chewel Jami Leisrael. Liga ta została ukonstytuowana 8 czerwca 1937 na pokładzie okrętu „Har - Cyjon" na falach Morza Śródziemnego.

Zadanie Ligi Morskiej to:

odrodzenie wszelkich prac związanych z morzem i utworzenie żydowskiej gospodarki morskiej w Erec Izrael. Środkami do osiągnięcia tego celu są:

a) wzbudzenie zainteresowania sprawami morza, tak wśród Żydów w Palestynie jak i zagranicą, a w szczególności wśród młodzieży.

b) rozpowszechnienia wiedzy morskiej wśród szerokich mas i uświadomienie sobie znaczenia morza, jako czynnika politycznego, ekonomicznego i moralnego w odbudowie żydowskiej siedziby narodowej w Erec Izrael.

c) wyszkolenie żydowskich marynarzy i specjalistów w różnych dziedzinach pracy morskiej.

d) rozwój rybołóstwa na Morzu Śródziemnym i wewnętrznych wodach kraju.

e) troska o powiększenie portu w Tel - Awiwie i utrwalenie pracy żydowskiej w porcie Haifa, oraz rozwój portów pomocniczych wzdłuż brzegów kraju.

f) utworzenie wielkiego ruchu okrętowego, rozbudowa sieci okrętów pasażerskich i handlowych, celem połączenia brzegów Erec Izrael z innymi portami świata.

Centrala Ligi Morskiej, która znajduje się w Tel - Awiwie liczy już około 25.000 członków w 200 oddziałach rozrzuconych na całym świecie. Powstały też filie zagranicą jak: w Afryce Południowej, Anglii, Ameryce, Egipcie i Indiach. W ostatnich latach został nawiązany pierwszy kontakt z krajami europejskimi: z Francją, Włochami i krajami skandynawskimi. Najbardziej aktywny oddział Ligi Morskiej znajduje się w Afryce Południowej. Oddział ten liczy cztery tysiące członków popierających czynnie dzieło rozwoju gospodarki morskiej w Erec.

Gdy na 21 kongresie syjonistycznym, który odbył się w Genewie w sierpniu 1939 roku, przystąpiono do planu rozszerzenia działalności Ligi Morkiej przy udziale setek delegatów z całego świata, wybuchła wojna która przerwała ten gigantyczny plan ruchu chalucowego. Obecnie Liga Morska rozpoczęła pracę nad wznowieniem kontaktu ze syjonistycznym ruchem młodzieżowym w Europie. Nasi kierownicy i wychowawcy powinni już pomyśleć o stworzeniu oddziału Ligi Morskiej w Polsce. Zbliża się dzień 23 Ijar, tradycyjny dzień morza (jom hajam) obchodzony rok rocznie w Palestynie na pamiątkę otwarcia portu w Tel - Awiwie.

CZEGO JUŻ DOKONANO?

W 1943 roku zostały założone 3 towarzystwa okrętowe, dla przewożenia pasażerów i towarów.

W 1936 roku powstał port w Tel - Awiwie.

W 1937 roku powstała palestyńska Liga Morska (Chewel Hajami Leizrael.

Spotykamy często robotnika żydowskiego przy pracy w portach Haify.

Podczas drugiej wojny światowej więcej, niż 1000 marynarzy żydowskich pełniło służbę na statkach brytyjskiej floty królewskiej odznaczyli się oni w bitwach morskich w okolicach Grecji, Krety i Północnej Afryki.

Podczas wojny w stoczni Tel - Awiwskiego portu produkowano łodzie pasażerskie, sprzęty okrętowe i wyławiacze min.

RYBOŁÓSTWO

Przed 10-ma laty Palestyna wogóle nie posiadała przemysłu rybackiego. Obecnie prócz rybołóstwa morskiego, istnieje także 50 stawów rybackich wewnątrz kraju, na gruntach nie nadających się do uprawy rolnej. Perspektywy są wielkie. Coraz mniej importuje się ryb z zagranicy, a pieniądz pozostaje w kraju.

TE CYFRY PRZEKONYWUJĄ...

Wydatki Jiszuwu na przywóz i wywóz towarów i ludzi wynoszą 2 i pół miliona funtów. 80 proc. ludzi przybywających do portów kraju to Żydzi. Cyfry te zmusiły Agencję Żydowską do przedsięwzięcia środków celem stworzenia żydowskiego towarzystwa okrętowego i handlowej floty morskiej. Już teraz kursują statki żydowskie do różnych portów Lewantu i Północnej Afryki.

SZKOŁA MORSKA

Oprócz klubów sportu morskiego, jak Zewulon, Elicur, Makabi, Hapoel, inne istnieje centralna szkoła morska przy Technikum w Haifie, która zotała założona w 1938 roku. Większość absolwentów tej szkoły zatrudniona jest na różnych okrętach żydowskich i zagranicznych towarzystw okrętowych.

KEREN HAJESOD, A MORZE

Keren Kajemeth wyzwala każdą piędź ziemi. Morza, ani wyzwalać, ani kupować dunamami nie trzeba. Potrzebny jest nam tylko dostęp do morza i jest on naszym udziałem. Dotychczas Keren Hajesod inwestowało 100.000 funtów na pracę związane ze zdobywaniem morza przez Jiszuw.

Obóz instruktorów morskich w Cezarei

Młodzi rybacy z Ejn-Gew przy pracy nad jeziorem Kinereth

Pogarda metafizyki

(dokończenie ze str. 9-ej)

się że jest on źródłem grubego nieporozumienia. Otóż mówiąc o terrorze skrajnych grup narodowo - żydowskich w Palestynie powiedziałem: „My Żydzi jesteśmy w tym nieszczęśliwym położeniu, że to co u innych narodów byłoby bohaterstwem jest u nas nieszczęśliwym nieporozumieniem, „myśląc w tym wypadku tylko i wyłącznie o t. zw. terrorystach żydowskich w Palestynie. Mój oponent imputuje mi jakoby ta moja ocena terroru jako „nieszczęśliwe nieporozumienie" tyczyła również i bohaterskich żołnierzy Żydów, którzy walczyli na wszystkich frontach świata i bohaterów powstań ghettowych w Warszawie, Wilnie i Białymstoku. Nie wiem, co uprawniało p. Ołomuckiego do takiego uogólnienia i do przypisywania mi podobnej intencji. Czyżby nieporozumienie? I zdaję sobie dobrze sprawę, że trudno jest teraz kiedy w Palestynie skrzypią szubienice ustawione ręką okupanta, gdy młodzi ludzie oddają swe życie dla wskrzeszenia państwa żydowskiego przeprowadzać stopniowanie i analizę bohaterstwa.

Mój oponent zarzuca mi umniejszanie bohaterstwa, gdy piszę „będziemy czcili pamięć naszych bohaterów nie mniej uroczyście niż inne nasze narody gdy przyjdzie na to czas" (miałem znowu na myśli wyłącznie t. zw. terrorystów żydowskich w Palestynie). Pan Ołomucki nie zgadza się na czekanie. Żąda dla nich natychmiastowego nimbu chwały. „Trzeba stać na baczność" — pisze p. Ołomucki — przed tymi młodymi dziewczętami i chłopcami, którzy w ofierze dla narodu składają swe życie.

Spotykałem się już dotąd z zarzutami za dawanie koncesji t. zw. terrorystom nawet w przyszłości, a p. Ołomucki daje im koncesję natychmiast na miejscu.

I w moich artykułach jest o Palestynie jako o państwie żydowskim, jest tam i o znoju pracy codziennej, o walce trudnej. P. Ołomucki nic właściwie nowego nie wniósł. Odarł tylko z szat piękna duchowego, to co winno być najświętszym, uprościł bardzo zagadnienie i zadania. I tu tkwi źródło niebezpieczeństwa. Nie tylko dla nas, ale dla młodego Jiszuwu palestyńskiego. Pustka duchowa, oto perspektywa, której otwierają drogę filozofowie czystego, czy nagiego (jak kto woli) czynu.

J. Hofer

NEGEW
na drogach rozwoju

Z chwilą założenia ostatnich 3-ch punktów osiedleńczych, ogólna ilość osiedli rolniczych w Negewie osiągnęła liczbę 21. Obecnie znajduje się już w Negewie ponad 1.000 żydowskich osiedleńców.

Tymi trzema nowymi osiedlami są:

„MIFTACHIM" („Otwarcie") — osiedle to założone zostało przez członków Grupy Młodzieżowej Ogólnych Syjonistów „Haowed Hazioni", którzy przeszli odpowiedni okres przgotowawczy w Pardess Hanna w Sharonie. „Miwtachim" położone jest w pobliżu „Nirim", jednego z osiedli, założonych w październiku ub. roku.

„SHORASHIM" („Korzenie") — osiedle komunalne, należące do organizacji „Hever Hakvuzot", położone na północy wschód od osiedla „Urim".

„ALUMIM" („Duch Młodzieży"?) — założone na obszarze 8,000 dunamów, 16 km. na południowy zachód od Beersheby. Osiedleńcy należą do ortodoksyjnego ruchu młodzieżowego Bnei Akiba i okres przeszkolenia przeszli w Tirat Zwi.

Wszystkie 3 osiedla znajdują się na gruntach Żydowskiego Funduszu Narodowego; finansuje Keren Hajesod.

* * *

Celem dostarczenia dostatecznej ilości wody poprzez pustynię, założonych zostało w ostatnich kilku tygodniach 50 km. rur wodociągowych, a dalszych 130 km. znajduje się obecnie w budowie.

We wszystkich osiedlach w Negewie rozpoczęte zostały wiercenia celem dobycia wody: w osiedlu miejskim „Negba" odkryto studnię o wydajności 200 kbm. wody.

* * *

W okresie ostatniego sezonu zimowego zasadzonych zostało wiele dziesiątków tysięcy drzew..

W „Nirim" przyjęło się 15,000 drzew eukaliptusowych, zasadzonych na obszarze 300 dunamów, podczas gdy taka sama ilość przepadła na skutek burz piaskowych i braku wody. W Beeri, na południu od Gazy zasadzono 8 tysięcy drzew sosnowych: dalszych 12,000 zasadzonych zostanie w najbliższej przyszłości. W tym samym osiedlu założony zostanie wkrótce pierwszy w Negewie ogród róż, którego 500 krzaków różanych zaopatrywać będzie miasta w róże najróżniejszych gatunków.

* * *

W przygotowaniu są plany założenia wielkich plantacji juty dla przemysłu powroźniczego. Odpadki zużytkowane zostaną na produkowanie alkoholu. Pierwszym przed siębiorstwem przemysłowym, założonym w Negewie, jest fabryka szczotek. Znaczne rozszerzenie tej fabryki przewidywane jest już w najbliższym czasie.

* * *

W osiedlu „Nirim" otwarty został ośrodek Pierwszej Pomocy „Czerwonej Tarczy Dawida"; ośrodek zaopatrzony jest w ambulans i obsługiwać będzie wszystkie osiedla w Negewie.

Wieści z Erec

PALESTYŃSKO - WEGIERSKIE PERTRAKTACJE HANDLOWE

Ostatnio zostały zakończone pertraktacje handlowe między Agencją Żydowską a Węgrami. Erec Izrael będzie eksportować do Węgier owoce i przetwory cytrusowe, chemikalia, produkty żywnościowe, medyczne i dentystyczne przybory, wyroby farmaceutyczne i tekstylne.

Import z Węgier zawierać będzie elektryczne i radiowe aparaty, materiały budowlane i mięso konserwowane.

Podobne układy mają być zawarte między Agencją Żydowską, a Holandią, Jugosławią, Bułgarią i Rumunią.

NOWY SAMOLOT

Żydowskie towarzystwo lotnicze „Awiron" zakupiło ostatnio nowy samolot. Pod koniec ubiegłego miesiąca samolot odbył próbny lot do Europy. Pasażerami samolotu byli p. S. Z. Shragai, członek Egzekutywy Agencji Żydowskiej i p. Ben Izrael, dziennikarz amerykańskiego dziennika „Forward".

TARGI BAZYLEJSKIE

Pawilon palestyński na Targach Bazylejskich, z powiewającym na nim biało-niebieskim sztandarem ,opisany jest w lokalnej prasie, jako jeden z najbardziej atrakcyjnych pawilonów wystawy, w której bierze udział 21 narodów. Pawilon Palestyński otrzymał dużą ilość zamówień.

„KEDMA"

Ostatnio kursować zaczął statek żydowskiego towarzystwa okrętowego „Kedma" na trasie Haifa - Marsylia. Jest to trzytonowy statek mogący wygodnie pomieścić 270 pasażerów i 95 ludzi załogi.. Załoga rekrutuje się z absolwentów żydowskiej szkoły morskiej w Haifie, wielu z nich pełniło już służbę na okrętach wojennej floty brytyjskiej podczas wojny.

Okręt został ostatnio zakupiony za 200 tysięcy funtów.

Inż. L. Chajkin

Pamięci Towarzysza

Dnia 15 maja 1947 r. Żydostwo Palestyńskie i opinia syjonistyczna w Polsce oddali hołd prochom długoletniego dyrektora KKL, członka C. K. Organizacji Syjonistycznej w Polsce, B. P. ELIEZERA LIPY BLOCHA.

Gdy sięgamy myślą wstecz, a przed nami wyłania się obraz kipiącego życiem 3 i pół milionowego Żydostwa Polskiego, to na tle tym zarysowuje się sylwetka oddanego sprawie renesansu Narodu Żydowskiego towarzysza, szermierza ruchu syjonistycznego, politycznego kierownika i praktycznego realizatora — towarzysza BLOCHA.

Całe swe życie tow. Bloch spędził w służbie narodu. Od wczesnego dzieciństwa wchłaniał w siebie zamiłowanie do mowy hebrajskiej, do jej piewców i wieszczów; do ziemi ojczystej i Jej nowych budowniczych. Już w latach młodzieńczych widzimy Go jako aktywnego działacza syjonistycznego na Ukrainie, a później w Lublinie. Szczególnie upodobał sobie odcinek pracy, kulturalnej, gdzie poprzez codzienną, wytężoną działalność pomaga regenerować język hebrajski, jego literaturę i twórczość.

Gdy Keren Kajemeth Leizrael po pierwszej wojnie światowej zaczyna swą pracę w odrodzonej Polsce, widzimy go w pierwszych szeregach oddanych pracowników tej instytucji. Z początku w Łodzi i w Wilnie oswaja się z praktyką i metodą Keren - Kajemethowego stylu pracy, by od 1926 r. do wybuchu drugiej wojny światowej kierować pracą Żydowskiego Funduszu Narodowego w Polsce.

Jego gabinet na Grzybowskiej stał zawsze otworem dla wszystkich towarzyszy z prowincji; służy radą, poucza, udziela instrukcji, wnika we wszystkie sprawy. Specjalną opieką otacza młodzież i poprzez Keren - Kajemeth stara się ją ściślejszymi nićmi związać z nowym, odradzającym się życiem na starej ziemi. Stoi na czele wszystkich kampanii, gości delegatów Jiszuwu z Usyszkinem na czele i sam dwa razy odwiedza Erec, by popatrzeć na dzieło Keren Kajemethu i czerpać z niego natchnienie do przyszłej pracy. Nie przeszkadza Mu to być w pierwszym szeregu działaczy „Tarbutu", gdzie wolną chwilę poświęca sprawie odrodzenia języka hebrajskiego wśród młodego pokolenia.

Przez cały ten czas był również członkiem Centralnego Komitetu Organizacji Syjonistycznej w Polsce. Był najbliższym uczniem i współpracownikiem tow. Grynbauma.

Gdy wybucha pożoga wojenna Bloch jest jednym z czołowych przywódców ruchu oporu Warszawskiego Ghetta. Jako jeden z kierowników Żydowskiej Rady Koordynacyjnej, zakłada pierwsze zalążki grup



B.p. Eliezer Lipa Bloch

bojowych, które później tak chlubną kartą zapisały się w dziejach powstania kwietniowego. Został wierny sobie i swym ideałom, z którymi związał się we wczesnej młodości.

Wywiezienie do obozu kraśnickiego przerywa Jego aktywną działalność spo łeczną. Kraśnik, Płaszów, Mathausen — oto etapy, które znacza ostatni okres Jego życia. Zginął w obozie, na progu wyzwolenia. Pasmo Jego życia przerwał niemiecki oprawca.

Gdy oddajemy dziś hołd pamięci drogiego towarzysza i światłego człowieka — najlepszym pomnikiem, postawionym na Jego nieznanym grobie, będzie wytężona praca dla Jego ideałów, którym służył przez całe życie. Jego testament, to walka z faszyzmem, wyzwolenie Ziemi Ojczystej, odrodzenie języka hebrajskiego, budowa samodzielnego życia narodowego we własnym Państwie Żydowskim w Palestynie.

Światowa Centrala Keren Hajesod pozdrawia Dyrektorium w Polsce

Od Światowej Centrali Keren - Hajesod'u w Jeruzalem otrzymała centrala polska następujący telegram:

Pozdrawiamy Dyrektorium i Działaczy Keren - Hajesod'u z wznowieniem ich działalności. Wasza praca ma doniosłe znaczenie. Oby była symbolem i przykładem dla wszystkich skupisk naszego narodu. Niechaj praca Wasza będzie błogosławioną.

Dr. Hantke i Leib Jaffe

Zebranie żałobne ku czci b. p. A. L. Blocha

W czwartek, dnia 15 maja r. b. odbyło się w lokalu Centrali Keren Kajemeth w Polsce zebranie żałobne poświęcone pamięci dowojennego dyrektora KKL w Polsce b. p. Eliezera - Lipy Blocha. Na zebranie przybyli członkowie Centralnych Komitetów wszystkich organizacji syjonistycznych i młodzieżowych, czołowi działacze syjonistyczni i liczni przyjaciele tragicznie zmarłego A. L. Blocha.

Z krótkimi przemówieniami żałobnymi wystąpili: R. Cederbaum — długoletni współpracownik Centrali KKL do r. 1939, A. Cyncynatus — były intruktor KKL i dr. Efros — wieloletni działacz syjonistyczny w Słonimie. Mówcy scharakteryzowali bp. Blocha, jako zasłużonego działacza społecznego i politycznego, który bardzo wiele zdziałał dla Żydowskiego Funduszu Narodowego oraz w dziedzinie krzewienia hebrajskiej kultury w Polsce. Podkreślono również zasługi Blocha podczas okupacji, kiedy zajmował stanowisko członka żydowskiego Komitetu Koordynacyjnego partii politycznych, przed wybuchem powstania w ghetcie warszawskim.

W sobotę, dnia 17 maja odprawiono w Domu Modlitwy org. „Mizrachi" w Łodzi nabożeństwo. Vice-przewodniczący C. K. „Mizrachi" w Polsce, P. Rafałowicz wygłosił przemówienie, poświęcone osobie i działalności dyrektora A. L. Blocha.

Komitety Centralne organizacji syjonistycznych w Polsce wpisały Eliezera - Lipę Blocha do Złotej Księgi Keren Kajemeth Leizrael w Jerozolimie.

Jak się dowiadujemy, odbyły się jednocześnie w Erec Izrael zebrania żałobne poświęcone pamięci A. L. Blocha. Prasa palestyńska zamieszcza artykuły i charakterystyki, omawiające zasługi i walory osobiste przedwcześnie i tragicznie zmarłego A. L. Blocha.

Wojewódzki zlot młodzieży syjonistycznej w Katowicach

Z inicjatywy Rady Młodzieżowej przy Centrali Keren Kajemeth w Polsce, odbył się w dniu 4 maja r. b. w Katowicach pierwszy po wojnie zlot młodzieży syjonistycznej na Górnym Śląsku. W zlocie wzięły udział organizacje młodzieżowe i kibuce: „Hanoar Hacijoni-Akiba", „Dror", „Godonia", „Haszomer Hacair", „Haszomer Hadati", „Młodzież Borochowa" z miast: Katowice, Sosnowiec, Bytom, Bielsko, Gliwice i in.

Zlot zagaił przedstawiciel organizacji młodzieżowych, Zew Sztrachman, poczym nastąpiły przemówienia powitalne reprezentantów wszystkich obecnych organizacji młodzieżowych. W imieniu Wojewódzkiego Komitetu Keren Kajemeth zlot przywitał mgr. Rostal. W imieniu Górno - Śląskiego ruchu „Hanoar Hacijoni - Akiba" przemawiał tow. W. Szternfinkiel.

Szczegółowy referat o konstruktywnych osiągnięciach Jiszuwu w Erec, w dziedzinie wyzwolenia ziemi i o zadaniach młodzieży chalucowej w dobie obecnej, wygłosił kierownik Centrali KKL w Polsce, Arzi-Cederbaum.

Po referacie nastąpiła część artystyczna, która dała świetny obraz pracy wychowawczej wszystkich organizacji syjonistyczno - młodzieżowych i szkół hebrajskich na Górnym Śląsku.

Po części uroczystej odbyła się narada z kierownikami kibuców i wychowawcami młodzieży syjonistycznej, poświęcona zagadnieniom pedagogicznym, związanym z kwestią wychowania w duchu Erec Izrael. Omówiono też sprawę udziału młodzieży w pracy na rzecz Keren Kajemeth.

Zlot pozostawił na wszystkich niezatarte wrażenie.

Czwarte Seminarium Ruchu

W sobotę 17. V. zostało zakończone 4-e seminarium naszego ruchu młodzieżowego w Polsce. Szkoliło ono przedstawicieli prawie wszystkich kibuców i gniazd z całego kraju a w szczególności: z Łodzi, Szczecina, Bytomia, Wałbrzycha, Dzierżoniowa, Wrocławia, Lignicy, Frydlandu i Bielawy.

Dn. 22. IV. Kierownik seminarium tow. Don Grynszpan dokonał uroczystego otwarcia, przedstawiając w swoim przemówieniu cele naszej nauki i zadania na przyszłość. W otwarci uwzięli także udział tow. tow. Zajdel i Kunda, którzy powitali nas w imieniu Kom. Nacz., Leffenstiel — w imieniu Gniazda Łódzkiego, tow. Rubinstein przedstawił sytuację i pracę naszego ruchu w dobie obecnej tow. Rafał opowiedział nam o życiu naszych Kibuców w Europie.

Nazajutrz po otwarciu odbywały się już normalne zajęcia. Dzień na seminarium był racjonalnie wykorzystywany: po porannym apelu i śniadaniu odbywały się lekcje i wykłady do 2-ej t. zn. do obiadu. Po obiedzie prawie codzień słuchaliśmy pogadanek i referatów na tematy ideologiczne, z dziedziny współczesnej problematyki syjonistycznej, obecnej sytuacji żydostwa na świecie i Jiszuwu w Palestynie, o zasadach socjologii i in. Referaty wygłaszali członkowie naszej Komendy Naczelnej i C. K. partii tow. tow.: D. Grynszpan, H. Kimmel, Meller, Nejter, Rogoziński, Rozenman, Tauchner, Zajdel. Referaty i pogadanki interesowały nas bardzo i przyczyniły się do poszerzenia naszego światopoglądu Syjonistycznego i społecznego.

Systematycznie a sposobem lekcyjnym uczyliśmy się historii syjonizmu, historii Żydów i Jiszuwu palest., palestynografii, socjologii, skautingu i metodyki wychowania.

Pomimo krótkiego czasu trwania seminarium wykładowcy nie tylko zdołali dać nam to minimum wiadomości i orientacji, które uświadomiony syjonista mieć powinien, ale wzbudzili w nas zainteresowanie do studiowania problemów ideologicznych, socjalnych, do wgłębienia się w teorię i historię syjonizmu.

W ostatnim dniu seminarium odbyły się egzaminy, rozdanie świadectw i uroczyste zamknięcie, w którym wzięli udział czołowi działacze naszego ruchu.

W imieniu wychowanków za naukę i opiekę podziękowali Kom. Nacz. Fela Zeinwirt i A. Altenhaus. O osiągnięciach seminarium, naszych zadaniach, wewnątrz ruchu i wśród młodzieży żydowskiej wogóle, referował, absolwent seminarium J. Elstein.

Korzyść, jaką osiągnęliśmy z Seminarium polega nie tylko na rozszerzeniu horyzontów myślowych i wiedzy judaistycznej, ale także na tym, że mieliśmy możność spędzenia kilku tygodni w pięknej, prawdziwie koleżeńskiej atmosferze i stworzyć swój własny, seminaryjny styl życia. Niezapomniane zostaną nasze uroczyste Kabalat i Oneg Szabat, wycieczka w Lag Baomer i inne. Nie dziw więc, że to krótkie wspólne życie seminaryjne dało nam wiele, tym bardziej, że przywiązaliśmy się do naszego grona wykładowców, a szczególnei do Dona i Rafała. Don był dla nas nie tylko kierownikiem i dobrym wykładowcą, który nadawał ton całemu życiu seminarium, ale potrafił nam zaszczepić dyscyplinę i powagę i nauczył nas robić wszystko w swoim czasie. Rafał zjednał nas sobie swoim bliskim, prostym, serdecznym i koleżeńskim ustosunkowaniem się, swoimi piosenkami i wspólnym odrabianiem lekcyj.

Ruch może śmiało liczyć na to, że nasza nauka nie pójdzie na marne. Każdy z nas będzie pracował w swoim kibucu, gnieździe, w swoim mieście, będzie zakładał i prowadził nowe gniazda, będzie przyciągał i uświadamiał tą młodzież, która nie kroczy jeszcze po naszej drodze, będzie się starało o zwiększenie naszych szeregów, o ich zespolenie, o wychowanie naszych chaluców, o panowanie Syjonizmu, to właśnie Ogólnego Syjonizmu na ulicy żydowskiej, przyczyniając się w ten sposób do realizacji naszej idei.

Jakub Elstein

Zlot młodzieży „Hanoar Hacijoni-Akiba"

W związku ze świętem Lag-beomer, odbył się w Rychbachu zlot młodzieży kibucowej i członków gniazd Dolno-Śląskich. W piątek wieczorem zebrały się wszystkie grupy z D. Śląska w kibucu Becalel w Rychbachu. Przybysz z Erec, tow. **Nichthauser**, opowiedział zebranym, jak się w kibucach święci sobotę w naszej Ojczyźnie. W sobotę przed południem o godz. 2-giej, zebrali się uczestnicy na placu obozowym, gdzie odbył się uroczysty apel. Kinus rozpoczął się odśpiewaniem Hatikwy. Siostra **Jesika** przeczytała specjalny rozkaz Hanhagi poczym nastąpiło wyszczególnienie specjalnie odznaczających się w pracy braci i sióstr.

1. Członka Komendy Galilu br. **Hilcha** za owocną pracę chalucową.
2. Kibuc Rychbacki imieniem „Becalel", a szczególnie kierownika jego, **Mońka** za intensywną pracę na rzecz KKL,
3) Członków farmy rolnej we Frydlandzie za wykonanie planu wiosennego robót siewnych,
4) Kierownika gniazda Rychbach **Arkusza** za skautowe oddanie i wytrwałość przy odbudowie gniazda.
5) Za pełne trudu prace kierowników gniazd a) Swidnica — **Olkusza**, b) Świebodzice — brata **Grynszpana**, c) Jelenia Góra — **Selingera** d) Lignica — **Hammerówne**. Na szczególne odznaczenie zasłużyli następujący członkowie kibucu: **Romek, Hasia, Sonia, Fela, i Jakub** — za wydajną i intensywną pracę w rozbudowie gniazd.

Po rozwinięciu sztandaru i odczytaniu porządku dziennego kinusu przeprowadziła pogadankę na temat święta Lag - baomer siostra Jesika. Brat Lolek przeprowadził

(dalszy ciąg na str. 12-ej)

Kącik hebrajski

pod redakcją M. Aronowicza

Sziur szmini = lekcja ósma.

Etmol baa sfina im maapilim.
Wczoraj przybył statek z uchodźcami.

Onijot angliot saw'wu et haolim.
Okręty angielskie okrążyły emigrantów.

Ce'irim achudim kafcu l'toch hajam.
Kilku młodzieńców wskoczyło do morza.

Hajehudim lo racu laredet min hasfina.
Żydzi nie chcieli zejść ze statku.

Hamalachim haangliim hitnaplu al hanos'im.
Marynarze angielscy napadli na pasażerów.

Al sypun haanija parca tigra.
Na pokładzie okrętu wybuchła bójka.

Haju p'cuim misznej hacdadim.
Byli ranni z obydwu stron.

Ejn dawar, machar jawou olim chadaszim.
Nie szkodzi, jutro przybędą nowi emigranci.

Kol haiszuw arach hafgana.
Cały Jiszuw urządził demonstrację.

Hapoalim archu szwita.
Robotnicy urządzili strajk.

Hamaawak nimszach.
Walka trwa.

Zman awar = czas przeszły.

rodz. męski.	**rodz. żeński.**
hajiti — byłem	hajiti — byłam
hajita — byłeś	hajit — byłaś
haja — był	hajta — była
hajinu — byliśmy	hajinu — byłyśmy
hajitem — byliście	hajiten — byłyście
haju — byli	haju — były.

Uwaga: Słowo posiłkowe „hajo" — (być) nie jest używane w czasie teraźniejszym.

Odpowiedzi Redakcji:

H. Fajner, Wałbrzych — Do rozpatrzenia.

C. Sch., Tel - Awiw: Nie skorzystamy.

A. T. N., Haifa: Nie skorzystamy.

DOROCZNE OKRĘGOWE ZJAZDY RUCHU

Dolny Śląsk

Na Zjazd przybyło z wszystkich miast i miasteczek Dolnego Śląska 92 delegatów. W sobotę dnia 3 maja o godz. 17-ej, w szczelnie wypełnionej, ładnie udekorowanej sali hotelu Piast w Lignicy, odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu.

Zagaił przewodniczący ustępującego Zarządu tow. Inż. Rozenman. W skupieniu, zebrani wysłuchują słów przewodniczącego, gdy ten wspomina poległych podczas ostatniej wojny z rąk zbirów hitlerowskich, działaczy syjonistycznych i tych wszystkich, którzy zginęli w krematoriach jedynie dlatego, że byli Żydami. Straciliśmy w tej wojnie około 6 milionów ludzi, dając tym samym największy wkład w zwycięstwo nad faszyzmem. Łudziliśmy się, że po tej wojnie, pozostałe resztki narodu będą mogły się dostać do swego Kraju, do Erec Izrael. Stało się inaczej. Dla nas wojna jeszcze trwa i będzie trwała dopóty nie wywalczymy własnego Państwa w Erec Izrael.

Po odśpiewaniu Hatikwy inż Rozenman wita obecnych na sali — przewodniczącego Komitetu Żydowskiego w Lignicy, przedstawicieli — P. C. C. S., lewicy, Kongregacji Religijnej, Hitachdutu, Haszomer Hacair, Centralnego Komitetu Ichudu w Polsce tow. tow. Kosowera i dr. Mandla, Komendy Naczelnej „Hanoar Hacijoni-Akiba" w Polsce, i Wojewódzkiego Oddziału „Wizo" we Wrocławiu.

Przewodniczący składa podziękowanie — tym wszystkim działaczom syjonistycznym, którzy niezmordowanie prowadzili prace w terenie, w b. ciężkich warunkach — szczególnie starym wypróbowanym syjonistom dr. Weissowi i dr. Marguliesowi.

Witają Zjazd: W imieniu Centralnego Komitetu Ichudu w Polsce dr. Mandel, w imieniu Komendy Naczelnej Hanoar Hacijoni Akiba w Polsce tow. Rubinsztajn w imieniu Komitetu Żydowskiego w Lignicy ob. Grinberg, w imieniu Wojewódzkiego Oddziału „Wizo" we Wrocławiu dr. Weissowa ,w imieniu P. C. C. S. tow. Rubinek, w imieniu kongregacji religijnej i Mizrachi ob. Monhajt, w imieniu P. C. lewica tow. Zylbernadel, w imieniu Hitachdut, Kwucat Haowed i Gordonia tow. Lewartowski, w imieniu Haszomer Hacair i miejscowego biura KKL. tow. Sadek, w imieniu snifu Ichudu w Lignicy — tow. dr. Margulies, w imieniu gniazda Hanoar Hacijoni - Akiba w Lignicy — kol. Hamerówna.

Przewodniczący odczytuje nadeszłe telegraficznie pozdrowienia od Dyrektorium Keren Hajesodu w Polsce, Centralnego Biura KKL w Polsce, Wojewódzkich Komitetów Ichudu w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Katowicach, Komendy Galilu Hanoar Hacijoni - Akiba w Katowicach, tow. tow. red. Tauchnera, mgr. Rostala i tow. Sternfinkla członka Komendy Okręgowej w Katowicach.

Następnie tow. M. Kosower wygłosił referat n. t. „Obecna Sytuacja w Syjoniźmie". Opisuje On sytuację w syjoniźmie po XXII-gim Kongresie Syjonistycznym.

Jiszuw stoi w ogniu walki — nie o swoje prawo do życia — ale o nasze prawa, o prawa dla Narodu Żydowskiego w Erec Izrael. Jest to walka prowadzona wszędzie tam gdzie przebywają Żydzi. Każdy Żyd musi być bojownikiem naszej sprawy, gotowym na każde wezwanie Jiszuwu. Jedynie wówczas gdy walka ta będzie skoordynowana, doczekamy się wolnego Państwa Żydowskiego w Palestynie.

Przewodniczący dziękuje tow. Kosowerowi za pięknie wygłoszony referat. Wniosek o wysłanie depeszy hołdowniczej do Prezydentą R. P. Bolesława Bieruta ,zostaje przyjęty hucznymi oklaskami.

Odczytany porządek dzienny Zjazdu zostaje jednogłośnie przyjęty. Na tym zakończono pierwsze posiedzenie.

W drugim dniu obrad, wybrano na wniosek tow. Frydmana prezydium Zjazdu w następującym składzie: Dr. Margulies, adw. Sobol, dr. Wajs, Jozefstan i Erenberg.

Na wniosek tow. Sztajnberga postanowiono wysłać telegram do tow. Szocheta z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia.

Następnie wita Zjazd w imieniu Centralnego Zarządu Maawak — tow. Nejter. Obszerne sprawozdanie z pracy Waad Galilu składa tow. Grajewski. Sprawozdanie z pracy organizacji młodzieżowej składa tow. Gerszonowicz.

Tow. Rozenman zwraca uwagę, że dyskusja winna być rzeczowa i umiarkowana. Zwraca On uwagę na konieczność ścisłej współpracy z Komitetami Żydowskimi. W dyskusji która się wywiązała brała udział wielka ilość delegatów i poruszono w niej wiele istotnych zagadnień naszego Ruchu.

W imieniu Zarządu Okręgu odpowiedział tow. Rozenman.

Na wniosek Komisji Permanencyjnej postanowiono:

1) udzielić absolutorium ustępującemu Zarządowi.
2) wybra ćnowy Waad Galilu w następującym składzie: Inż. Rozenman, dr. Wajs, dr. Temkin, Grajewski, Tenenbaum, Rubinsztajn, Friedman, dr. Balsam, Langsam, Ehrenberg, Cukierman oraz jako zastępców: dr. Plockier, Silfin i Gerszonowicz.

Po odczytaniu rezolucyj przewodniczący Zjazdu tow. Margulies dziękuje za urządzenie zjazdu w Lignicy, który stał się świętem dla syjonistów miasta. Odśpiewaniem Hatikwy Zjazd zakończono.

Zlot „Hanoar Hacijoni-Akiba"

(dokończenie ze str. 11-ej)

dyskusję z członkami kibuców o wytworzonej sytuacji. Jeszcze tego samego dnia uczestnicy zlotu defilowali wraz z innymi org. mł. syjon. ulicami miasta Wałbrzych pod państwowymi i biało - niebieskimi sztandarami. Późnym wieczorem rozpalono ognisko na placu przed obozem, a dzięki **Judzie Tenenbaumowi** udało się stworzyć podniosły nastrój.

Na drugi dzień odbyły się pogadanki braci Jehudy Tenenbauma i Nichthausera.

Jednocześnie odbyła się odprawa kierowników gniazd z bratem Lolkiem. O godz. 11 przed południem udano się z wycieczką na Grób skrytobójczo zamordowanego Becalela. Po ułożeniu kwiatów na drogi Grób nastąpiło przemówienie członka Komendy Naczelnej br. Kundy Menachema, który wygłosił dłuższą pogadankę na temat „Zadania Mł. Żyd. w chwili obecnej". Po obiedzie odbyła się część artystyczna przygotowana przez br. Oksengorna. Po występach artystycznych siostra Cesia dała znak uroczystego zakończenia zlotu. opuszczając sztandar obozowy.

Członek Komendy Naczeln. brat Kunda zapelował do gniazd o pogłębienie pracy wychowawczej.

Po odśpiewaniu Hatikwy zamknął zlot Galilu D/Śl. brat Lolek.

GÓRNY ŚLĄSK

Doroczny Zjazd Zjednoczenia Syjonistów Demokratów „Ichud" w województwie Śląsko-Dąbrowskim miał imponujący przebieg. Przybyli delegaci z Bytomia, Katowic, Bielska, Gliwic, Zabrza, Sosnowca, Będzina, Opola, Chorzowa, Mysłowic i in., reprezentujący Snify, Kibuce i gniazda młodzieżowe.

Zjazd odbył się w sobotę i niedzielę, 26—27 - go kwietnia br. w sali Instytutu Śląskiego, pięknie udekorowanej emblematami narodowymi i państwowymi.

Zjazd otwiera przewodniczący egzekutywy Śląsko - Dąbrowskiej „Ichudu" mgr. **Rostal**, podkreślając, że obrady aktywistów naszego ruchu odbywają się w przełomowej dla narodu żydowskiego chwili, gdy sprawa nasza stała się przedmiotem obrad ONZ, a w Erec toczy się walka o ostateczne urzeczywistnienie ideału syjonistycznego, o stworzenie Państwa Żydowskiego. Chwila ta wymaga największych ofiar i wytężonej pracy całego Narodu Żydowskiego.

Mgr. Rostal wyraża podziękowanie dla Demokratycznego Rządu Polskiego za Jego pozytywny stosunek dla interesów Żydostwa polskiego i naszego dzieła w Palestynie.

Następnie wita przedstawiciela CK „Ichudu" w Polsce inż. **Rozenmana**, przedstawicieli Galilu krakowskiego w osobach przewodniczącego mgra **Salpetra** i wiceprzew. **Dra Blecha**, przedstawiciela Galilu warszawskiego tow. **A. Kossowera**, przedstawiciela Komendy Naczelnej ruchu chalucowego „Hanoar - Hacijoni Akiba" tow. **Dona Grynszpana**, org. kobiet żydowskich „Wizo" i bratnich organizacji ugrupowań syjonistycznych.

Po zagajeniu imieniem CK „Ichudu" w Polsce powitał zjazd inż.**Rozenman**, imieniem Galilu krakowskiego — mgr. **Salpeter**, warszawskiego — tow. **A. Kossower**, Komendy Naczelnej — **Grynszpan**, Wizo — mgr. **Szolderowa.** Imieniem Haszomer Hacair powitał zjazd tow. **Strachman.** Odczytano listy i depesze powitalne od ugrupowań syjonistycznych i bratnich Galilów.

Do prezydium zjazdu wybrani zostali tow. tow. **Dr. Better** (Bielsko), **dr. Holzman** (Gliwice), **Graf** (Katowice), **dr. Bernblum** (Bytom), **Becherowa** (Katowice), **M. Gryn** (Bytom), **Orbach** (Sosnowiec), **Bochner** (Zabrze), **dr. Szeftel** (Będzin), **Frisch** (Kibuc Bytom) **i Teiltelbaum** (Gniazda Młodzieżowe).

Referat n. t. „Żydzi w walce o Państwo Żydowskie" wygłosił członek prezydium CK. tow. **Rozenman.** Przedstawił on obecną sytuację w ruchu syjonistycznym, nie tając bynajmniej trudności, jakie istnieją w związku z polityką angielską odnośnie sprawy palestyńskiej.

Po referacie wybrano komisję permanencyjną z przewodniczącym dr. **Metzgerem** (Zabrze) i rezolucyjną z przewodniczącym **dr. Rothem** (Bielsko).

W drugim dniu zjazdu złożył sprawozdanie gen. ekretarz egzekutywy Śląsko-Dąbrowskiej tow. **Nesselroth,** omawiając szczegółowo poważne osiągnięcia „Ichudu" we wszystkich ośrodkach województwa. Sprawozdanie z pracy Komendy Galilu ruchu „Hanoar Hacijoni Akiba" złożył tow. **Grynszpan.** Sprawozdanie kasowe tow. dyr. **Cygielstreich.** Referat organizacyjny wygłosił członek **CK Mgr. Rostal.**

Zjazd powitał przedstawiciela Jiszuwu paletyńskiego tow. **W. Nichthausera** który odmalował przed zebranymi heroiczną walkę Jiszuwu w interesach całego narodu żydowskiego.

W dyskusji nad referetami i sprawozdaniami wzięli udział tow. tow. **Orbach** (Sosnowiec), inż **Ostrowicz** (Bytom), inż. **Hornung** (Bielsko), **Bezner** (Opole), mgr. **Nornberg** (Katowice), dyr. **Fiber** (Chorzów), dr. **Morgenstern** (Gliwice), dr. **Roth** (Bielsko), **Szper** (Gliwice), red. **Kimelman** (Katowice), **dr. Better** (Bielsko).

Imieniem komisji rewizyjnej dyr. Fiber wnosi projekt o udzielenie absolutorium dla ustępującej egzekutywy co jednomyślnie uchwalono. Na wniosek tow. **Kriszera** (Bytom), zjazd jednogłośnie uchwala podziękowanie dla prezesa egzekutywy mgra **Rostala.**

W końcu zjazd wybrał nowe władze Galilu Śląsko - Dąbrowskiego. Przewodniczącym egzekutywy wybrany został mgr. **Rostal.** Do kierownictwa wybrani zostali: **dr. Better, Cygielstreich, Chodos, Grynszpan, Gryn, Graf Szymon, red. Kimelman, Kleinert, dr. Morgenstern, dr. Metzger, mgr. Nornberg, Neselrot, inż. Ostrowicz, Sternfinkiel, Sztater, mgr. Taler, Torton, Zeligson. Zastępcy: dyr. Fiber i M. Graf.**

Do komisji rewizyjnej, sądu partyjnego i rady naczelnej wybrani zostali tow. tow.: **Becherowa, Bretner, Bochner, Ert, Frisch, mgr. Cygielstreichowa, dr. Holzman, Kriszer, Markowicz, Koplowicz, Orbach, dr. Rozencwajg, dr. Rot, dr. Szeftel, Teiltelbaum.**

Na zakończenie zjazd uchwalił szereg rezolucji, po czym odśpiewano „Hatikwę".

Warszawa

W lokalu C. K. „Ichudu" w Warszawie odbył się 1-szy Zjazd Galilu Warszawskiego z udziałem przedstawicieli następujących snifów: Białystok tow. Kahan, Kielce: tow. tow. Bałanowski i Goldwasser, Otwock: tow. Dreszer, Lublin: Mitelman, Garn, Radom: Kierszenbaum, Sopot: Inż. Ring, Sadowski i Zysfeldowa, Szczecin: Inż. Gildenman, Sommerman, Kestenbaum, Mgr. Grusgot, Binderman, Inż. Wechsler, Sowa i Nadel, Warszawa: Frydental, Kosower, Inż. Szwarc, Dr. Rajman, Bronkisz, Lemberg, Kerner i Reichercowa.

Piękna dekoracja sali wykonana przez tow. Szwarca przykuwa wzrok obecnych delegatów i gości. Punktualnie o godz. 19-tej w podniosłym nastroju otwiera Zjazd tow. Fridental, który wita zebranych delegatów poszczególnych snifów, gości oraz członków „Merkazu" i przedstawicieli „WIZO" Zrzeszenia Religijnego, Urzędu Paletyńskiego i Komendy Naczelnej „Hanoar Hacijoni - Akiba".

Tow. Frydental podkreśla znaczenie Zjazdu, tak na polu pogłębienia założeń ideologicznych naszego ruchu, jakoteż pracy organizacyjnej. Przemówienia powitalne wygłosili w imieniu „Wizo" tow. Dr. Grynbergowa, Komendy Naczelnej tow. Schiff, Biura Palestyńskiego: tow. Johannes.

Następnie wygłosił referat polityczny dr. Langnas. Analizuje politykę żydowską w stosunku do mandatarjusza. Omawia etapy polityki angielskiej wyrażając przekonanie, że słuszna jest taktyka oderwania od orientacji angielskiej. Porusza kwestię palestyńską która obecnie znajduje się na forum ONZ, co stanowi według prelegenta sukces polityki żydowskiej.

Druga część obrad Zjazdu została wznowiona dnia 4 maja o godz. 9-ej rano. Na początku dokonano wyboru komisji pernamencyjnej w składzie następującym: tow. Sadowski, Kahan, Kirszenbaum, Szwarc i Lemberg, Kestenbaum i Grusgot.

Sprawozdanie z działalności składają przedstawiciele poszczególnych snifów: Białystok — tow. Kahan, Kielce — Bałanowski, Lublin — tow. Garn, Radom — tow. Kirszenbaum, Sopot — tow. Ring i Sadowski, Szczecin — tow. Gildenman, Warszawa — tow. Kosower Szalom.

Brak było przedstawicieli snifów: Rypina i Olsztyna.

Referat wewnętrzno-polityczny wygłosił dr. Parnas, który naświetlił obecną sytuację Żydów w kraju.

Następnie w dyskusji kolejno zabierali głos delegaci pszczególnych snifów: Inż. Ring, Kahan, dr. Sommerman, dr. Wechsler, Ołomucki, i dr. Lezer, którzy polemizowali z niektórymi tezami referentów.

Na Zjeździe uczczono pamięć poległego w powstaniu ghetta warszawskiego starego tow. partyjnego i wypróbowanego działacza syjonistycznego Menachema Kirszenbauma.

Na Zjeździe wybrano nowy Zarząd Okręgowy w składzie następującym: Frydental, Kosower, Lemberg, Lezer, Szwarc, Bronkisz, Gildenman, Ring, Kahan i Garn.

Późnym wieczorem tow. Frydental zamknął 1-szy Zjazd Okręgu Warszawskiego poczym zebrani odśpiewali „Hatikwę". Należy podkreślić doskonałe przygotowanie techniczne strony Zjazdu, do czego przyczyniła si ęw pierwszym rzędzie tow. Reicherowa i tow. Kerner.

PANI LODZIE SZLAMOWICZ
z powodu tragicznej śmierci Jej męża
INŻ SZYMONA SZLAMOWICZA
wyrazy głębokiego współczucia składa
Józef Lewiński
Łódź

Łódź

W sobotę dnia 26. IV 1947 r. o godz. 8-ej wieczór w lokalu Domu Kultury przy ul. Południowej 10, nastąpiło otwarcie I-ej Konferencji Okręgowej Galilu łódzkiego.

Na konferencję przybyli delegaci z Łodzi, Częstochowy, Kalisza i Włocławka. Konferencję otworzył tow. Inż. Chajkin, który powitał przybyłych delegatów i członków Ichudu łódzkiego.

W prezydium zajęli miejsca mec. **Rogoziński,** (C. K.) dr. **Langnas,** (C. K.), adw. **Nejter** (C. K.), **Zajdel** (C. K.), **Koniecpoler** (Częstochowa), **dr. Robotnik** (Włocławek), **Paszkowski** (Kalisz), dr. **Efros** (Łódź), **Szyperowa** (Łódź), **Pączek** (Łódź).

W imieniu C. K. powitał konferencję adw. **Nejter,** a w imieniu Komendy Naczelnej Ruchu Młodzieżowego Hanoar Hacijoni Akiba tow. **Zajdel.**

Członek prez. C .K. Ichudu tow. dr. **Langnas,** wygłasza referat p. t. „Sytuacja w Ruchu Syjonistycznym i Palestynie".

Drugie posiedzenie otwiera w niedzielę dnia 27. IV. w lokalu „Ichudu" przy ulicy Gdańskiej 44/3 tow. mec. **Rogoziński.**

Adw. Rogoziński mówi o stosunkach w Komitetach Żydowskich i współpracy z innymi partiami, poczym omawia postanowienie C. K. Ż. P. wzięcia udziału w obradach Światowego Kongresu Żydowskiego w Pradze.

Z kolei tow. inż. **Chajkin** wygłasza referat organizacyjny, w którym omawia naszą działalność na rzecz KKL, Keren - Hajesod, pracę w Komitetach oraz wewnętrzno - organizacyjną.

W dyskusji, która się rozwinęła głos zabierali tow. tow. dr. **Robotnik (Włocławek), Paszkowski (Kalisz), Russek (Łódź), dr. Efros (Łódź), Koniecpoler (Częstochowa), Jabłonowski (Łódź), Szypperowa (Łódź), Szymański (Włocławek), inż. Szajnberg (Łódź).**

W imieniu C K. wyczerpującej odpowiedzi udzielił tow. dr. Langnas.

Po przyjęciu rezolucji, o sytuacji w ruchu, o apelu do Nadzwyczajnej Sesji ONZ, o nienaruszalności Zachodnich Granic Polski i innych, wybrano Zarząd Galilu, do którego weszli tow. tow.: me. **Rogoziński, mec. Nejter, Koniecpoler, inż. Chajkin, Szypperowa, Pączek, Jabłonowski, Paszkowski i dr. Robotnik.**

Tow. Rogoziński żegna delegatów i przy dźwiękach Hatikwy zamyka Konferencję.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13 tel. 189-24, K-to w P.K.O VII. 866.

Druk. Panstw. w Łodzi, Zakład Nr 1. — 1531/47 D. 015216